Nr 7 (3050) · lipiec 2026

cena 12 zł (w tym VAT 5 %)

WWW.SZTAFETA.PL

SZTAFETA

MIESIĘCZNIK LOKALNY · STALOWA WOLA · NISKO

PYSZNICA • RADOMYŚL N. SANEM • ZALESZANY • ZAKLIKÓW • BOJANÓW • RUDNIK N. SANEM • ULANÓW • JAROCIN • HARASIUKI • KRZESZÓW • JEŻOWE

Michał Stachów, dyrektor Ambulatorium w Stalowej Woli

„Mogę spokojnie powiedzieć, że mam pomysł i plan na SPZOZ. Uważam, że to może być jedna z lepszych takich placówek w Polsce”

Jak osunęła się budowa

Nowy szkieletor w Stalowej Woli?

Na tę inwestycję czekamy już 14 lat

Budowa nowego dworca PKS w Stalowej Woli znów się oddala?

Gdzie wypoczywa Stalowa Wola

9 771232 302262 07

ISSN 1232-3020 INDEX 376140

eprasa.pl 044513996

3 **Słowo wstępne**
- Lipiec nie pyta o pozwolenie

4 **Felietony**
- Rafał WEBER
- Mariusz POTASZ
- Marek GRUCHOTA
- ks. Grzegorz SŁODKOWSKI

6 **Temat numeru**
- Hospicjum programem naprawczym dla Ambulatorium

10 **Biznes**
- SK nexilis Poland stawia na ludzi

12 **Wakacje**
- Gdzie wypoczywa Stalowa Wola

17 **Porady prawne**
- Masz słup energetyczny na działce? Możesz mieć prawo do wynagrodzenia!

18 **Złota młodzież**
- Młodzi, piękni, szybcy. Niezwykli. Poznaj mistrzów Polski

25 **Sprawy społeczne**
- Same, ale nie samotne
- Kreatywne Podwórko rozwija skrzydła
- Moda na hulajnogi nabiera rozpędu

32 **Przestrzeń miejska**
- Jak osunęła się budowa
- Czekamy na tę inwestycję już 14 lat
- Miejska gra w zielone
- Okrągłe bogactwo miasta

45 **Historia**
- Czy kmiecie z Pława pod Grunwaldem wojowali
- Chodzi o prawdę i hołd

48 **Kultura**
- Lato z MDK
- Dobre Granie przy Fontannie
- Zapraszamy muzyków i śpiewaków na Wakacyjne Warsztaty Muzyczne w MDK – edycja 2026!
- O historii inaczej...
- Jak żyło się bez internetu i komórek?
- Wakacyjny bookcrossing
- Kiedy kolejny Kiermasz Taniej Książki?
- Lato z biblioteką i bez zaległości

54 **Sport**
- Stal nie udźwignęła własnego potencjału
- 101 medali lekkoatletów Stali w mistrzostwach Podkarpacia
- Hanna Cieślak wśród najlepszych w kraju
- Kurzyna Girls w krajowej elicie

62 **Ziołolecznictwo**
- Od świętojańskiego ziela do domowej apteczki – tradycyjne zastosowanie dziurawca zwyczajnego

63 **Dietetyka terapeutyczna**
- Grzyby i ganoterapia

64 **Rozrywka i ogłoszenia**
- Krzyżówka, kino, horoskop, fraszki

e-mail: redakcja@sztafeta.pl
37-450 Stalowa Wola
Al. Jana Pawła II 25 A/1010
www.sztafeta.pl

WYDAWCA:
Wydawnictwo SZTAFETA Sp. z o.o.

PREZES ZARZĄDU – DYREKTOR:
Marzena Kościółek

SEKRETARIAT tel. 15 810 94 00;
sekretariat@sztafeta.pl

REKLAMA I OGŁOSZENIA: tel. 15 810 94 00
Anna Dryka, tel. 513 013 198, adryka@sztafeta.pl;
reklama@sztafeta.pl

REDAKTOR NACZELNA miesięcznika „Sztafeta" oraz portalu www.sztafeta.pl:
Karolina Kusińska, tel. 509 513 016, kkusinska@sztafeta.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY – 15 810 94 00
Mariusz Biel (sport) tel. 509 387 011; mbiel@sztafeta.pl; Stanisław Chudy, tel. 509 387 013; schudy@sztafeta.pl

WSPÓŁPRACOWNICY: Dionizy Garbacz, Jerzy Mielniczuk

SKŁAD i ŁAMANIE: Anna Jakobsche-Wiącek

Korekta: Stanisław Chudy

Druk: Drukarnia Standruk, ul. Rapackiego 25, 20-150 Lublin

75 lat SZTAFETY 1951/2026

Okładka: KAVA design – Jacek Kawa

eprasa.pl 04451399c7

Lipiec nie pyta o pozwolenie

Marzena KOŚCIÓŁEK
Prezes Wydawnictwa Sztafeta

Drodzy Czytelnicy, Przyjaciele „Sztafety",

Ten miesiąc nie czeka na zaproszenie. Wchodzi z impetem – kusi odpoczynkiem na Nadsańskich Błoniach, przyciąga do Parku Zimnej Wody i gwarnie wypełnia Ogród Jordanowski. I choć w miejscu dawnych basenów rośnie już nowoczesny, całoroczny Aquapark, na razie letnie ochłodzenie gwarantuje bezpłatny Wodny Plac Zabaw w Parku Miejskim. Lipiec ogłasza, że czas zwolnić. Trudno się temu oprzeć. I nie ma po co.

Istnieją jednak daty, wobec których letni relaks ustępuje głębokiej powadze. 11 lipca w pobliskiej Domostawie, podczas centralnych obchodów Krwawej Niedzieli, przywołamy pamięć o rzezi z 1943 roku – czystce, w której obok struktur OUN-UPA do bestialskiego mordowania Polaków masowo ruszyła lokalna ludność ukraińska. Stając przed Pomnikiem Rzezi Wołyńskiej autorstwa śp. Andrzeja Pityńskiego z Ulanowa, spoglądamy na dwudziestometrowego orła z wyrytymi na skrzydłach nazwami zgładzonych miejscowości i obrazem dziecka nabitego na widły w centralnej części. Ten monument, wzniesiony siłą oddolnej determinacji społecznej, obnaża paradoks paradygmatu: próbę budowania geopolitycznego partnerstwa w cieniu wciąż żywego wśród Ukraińców kultu Bandery, bez oficjalnych przeprosin i zgody na ekshumacje. Prawdziwe sąsiedztwo rodzi się tylko w prawdzie, a ta zbrodnia była ukraińskim ludobójstwem.

Ta sama potrzeba stanięcia w prawdzie – bez politycznego znieczulenia, bez retuszu – prowadzi nas wprost do gabinetu dyrektora SPZOZ w Stalowej Woli. Michał Stachów objął tę funkcję w trudnym momencie: placówka zamknęła 2025 rok z blisko dwumilionową stratą. W szczerej rozmowie odsłania finansowe kulisy dawnego Ambulatorium przy Hucie i przedstawia nieoczywisty program naprawczy: hospicjum stacjonarne jako dźwignia wyciągająca SPZOZ z zapaści. Negocjacje z NFZ trwają, realny termin otwarcia przesuwa się na 1 stycznia 2027 roku, a nowy zarządca – zahartowany sportową przeszłością – mówi wprost: do 2028 roku wynik netto SPZOZ-u ma być dodatni. To lektura obowiązkowa dla każdego, kto chce wiedzieć, gdzie szukać pomocy w godzinie próby.

Tymczasem przy ulicy Poniatowskiego toczy się zupełnie inny dramat – nie o życie, lecz o miliony. W tekście „Jak osunęła się budowa" rekonstruujemy kulisy spektakularnego fiaska: od trzech lat stoi tu nieukończony szkielet supermarketu sieci ALDI, ochrzczony przez mieszkańców „nowym szkieletorem" Stalowej Woli. Dziś zamiast tętniącego życiem sklepu mamy spór sądowy między inwestorem, wykonawcą i projektantem. Przestroga jest konkretna: ignorowanie geologii kosztuje znacznie więcej niż jej zbadanie.

O inwestycji, która również stoi – tyle że wyłącznie w planach – piszemy w materiale „Czekamy na tę inwestycję już 14 lat". Nowy dworzec PKS pod wiaduktem przy ulicy Okulickiego to jedna z najdłuższych stalowowolskich obietnic: działka kupiona w 2012 roku, koncepcje wielokrotnie zmieniane, terminy kolejno przesuwane, a handlujący pod wiaduktem kupcy – coraz bardziej niespokojni o swoje stragany. Starosta Janusz Zarzeczny podtrzymuje wolę realizacji, lecz przyznaje: przejęcie terenu od marszałka nastąpi dopiero od stycznia 2027 roku. Rozliczamy fakty. Bez taryfy ulgowej.

Szanowni Przedsiębiorcy, Partnerzy „Sztafety" – kiedy w lipcu uwaga mieszkańców pozornie dryfuje w stronę rekreacji, Państwa obecność na łamach naszego miesięcznika zyskuje podwójną wartość. Świadomy konsument to ten, który w chwilach wolnych od pośpiechu szuka rzetelnych partnerów do stałej współpracy. Lokalna gazeta to najkrótszy i najpiękniejszy most między przedsiębiorcą a jego sąsiadem-klientem. Dziękujemy, że razem z nami napędzacie lokalną gospodarkę – niezależnie od wakacyjnej aury.

A zatem – niech te wakacyjne miesiące będą dla Państwa czasem prawdziwego odpoczynku. Niech stalowowolska wyobraźnia gra wyłącznie w tonacji dur: słońce, woda, lód w szklance i „Sztafeta" w dłoni. I właśnie tego Państwu życzę.

Zapraszam do lektury.

Marzena Kościółek

eprasa.pl 04451399c7

Rafał
WEBER
poseł na Sejm RP

Prawda nie podlega negocjacjom

Lipiec to miesiąc szczególny dla polskiej pamięci historycznej. Decyzją Sejmu RP z 2016 roku, 11 lipca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej. To data, która przypomina o jednej z najtragiczniejszych kart naszych dziejów i o obowiązku mówienia prawdy, nawet jeśli jest ona niewygodna.

Polska od początku ataku Rosji na Ukrainę, okazała broniącym się ogromne wsparcie. Przyjęliśmy uchodźców, przekazaliśmy pomoc humanitarną i wojskową oraz staliśmy się jednym z najważniejszych sojuszników Kijowa. Tym bardziej trudno zrozumieć działania prowadzące do gloryfikacji bezwzględnych zbrodniarzy z OUN-UPA .

Nie może być zgody na stawianie pomników tym, którzy mają na rękach krew niewinnych ludzi. Dla Polaków Stepan Bandera jest postacią nierozerwalnie związaną z ideologią, która doprowadziła do ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej. Prawda historyczna nie podlega negocjacjom ani politycznym interpretacjom.

Dlatego decyzja prezydenta Karola Nawrockiego o odebraniu odznaczenia Wołodymyrowi Zełenskiemu zasługuje na uznanie jako wyraźny sygnał, że pamięć o polskich ofiarach nie może być przedmiotem kompromisu. Przyjaźń między narodami wymaga wzajemnego szacunku, a nie akceptacji dla fałszowania historii.

Polska chce dobrych relacji z Ukrainą i wspiera jej prawo do niepodległości. Jednak fundamentem trwałego pojednania musi być prawda. Nie zbudujemy wspólnej przyszłości na przemilczeniach. Nie damy szargać pamięci ofiar Rzezi Wołyńskiej i będziemy domagać się godnego upamiętnienia, pochowania wszystkich zamordowanych obywateli II Rzeczypospolitej. ■

Mariusz
POTASZ
dyrektor I LO im. KEN
w Stalowej Woli

Peer suport czyli szkolne budowanie mostów zaufania

Koniec roku szkolnego to okazja, by spojrzeć na szkołę nie tylko jako na miejsce, gdzie młodzież zdobywa wiedzę, ale też jako przestrzeń, w której jak w soczewce skupiają się ich problemy.

Raporty „Diagnoza młodzieży 2026" oraz „EU Kids Online 2026" kreślą niepokojący obraz rzeczywistości, w której żyją przedstawiciele Pokolenia Z. Aż 95 proc. „zetek" korzysta ze smartfona do codziennego, wielokrotnego łączenia się z siecią. Przeniesienie relacji do świata online sprawiło jednak, że młodzi odczuwają głęboką samotność. Pod maską autentyczności kryją kruchość, lęki, skupienie na bezpieczeństwie i unikanie ryzyka. Towarzyszy im też permanentny stres i presja edukacyjna, którą – w ich oczach – generują dorośli. W efekcie, nastolatkowie w kryzysie, szukają pomocy u rówieśników, którzy najlepiej rozumieją ich lęki.

Nowoczesną odpowiedzią na te zachowania jest metoda peer support, czyli wsparcia rówieśniczego, która narodziła się w krajach anglosaskich. I LO im. KEN znalazło się w gronie 200 szkół z Polski wybranych do pilotażu projektu „Wsparcie Rówieśnicze w Zakresie Zdrowia Psychicznego Młodzieży". Program rozwija ideę peer suport – przygotowani uczniowie stają się pierwszym wsparciem dla rówieśników w kryzysie, tworząc bezpieczną i empatyczną przestrzeń, która uzupełnia pomoc specjalistów.

Nie musimy więc wymyślać koła na nowo – wystarczy dostrzec potencjał w młodzieży i dać jej odpowiednie narzędzia. Wdrożenia tego systemu w murach naszego I LO im. KEN, podjęły się psycholog Iwona Sodomir i pedagog Agnieszka Rodziewicz. Dzięki nim szkoła staje się bezpieczną przystanią, łączącą profesjonalną opiekę z naturalną dynamiką relacji rówieśniczych, budującą mosty zaufania między uczniami a dorosłymi. Dzięki temu wychowankowie I LO zyskują pewność, że w trudnym momencie nikt nie zostanie sam. Bo najlepsze wsparcie to często to, które siedzi w tej samej ławce. ■

eprasa.pl 04451399c7

Marek
GRUCHOTA
dyrektor Miejskiego Domu
Kultury w Stalowej Woli

Kultura jest zawsze ważna

Temat emerytury dla artystów z impetem wdarł się do powszechnej dyskusji. Powód? Zaproponowane przez ministerstwo rozwiązanie, przeczy zasadom gospodarki rynkowej, wprowadzonej w Polsce przed prawie 40 laty. Proponowana ustawa przypomina efekt pracy kogoś zainfekowanego wirusem homo sovieticus. Termin ten spopularyzował ks. prof. Józef Tischner, opisując go jako postkomunistyczną formę „ucieczki od wolności". Cechuje go: ubezwłasnowolnienie, postawa roszczeniowa, konformizm, dwumyślenie.

Prawie połowę życia doświadczałem w PRL. Czasem docierało wtedy do mnie, że istnieje inaczej zorganizowany świat. Podczas studiów na kierunku pedagogika pracy kulturalno-oświatowej, jeden z wykładowców upewniał nas, że wybraliśmy bardzo przyszłościowy zawód, gdyż ludzie będą mieli coraz więcej czasu wolnego i to jest wyzwaniem, byśmy ten czas im organizowali. Wywody opierał na badaniach procesów zachodzących w Nowym Jorku. Zasadniczo ów wykładowca uważał, iż Nowy Jork jest najlepszym laboratorium społecznym świata. To, co aktualnie się tam dzieje, będzie u nas za 40 lat. Wtedy też usłyszałem w radio wywiad z polskim jazzmanem, który studiował na Berklee Collage of Music, prestiżowej uczelni muzycznej w USA. Dowiedziałem się, że każdego roku Berklee opuszcza ok. 800 absolwentów, a w USA jest to co najmniej 5000 wykształconych nowych muzyków. Redaktor zapytał: „Co oni robią?". „Tworzą najlepszą publiczność świata" – odpowiedział muzyk.

Wszystko jest jasne, zresztą nie tylko w zawodach artystycznych. Jakiekolwiek studia nie gwarantują pracy. Nie ma dla mnie miejsca na rynku sztuki? Ale jest wiele innych możliwości. Może należy zmienić zawód? Przecież tym, co dzisiaj najpewniejsze, jest zmiana.

Innym gorącym kulturalnym tematem jest wykorzystywanie AI przez twórców. Tu polecam Encyklikę „Magnifica Humanitas" Leona XIV, gdzie znajdziemy „troskę o człowieka w dobie sztucznej inteligencji". ■

ks. Grzegorz
SŁODKOWSKI
Rzecznik Diecezji
Sandomierskiej

Trzy dary lata

Lipiec wielu z nas kojarzy się z wakacjami i zasłużonym odpoczynkiem. Przez cały rok żyjemy w biegu. Praca, szkoła, obowiązki, terminy. Nic więc dziwnego, że gdy nadchodzi lato, marzymy o chwili wytchnienia. Warto jednak zadać sobie pytanie: czego naprawdę potrzebujemy, aby dobrze odpocząć?

Pierwszym darem lata jest możliwość odkrywania piękna świata. Przez większą część roku zamknięci jesteśmy w biurach, szkołach, samochodach i domach. Tymczasem wakacje wyciągają nas na zewnątrz. Zachód słońca nad rzeką, szum lasu, śpiew ptaków o poranku przypominają, że świat jest piękniejszy, niż często zauważamy. Problem w tym, że coraz częściej oglądamy go przez ekran telefonu. Robimy zdjęcie krajobrazu, ale zapominamy się nim zachwycić. A przecież natura jest jednym z najpiękniejszych darów Boga i warto nauczyć się ją na nowo podziwiać.

Drugim darem jest odpoczynek. Nie tylko dla ciała, ale również dla ducha. Człowiek nie został stworzony do nieustannego pośpiechu. Potrzebuje chwili ciszy i zatrzymania. Wakacje są dobrą okazją, by zwolnić tempo i spojrzeć na swoje życie z dystansu. Warto znaleźć czas na książkę, spacer, modlitwę czy chwilę refleksji. Bo zmęczone bywa nie tylko ciało. Zmęczone bywa także serce.

Jest wreszcie trzeci dar lata – czas dla innych ludzi. Paradoksalnie, właśnie tego często najbardziej nam brakuje. Potrafimy godzinami przeglądać internet, ale coraz rzadziej rozmawiamy ze sobą. Wakacje dają szansę, by to zmienić. Odwiedzić rodziców, spotkać się z przyjaciółmi, wybrać się na spacer z dziećmi, usiąść wieczorem z najbliższymi bez pośpiechu. Po latach nie będziemy pamiętać ceny hotelu ani liczby przejechanych kilometrów. Będziemy pamiętać ludzi, z którymi spędziliśmy ten czas.

Może więc warto przeżyć tegoroczny lipiec trochę inaczej. Nie tylko zbierać zdjęcia i kolejne miejsca na mapie, ale odkrywać piękno świata, odpocząć naprawdę i znaleźć czas dla tych, których kochamy. ■

eprasa.pl 04451399c7

Hospicjum programem naprawczym dla Ambulatorium

Rozmowa z Michałem STACHOWEM, dyrektorem Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Stalowej Woli przy ul. Kwiatkowskiego 2

Stanisław CHUDY
dziennikarz

Pana powołanie w styczniu br. na pełniącego obowiązki dyrektora dawnego Ambulatorium przy Hucie, wywołało oburzenie części radnych miasta. Zarzucano panu m.in. brak kwalifikacji i doświadczenia w zarządzaniu w ochronie zdrowia, sugerowano polityczny kontekst tej decyzji. Może pan coś powiedzieć o kulisach swojej nominacji? Kto pana, osobie z Dolnego Śląska, polecił prezydentowi Lucjuszowi Nadbereżnemu?

– Od wielu lat zajmuję się służbą zdrowia, także na poziomie międzynarodowym. W tej chwili biorę np. udział w takim badaniu delfickim (anonimowa, jakościowa technika badawcza służąca do prognozowania przyszłości i wypracowywania konsensusu w gronie niezależnych ekspertów – red.), mającym na celu zbudowanie nowoczesnego modelu służby zdrowia. Mam wielorakie doświadczenie w tej dziedzinie, także zarządcze.

Ale ja pytam o okoliczności pana powołania na p.o. dyrektora SPZOZ-u w Stalowej Woli. Prezydent Nadbereżny zadzwonił do pana z tą propozycją?

– Zaraz do tego przejdę. W kilku miejscach w Polsce szukałem takiej pracy, w której będę mógł na nowo zbudować obszar służby zdrowia, papiery złożyłem też między innymi w Urzędzie Miasta w Stalowej Woli. Nie ukrywam, że pan prezydent Nadbereżny zaimponował mi jako charyzmatyczna osoba, jako bardzo sprawny i wizjonerski gospodarz miasta. I zależało mi, żeby z nim pracować. Nie zadzwonił, ale moja oferta została przyjęta.

> Moje doświadczenia sportowe traktuję dziś jako ważny element kształtujący charakter, ale nie są one głównym elementem mojego życia zawodowego.

A zarzut o braku kwalifikacji? Jakie uczelnie pan skończył, jakie dyplomy pan posiada?

– Pierwsze studia to była Akademia Wychowania Fizycznego we Wrocławiu, ukończona w 2005 r. na kierunku nauczycielskim. W 2019 r. uzyskałem w Polskiej Akademii Nauk prestiżowy dyplom studiów MBA (Master of Business Administration), a rok później skończyłem podyplomowe studia z zarządzania w ochronie zdrowia na Uniwersytecie Medycznym w Poznaniu.

I w 2019 roku, jako były kulturysta, właściciel siłowni w Jeleniej Górze, znany w środowisku jako „Fit Master", został pan dyrektorem Dolnośląskiego Ośrodka Zdrowia Psychicznego we Wrocławiu. Dość zaskakujący przeskok...

– W Jeleniej Górze to nie była klasyczna siłownia, ale Centrum Treningów Osobistych. Moja aktywna działalność związana ze sportem i kulturystyką zakończyła się blisko dekadę temu. Od tego czasu konsekwentnie rozwijałem kompetencje w obszarze zarządzania, ukończyłem wspomniane studia MBA oraz studia podyplomowe z zarządzania w ochronie zdrowia, a następnie przez kilka lat zarządzałem dużymi podmiotami ochrony zdrowia. Dziś traktuję doświadczenia sportowe jako ważny element kształtujący charakter, ale nie są one głównym elementem mojego życia zawodowego. Sport nauczył mnie cierpliwości i konsekwencji. Doprowadził mnie do tego miejsca, w którym obecnie jestem.

– A co pana doprowadziło do tej dyrektorskiej posady we Wrocławiu?

eprasa.pl 04451399c7

Dyrektor Michał Stachów: – Sytuacja placówki jest trudna, za 2025 r. miała blisko 2 mln zł straty

– W życiu chyba każdego człowieka jest taki moment, że czuje się spełniony w jakiejś dziedzinie i szuka nowych wyzwań. Nie ukrywam, że byłem też trochę zmęczony kulturystyką.

– Nie pomogły wtedy panu żadne polityczne plecy? Czy to prawda, że do wpływowej w tamtym czasie na Dolnym Śląsku posłanki, a później marszałek Sejmu, Elżbiety Witek, mówi pan „ciociu"?

– Nigdy tak się do niej nie zwracałem, ktoś puścił taką plotkę. Natomiast znamy się od wielu lat i jestem dumny z tej znajomości, a nawet, można powiedzieć, przyjaźni. Nie są to jednak żadne polityczne plecy.

– Jest jeszcze sprawa zarzutów o pana aktywność i wpisy w Internecie. Jak twierdzą pana krytycy, stygmatyzujące osoby o odmiennym kolorze skóry, antyimigranckie. Co pan na to?

– Nigdy nie popierałem jakichkolwiek form dyskryminacji czy stygmatyzacji ludzi ze względu na pochodzenie, kolor skóry lub wyznawane poglądy. Moje wypowiedzi dotyczyły przede wszystkim bieżącej debaty publicznej i kwestii związanych z polityką, z kampanią prezydencką pana Karola Nawrockiego, i to raczej pod kątem odpierania zarzutów pod jego adresem. Osobiście jestem przeciwny unijnemu paktowi imigracyjnemu, i tego się nie wstydzę. Natomiast ja nigdy nikogo z tego powodu nie obrażałem, a krytykom chodzi zapewne o jeden mem, jaki umieściłem na swoim prywatnym koncie.

Od maja br. jest pan już dyrektorem SPZOZ-u w Stalowej Woli. Przychodząc tu na początku roku, jeszcze jako p.o. dyrektora, mówił pan, że hospicjum ruszy w drugim kwartale albo w drugiej połowie 2026 r. Kiedy to faktycznie nastąpi?

– Uruchomienie hospicjum jest zależne przede wszystkim od kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia. Rozmawiałem w tej sprawie w rzeszowskim oddziale NFZ i z prezesem Funduszu. Mam tu już trochę przetarte szlaki, bo współpracowałem z NFZ przy reformie dolnośląskiej psychiatrii. Chodzi o to, by nasze hospicjum miało kontrakt przynajmniej na 30 łóżek. Wtedy będzie rentowne i może spokojnie funkcjonować. Chodzi oczywiście o pieniądze.

W tej chwili za wszystkie nadwykonania w naszym SPZOZ-ie, NFZ płaci w następnym roku. Niedawno np., 15 kwietnia, zapłacił nam za nadwykonania

eprasa.pl 04451399c7

z 2025 roku. Przy małych kontraktach to jeszcze jest do przeżycia. Natomiast przy hospicjum, to są ogromne kwoty, bo to jest np. ponad 800 zł za tzw. osobodzień. Przy 30 łóżkach mielibyśmy kwotę 25 tys. zł dziennie. Nie mielibyśmy więc z czego założyć tych pieniędzy, zanim dostaniemy ich zwrot z NFZ.

Kiedy więc hospicjum zostanie otwarte?

– Najbardziej realnym terminem uruchomienia hospicjum jest obecnie 1 stycznia 2027 r., przy założeniu uzyskania odpowiedniego finansowania oraz warunków kontraktowych ze strony NFZ.

I to będzie ten pełny kontrakt na 30 łóżek?

– Jeszcze trwają negocjacje z NFZ, ale mam nadzieję, że tak. Przy mniejszej liczbie łóżek konieczny byłby taki finansowy „bajpas", żebyśmy byli w stanie przetrwać do momentu, kiedy NFZ zapłaci nam za wszystko to, co było świadczone ponad kontraktem.

Jak przebiega rekrutacja personelu do hospicjum?

– Obecnie mamy w ramach naszego SPZOZ-u większość obszarów, które później będą się przekładały na to hospicjum stacjonarne: hospicjum domowe, opiekę paliatywną. Najpierw muszę więc personalnie „poukładać" SPZOZ, i wtedy zobaczę, ile kadry mogę przenieść do hospicjum. I dopiero wtedy uzupełnić załogę nowej placówki o to, co jest niezbędne i o to, co jest wymogiem. Na przykład wymóg jest taki, że na jedno łóżko w hospicjum przypada jedna pielęgniarka.

Ale tak naprawdę budujemy nowy model funkcjonowania hospicjum, w tych konkretnych warunkach. Na całym świecie służba zdrowia jest tak zbudowana, że lekarze Podstawowej Opieki Zdrowotnej są faktycznie punktem wejścia pacjenta do systemu publicznej ochrony zdrowia.

W jakiej kondycji finansowej zastał pan SPZOZ w Stalowej Woli?

– W kiepskiej kondycji. Oczywiście, ta placówka jest od tego, żeby realizować misję społeczną w ochronie zdrowia – kontrakty, które mamy, są więc najczęściej najmniej rentowne.

Nie możecie zostawić sobie te najbardziej intratne?

– Nie możemy, bo na tym polega właśnie cały model funkcjonowania SPZOZ-ów. Pokażę to panu na przykładzie poradni rehabilitacyjnej. Mamy tu świadczenia rehabilitacyjne ogólnoustrojowe, które NFZ wycenia na 105 punktów, a świadczenia rehabilitacyjne kardiologiczne, chociaż one się niczym nie różnią, są wycenione na 229 punktów. Czyli ponad dwa razy tyle ktoś dostaje za tę samą pracę. A zapotrzebowanie na tą ogólną rehabilitację jest ogromne. I jak to wszystko zbilansować?

> W Stalowej Woli mam do wykonania konkretny i całkiem ambitny projekt. Zostałem powołany na sześć lat. Mam nadzieję, że wytrzymam.

Mówi pan o kiepskiej kondycji finansowej SPZOZ-u, a od lipca br. mają wejść ustawowe podwyżki w służbie zdrowia. Jak pan to pogodzi?

– To, co jest nakazane ustawowo, musimy zrealizować. W naszym SPZOZ-ie, placówce specyficznej, koszty płac to 80–90 proc. budżetu tej jednostki. Przy podwyżkach jest jednak tak, że każdy podmiot ma inny punkt wyjścia. Jak punkt wyjścia jest taki, że bardzo dużo brakuje do tej określonej wysokości płac, to wydatki na ten cel są duże. U nas, na szczęście, niewiele brakuje do tej wysokości płac, więc te ustawowe podwyżki tak bardzo nie „zabolą" naszego budżetu.

Natomiast, jak mówiłem, sytuacja placówki jest trudna, za 2025 r. miała blisko 2 mln zł straty. Dlatego traktuję hospicjum jako element programu naprawczego SPZOZ-u, tak, by w 2028 r. jego wynik netto był dodatni. Mogę spokojnie powiedzieć, że mam pomysł na ten SPZOZ, mam plan. Uważam, że to może być jedna z lepszych takich placówek w Polsce. Posiadam doświadczenie w zarządzaniu podmiotami leczniczymi oraz przygotowany plan działań, który – przy konsekwentnej realizacji – powinien pozwolić na poprawę sytuacji placówki.

To wszystko jest w mojej prognozie i założeniach na lata 2026–2028. Planowane działania mają charakter etapowy i długofalowy, i oczywiście będą realizowane z uwzględnieniem aktualnych możliwości organizacyjnych, kadrowych i finansowych naszego SPZOZ-u.

Ile osób liczy obecnie personel tego Zakładu?

– Etatów przeliczeniowych mamy 124, a faktycznie pracuje u nas ok. 200 osób.

Zaskoczyło coś pana w nowym miejscu pracy? Może stalowowolskie realia w porównaniu z wrocławskimi?

– Nie, problemy dotyczące służby zdrowia są podobne. We Wrocławiu było jeszcze to przekształcenia

eprasa.pl 04451399c7

w Centrum Zdrowia Psychicznego. Dwa lata walczyłem, by wejść w ten program, bo nie preferowano w nim takich jednostek jak szpitale psychiatryczne, a my nim byliśmy. Ale udało się i zrobiliśmy największe w Polsce Centrum Zdrowia Psychicznego, obejmujące opieką 270 tys. mieszkańców.

Po sześciu latach odszedł pan jednak z funkcji dyrektora Dolnośląskiego Ośrodka Zdrowia Psychicznego. Dlaczego?

– Jestem człowiekiem zadaniowym, wykonałem swoją misję, przekształciłem typowy szpital psychiatryczny (sześć oddziałów, ponad 400 pracowników) w Centrum Zdrowia Psychicznego, czyli zupełnie inną formę opieki psychiatrycznej. To był taki rządowy projekt za czasów Prawa i Sprawiedliwości, który miał przenieść ciężar opieki psychiatrycznej do środowiska. Czyli zbudować tę opiekę w środowisku, a nie w szpitalu. Mieliśmy zrobić wszystko, by pacjent nie trafił do szpitala.

Nie ukrywam jednak, że po roku drugiej kadencji we Wrocławiu, nie mogłem porozumieć się z nową ekipą rządzącą w województwie i odszedłem. Po zmianach organizacyjnych i właścicielskich, miałem inną wizję dalszego rozwoju tej placówki, dlatego podjąłem decyzję o zakończeniu współpracy.

A ile zamierza pan wytrzymać w Stalowej Woli?

– Jak powiedziałem, jestem zadaniowcem. Mam tu do wykonania konkretny i całkiem ambitny projekt. Zostałem powołany na sześć lat. Mam nadzieję, że wytrzymam. Dzięki temu, że uprawiałem tyle lat sport, bardzo lubię wyzwania. A polska służba zdrowia jako całość jest w tragicznej kondycji.

Ale to stała bolączka wszystkich kolejnych ekip rządzących. Ile by nie dosypać do systemu, to cały czas brakuje...

– I nikt faktycznie nie chce się brać za gruntowną reformę ochrony zdrowia, bo wie, że to zadanie nie na jedną kadencję.

Gdy przy Ambulatorium ruszy hospicjum, to będzie pan dyrektorem obu tych placówek?

– Tak. Hospicjum będzie częścią naszego SPZOZ-u. ■

Hospicjum w Stalowej Woli ma ruszyć od 1 stycznia 2027 r., jeśli podpisze kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia. Miałoby mieć 30 łóżek, co zapewni mu rentowność

eprasa.pl 04451399c7

Trwa rekrutacja pracowników produkcji, techników utrzymania ruchu oraz specjalistów

SK nexilis Poland stawia na ludzi

Rynek pracy nieustannie się zmienia, jednak jedno pozostaje niezmienne – firmy rozwijają się dzięki ludziom. SK nexilis Poland, nowoczesny zakład produkcyjny zlokalizowany w Stalowej Woli, konsekwentnie inwestuje w rozwój swoich pracowników i obecnie prowadzi rekrutację na stanowiska produkcyjne, techników utrzymania ruchu oraz specjalistów.

Zakład w Stalowej Woli jest jedną z najnowszych inwestycji przemysłowych w regionie i odgrywa istotną rolę w rozwoju nowoczesnych technologii związanych z elektromobilnością.

Co ważne, firma otwiera swoje drzwi dla osób bez doświadczenia zawodowego – dotyczy to przede wszystkim stanowiska pracownika produkcji. Kandydaci nie muszą posiadać specjalistycznej wiedzy ani wcześniejszej praktyki. W SK nexilis Poland najważniejsze są zaangażowanie, chęć nauki oraz gotowość do rozwoju.

– Wierzymy, że kompetencje można zdobyć. Dlatego zapewniamy kompleksowe wdrożenie i szkolenia przygotowujące do pracy na konkretnym stanowisku – podkreślają przedstawiciele firmy.

Nauka od podstaw i realne możliwości rozwoju

Proces wdrożenia nowych pracowników został zaprojektowany tak, aby każdy mógł spokojnie poznać specyfikę zakładu oraz proces produkcyjny. Zanim pracownik rozpocznie pracę na swoim docelowym stanowisku, przechodzi szkolenie obejmujące cały proces produkcji. Dzięki temu lepiej rozumie funkcjonowanie firmy oraz znaczenie poszczególnych etapów produkcyjnych.

Dopiero po zdobyciu tej wiedzy, rozpoczyna rozwój umiejętności w konkretnym dziale, pod okiem doświadczonych współpracowników i przełożonych. Takie podejście pozwala budować pewność siebie oraz stopniowo zdobywać nowe kompetencje.

Dodatkowo, firma inwestuje w rozwój kwalifikacji zawodowych swoich pracowników, finansując niezbędne szkolenia i uprawnienia wymagane na stanowiskach produkcyjnych, w tym m.in.:

- uprawnienia do obsługi wózków widłowych,
- uprawnienia do obsługi suwnic,
- uprawnienia SEP.

Rozwój nie tylko na produkcji – szerokie możliwości kariery

SK nexilis Poland to nie tylko nowoczesna produkcja, ale również dynamicznie rozwijająca się organizacja, która stale buduje swoje struktury w obszarach administracyjnych, finansowych i inżynieryjnych. Wraz z rozwojem zakładu, rośnie zapotrzebowanie na specjalistów, którzy chcą współtworzyć międzynarodowe środowisko pracy i mieć realny wpływ na funkcjonowanie firmy.

Obecnie firma prowadzi rekrutacje na stanowiska specjalistyczne w obszarach IT, zakupów, finansów, administracji, sprzedaży, kontroli jakości oraz utrzymania ruchu.

To role dla osób, które chcą rozwijać się w środowisku o wysokich standardach, uczestniczyć w projektach optymalizacyjnych, współpracować

eprasa.pl 04451399c7

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

z międzynarodowymi zespołami oraz budować długofalową ścieżkę kariery.

Benefity wspierające pracowników

SK nexilis Poland dba nie tylko o rozwój zawodowy, ale również o komfort i bezpieczeństwo swoich pracowników. Osoby zatrudnione w firmie mogą liczyć na atrakcyjny pakiet benefitów, obejmujący prywatną opiekę medyczną zapewniającą szybki dostęp do specjalistów i poczucie bezpieczeństwa, lunch w miejscu pracy gwarantujący wygodę niezależnie od systemu i harmonogramu pracy, 50% dofinansowania do karty sportowej oraz program poleceń pracowniczych, w ramach którego pracownicy mogą otrzymać atrakcyjne nagrody za skuteczne polecenie kandydatów do pracy.

Jak wygląda proces rekrutacyjny?

SK nexilis Poland stawia na przejrzysty i sprawny proces rekrutacji. Wszystko rozpoczyna się od złożenia aplikacji. Każda aplikacja jest analizowana indywidualnie, tak aby jak najlepiej dopasować kompetencje i potencjał kandydata do potrzeb firmy oraz konkretnego stanowiska.

Osoby, których profile odpowiadają wymaganiom rekrutacji, otrzymują telefon od rekrutera. To pierwsza okazja do wzajemnego poznania się, rozmowy o doświadczeniu, oczekiwaniach oraz możliwościach rozwoju w organizacji.

Kolejnym krokiem jest spotkanie rekrutacyjne, podczas którego kandydaci mają możliwość poznania swojego potencjalnego przełożonego, zadania pytań dotyczących pracy oraz lepszego poznania specyfiki stanowiska i firmy. W przypadku stanowisk produkcyjnych, proces rekrutacyjny ogranicza się do jednego spotkania, natomiast dla stanowisk specjalistycznych przewidziany jest dodatkowy etap rozmów.

Po podjęciu decyzji o współpracy rozpoczyna się proces wdrożenia. Nowi pracownicy nie są pozostawieni sami sobie – krok po kroku poznają organizację, procesy produkcyjne, standardy pracy oraz zakres swoich obowiązków. Dzięki temu mogą spokojnie wejść w nowe środowisko i zbudować solidne podstawy do dalszego rozwoju zawodowego.

Dołącz do zespołu

SK nexilis Poland poszukuje osób, które chcą zdobywać nowe umiejętności, rozwijać się zawodowo i budować swoją przyszłość w nowoczesnym środowisku przemysłowym. Niezależnie od tego, czy posiadasz doświadczenie, czy dopiero rozpoczynasz swoją karierę zawodową – tutaj możesz liczyć na wsparcie, szkolenia i możliwości rozwoju.

Jeżeli szukasz przyjaznej atmosfery i miejsca, które realnie inwestuje w swoich pracowników, warto rozważyć dołączenie do zespołu SK nexilis Poland.

SK nexilis Poland to nowoczesny zakład, w którym innowacyjne rozwiązania idą w parze z rozwojem pracowników i ciągłym doskonaleniem procesów. ■

eprasa.pl 04451399c7

Wszystko zależy od grubości portfela. Ale praktycznie sprzedaje się... wszystko: od Bułgarii przez Malediwy po Japonię

Gdzie wypoczywa Stalowa Wola

Stanisław CHUDY

Turcja, Grecja, Egipt, Tunezja – to od lat najpopularniejsze kierunki (destynacje) zagranicznych, wakacyjnych wyjazdów mieszkańców Stalowej Woli i okolic, rezerwowane w miejscowych biurach podróży. Często wybieramy też Chorwację, ale z własnym dojazdem. Nie brakuje również bardzo egzotycznych kierunków: Indonezja (wyspa Bali), Seszele, Tajlandia, Wyspy Zielonego Przylądka, Chiny, Japonia.

Oprócz wyjazdów do konkretnego ośrodka wypoczynkowego, są też wycieczki objazdowe, a najpopularniejszą formułą wakacyjnego wypoczynku jest All Inclusive (z jęz. angielskiego: „wszystko w cenie"). Przeciętny wojaż trwa tydzień, a tam, gdzie jest to możliwe, bywa przedłużany o 2–3 dni.

Większe zarobki – droższe wyjazdy

Porównując turystyczne preferencje mieszkańców Stalowej Woli i szerzej – Podkarpacia, z ogólnopolskimi trendami ostatnich lat, nie widać większych różnic. Dominują sprawdzone, przystępne cenowo i dobrze oceniane wakacyjne destynacje.

– Od lat największą popularnością cieszy się Turcja, i w 2026 roku trend ten się nie zmienił. Dużym zainteresowaniem nadal cieszy się również Grecja, a także bardziej przystępne cenowo kierunki, takie jak Egipt i Tunezja – mówi Aneta Pałka z Biura Podróży RAINBOW w Stalowej Woli.

Z kolei Jacek Oleksa, dyrektor Biura Podróży TRAVEL w Stalowej Woli, zauważa: – Praktycznie sprzedaje się

Fot. magnific.com

eprasa.pl 04451399c7

Fot. magnifica.com

wszystko. Nasza oferta jest na każdą kieszeń, każdy może dopasować ofertę do swoich wymagań i preferencji. Polacy zarabiają więcej, to i generalnie więcej wydają na wakacyjny wypoczynek.

Plaża na Malediwach, safari w Tanzanii

Możemy wybrać się więc na tydzień na Madagaskar czy Malediwy za nieco ponad 11 tys. zł od osoby (najdroższa oferta przekracza 15 tys. zł) albo na dwa tygodnie z objazdową wycieczką po Tajlandii, w takiej samej formule możemy także przez tydzień zwiedzać Japonię, Chiny czy Wietnam (7–9 tys. zł).

A jeżeli mamy naprawdę dużo pieniędzy i interesują nas najdroższe luksusowe oferty w biurach podróży w Stalowej Woli, to są m.in. „szyte na miarę" wycieczki egzotyczne, obejmujące np. safari w Tanzanii, podróż po Nowej Zelandii czy wyprawy do kilku krajów Ameryki Południowej. Koszt to 30–70 tys. zł od osoby.

Warto jednak pamiętać, że najdroższe oferty w praktyce często nie pojawiają się w standardowych wynikach wyszukiwania. W salonach można zamówić luksusowe pakiety premium (wille na wodzie na Malediwach, Seszele, Mauritius, prywatne transfery), których ceny dla dwóch osób przekraczają 30–50 tys. zł za rezerwację. Wielkie biura turystyczne, np. TUI, ITAKA czy RAINBOW mają takie oferty, ale nie zawsze są one wyświetlane na pierwszych stronach katalogów.

> Polacy zarabiają więcej, to i generalnie więcej wydają na wakacyjny wypoczynek.

Zestawienia podobne, ale ta Chorwacja

Przypomnijmy, iż w 2025 r. pierwsza dziesiątka najpopularniejszych w Polsce wakacyjnych kierunków za granicą wyglądała następująco: Turcja, Grecja, Egipt, Tunezja, Hiszpania, Bułgaria, Cypr, Albania, Włochy, Chorwacja. Dane z połowy sezonu 2025 pokazywały szczególnie silny wzrost zainteresowania Egiptem, który zbliżał się popularnością do Turcji.

Podobne były preferencje klientów stalowowolskich biur podróży, choć u nas wyższe notowania niż w zestawieniu ogólnopolskim miała Chorwacja. Wyżej stały też Włochy, Malta czy Maroko (Agadir – nowość sezonu 2025).

A biorąc pod uwagę czarterowe loty z najbliższego Stalowej Woli podrzeszowskiego lotniska w Jasionce, to

eprasa.pl 04451399c7

nasze lokalne preferencje przedstawiały się w ubiegłym roku następująco: Turcja, Egipt, Grecja (szczególnie Kreta i Rodos), Tunezja, Hiszpania, Chorwacja (często dojazd własny lub autokarem), Bułgaria, Albania, Włochy, Malta, Maroko.

Gdzie wybieramy się w te wakacje

A jak to może wyglądać w 2026 roku?

Uwzględniając te preferencje i po analizie czarterowej oferty lotniska w Rzeszowie Jasionce, przymiarki do letniego sezonu 2026 w stalowowolskich biurach podróży wyglądały tak:

	kierunek	dlaczego tam
1.	Turcja (Antalya, Bodrum)	Największa liczba czarterów z Jasionki; Antalya ma loty praktycznie codziennie
2.	Egipt (Hurghada, Marsa Alam, Sharm el-Sheikh)	Bardzo dobra relacja ceny do standardu hotelu i gwarancja pogody
3.	Grecja (Kreta, Rodos, Zakynthos, Korfu)	Największy wybór greckich wysp dostępnych bezpośrednio z regionu
4.	Tunezja (Djerba, Monastir, Enfidha)	Kierunek konkurujący cenowo z Turcją i Egiptem
5.	Albania (Tirana i wybrzeże)	Coraz popularniejsza alternatywa dla Chorwacji
6.	Hiszpania (Majorka)	Jeden z najpopularniejszych kierunków rodzinnych
7.	Bułgaria (Burgas)	Nadal atrakcyjna cenowo dla rodzin
8.	Czarnogóra (Podgorica, wybrzeże Adriatyku)	Nowe połączenie uruchomione w czerwcu 2026 może szybko zyskać popularność

Z kolei kierunkami, które mogły najmocniej zyskiwać w 2026 r. były:

- Czarnogóra – dzięki nowym bezpośrednim lotom do Podgoricy.
- Albania – coraz więcej osób szuka tańszej alternatywy dla Chorwacji.
- Grecja – szczególnie Kreta i Korfu, dzięki szerokiej siatce czarterowych połączeń.

Wśród nowych ofert pojawiło się m.in. Wolos – kierunek w Grecji kontynentalnej, Minorka (hiszpańska wyspa) czy Konstanca w Rumunii nad Morzem Czarnym.

Szacunki mówiły, iż 60–70 proc. tegorocznych letnich wyjazdów zorganizowanych przez stalowowolskie biura podróży przypadnie na wspomniane już cztery kierunki: Turcję, Egipt, Grecję i Tunezję (to one zresztą dominują w ofercie czarterowej z Jasionki).

Lotnisko to, jest, obok warszawskiego Okęcia i terminalu w Katowicach, najczęstszym miejscem „startu" wybieranym przez klientów stalowowolskich biur podróży.

Dubaj wróci jeszcze w tym sezonie?

Wojna w Zatoce Perskiej wpłynęła oczywiście na ruch turystyczny w tamtym regionie.

– W związku z sytuacją na Bliskim Wschodzie, oferta wyjazdów do krajów arabskich, szczególnie regionu Zatoki Perskiej, została wyraźnie ograniczona. Nadal jednak realizowane są podróże z przesiadkami, na przykład przez port lotniczy w Dubaju – mówi Aneta Pałka.

A właśnie Dubaj w Zjednoczonych Emiratach Arabskich był dość popularnym docelowym kierunkiem przed wybuchem konfliktu USA-Iran.

Fot. magnific.com

Fot. magnific.com

– Wyloty zostały całkowicie wstrzymane, dosłownie z dnia na dzień w związku z wybuchem wojny. Być może, po deklaracji podpisania pokojowej umowy, połączenia do Dubaju wrócą. Jest duża szansa, że ten kierunek znów zostanie otwarty, jeszcze w tym sezonie – przewiduje Jacek Oleksa.

Chiny bez wiz coraz modniejsze. Ale prowadzi Japonia

Jak wynika z dostępnych ofert, coraz większym zainteresowaniem cieszą się także wycieczki objazdowe oraz dalsze, bardziej egzotyczne destynacje, w tym m.in. Chiny.

– Kierunek ten, który w okresie pandemii był całkowicie zamknięty dla turystów zagranicznych, obecnie przeżywa renesans, m.in. dzięki zniesieniu obowiązku wizowego dla obywateli Polski, co znacząco ułatwiło podróżowanie do Państwa Środka – wyjaśnia Aneta Pałka.

Szacuje się, że w 2025 r. Chiny odwiedziło 40–70 tys. turystów z Polski. W 2026 r. może ich być 50–100 tys. Polacy najchętniej wybierają tzw. klasyczny szlak turystyczny, który łączy monumentalną historię Chin z nowoczesnością.

Zazwyczaj są to wycieczki objazdowe, trwające od 10 do 14 dni, obejmujące przeloty wewnętrzne lub przejazdy superszybkimi kolejami. Na trasie takich wycieczek zwykle jest Pekin, Szanghaj, Kanton, Hongkong, Park Narodowy Zhangjiajie (Góry Avatar), a także historyczne regiony, np. Xi'an czy Syczuan.

Co jednak ciekawe, najpopularniejszym kierunkiem na Dalekim Wschodzie jest dla Polaków Japonia. W 2026 r. może ją odwiedzić nawet 120 tys. naszych rodaków. Trzecią destynacją w tej części globu jest Korea Południowa – w ubiegłym roku odwiedziło ją 45–55 tys. Polaków. W 2026 r. ma ich być 55–75 tys.

Wszystko w cenie

Najpopularniejszą formułą letniego wypoczynku są wspomniane wyjazdy All Inclusive, gdzie wszystkie koszty pobytu są wliczone w cenę oferty. Taki pakiet obejmuje nocleg, pełne wyżywienie (śniadania, obiady, kolacje i przekąski) oraz nielimitowane napoje (w tym lokalne alkohole). Zwalnia to turystów z konieczności dopłacania za posiłki w trakcie całego pobytu.

Pakiet All Inclusive zawiera także bezpłatny dostęp do hotelowej infrastruktury, takiej jak leżaki, baseny, aquaparki, animacje dla dzieci i dorosłych czy sale fitness.

Wybieramy First Minute

A kiedy zamawiamy letnie wyjazdy? Czekamy na ostatnie chwile, licząc na tańsze oferty, czy robimy to z dużym wyprzedzeniem?

eprasa.pl 04451399c7

– Większość wczasów klienci kupują u nas wcześniej, w ofercie First Minute, gdyż wtedy jest dostępna pełna gama hoteli, można więc wybrać sprawdzony i wygodny hotel. Na oferty Last Minute można liczyć wiosną lub późną jesienią, gdyż latem w wielu przypadkach oferty są już wyprzedane – wyjaśnia Jacek Oleksa. Dodaje też, że tam, gdzie jest to możliwe, np. w Turcji, z którą połączenia lotnicze są w sezonie praktycznie codziennie, tygodniowe pobyty bywają przedłużane o 2-3 dni.

Jak sprawdziliśmy, w ofertach First Minute na 2026 r. często figurują: niska zaliczka przy rezerwacji, możliwość bezpłatnych zmian uczestników lub terminu do określonego czasu, największy wybór hoteli i terminów, promocje dla rodzin z dziećmi, rabaty za wcześniejszą rezerwację.

Co na krajowym podwórku

Według badania „Holiday Barometr 2026", około 75 proc. Polaków planuje wyjechać na urlop między czerwcem a wrześniem 2026 r. Przyjmując ludność Polski na poziomie 37,5 mln mieszkańców, oznaczałoby to, że na letni wypoczynek wyruszy blisko 28 mln osób. Z tej liczby ok. 11-13 mln (35-40 proc.) planuje urlop za granicą (w tym 72 proc. w Europie), a ok. 18-23 mln (50-60 proc.) stawia na wypoczynek w Polsce.

Które krajowe kierunki są najczęściej wybierane? Bałtyk (przede wszystkim) i góry. Z danych wynika też, że wśród mieszkańców Podkarpacia najpopularniejsze są Bieszczady (bliskość geograficzna sprzyja krótkim wyjazdom weekendowym), Tatry oraz Zakopane, polskie wybrzeże – szczególnie Władysławowo i okolice, Mazury oraz duże miasta turystyczne, takie jak Kraków, Gdańsk i Wrocław.

Eksperci wskazują, że o popularności krajowych wakacji decydują m.in. niższe koszty podróży, łatwiejsza organizacja wyjazdu oraz coraz bogatsza oferta turystyczna. Polacy mogą wybierać spośród wypoczynku nad Bałtykiem, w górach, nad jeziorami, w uzdrowiskach czy kameralnych miejscowościach nastawionych na relaks i kontakt z naturą.

REKLAMA

Wypoczywamy aktywnie

Z kolei raport „Wakacyjne plany Polaków 2026" pokazuje również zmieniające się preferencje turystów. Coraz więcej osób stawia na aktywne spędzanie wolnego czasu.

Najczęściej wybieraną formą wypoczynku jest aktywność fizyczna, którą wskazało 36,7 proc. respondentów. Drugie miejsce zajęło zwiedzanie zabytków oraz atrakcji kulturalnych (26,2 proc.), a trzecie relaks, wellness i spacery (21,5 proc.).

Oznacza to, że współczesny urlop coraz częściej łączy wypoczynek z ruchem, poznawaniem nowych miejsc oraz korzystaniem z lokalnych atrakcji.

Wielu Polaków wciąż nie zaplanowało wakacji

Mimo że część osób ma już zarezerwowane noclegi i zaplanowany urlop, wielu Polaków nadal zwleka z podjęciem ostatecznej decyzji.

Z wspomnianego raportu wynika, że 16,9 proc. respondentów zamierza skorzystać z ofert Last Minute. Z kolei 17,6 proc. badanych wybierze miejsce wypoczynku dopiero na dwa lub trzy tygodnie przed wyjazdem.

Dla branży turystycznej oznacza to, że sezon sprzedażowy wciąż trwa, a duże znaczenie mogą mieć promocje, elastyczne warunki rezerwacji oraz atrakcyjne pakiety rodzinne.

Rekomendacje znajomych nadal najważniejsze

Przy wyborze miejsca na wakacje, Polacy wciąż najbardziej ufają opiniom bliskich.

Aż 31,7 proc. respondentów raportu wskazało rodzinę i znajomych jako główne źródło inspiracji przy planowaniu urlopu. Na drugim miejscu znalazły się media społecznościowe i grupy tematyczne (23,9 proc.), a na trzecim portale turystyczne i serwisy rezerwacyjne (12,8 proc.).

Wyniki raportu pokazują, że osobiste rekomendacje nadal mają największy wpływ na decyzje o kierunku turystycznych wojaży. Jednocześnie rośnie znaczenie internetu, gdzie użytkownicy szukają opinii, zdjęć, porad oraz inspiracji do organizacji wakacyjnych wyjazdów.

* * *

A jak ktoś nie lubi takich wyjazdów, to zawsze może znaleźć coś znacznie bliżej Stalowej Woli: Sandomierz i Góry Pieprzowe (najstarsze w Polsce), Roztocze i szumy Tanwi, Lasy Janowskie, rowerowe i piesze trasy wokół naszego miasta, zalew w Zaklikowie czy na Podwolinie.

Zawsze można też żartobliwie odpowiedzieć, że wakacje spędzam na ROD-os, czyli w... Rodzinnych Ogrodach Działkowych. ■

eprasa.pl 04451399c7

Masz słup energetyczny na działce? Możesz mieć prawo do wynagrodzenia!

Słupy lub linie energetyczne na działce? Przełomowy wyrok Trybunału Konstytucyjnego otwiera właścicielom nieruchomości drogę do roszczeń.

Mariola UBERMAN
adwokat

Wiele prywatnych nieruchomości w Polsce pozostaje obciążonych urządzeniami przesyłowymi, takimi jak linie energetyczne, stacje transformatorowe, gazociągi, wodociągi czy sieci ciepłownicze, posadowionymi przez przedsiębiorstwa przesyłowe kilkadziesiąt lat temu.

Niejednokrotnie posadowienie tych urządzeń następowało bez tytułu prawnego do korzystania z nieruchomości, a właściciele gruntów nie otrzymywali z tego tytułu żadnego wynagrodzenia. Przez ostatnie lata próby dochodzenia roszczeń związanych z ochroną własności spotykały się z zarzutem zasiedzenia, podnoszonym z powodzeniem przez przedsiębiorstwa przesyłowe.

Sytuację prawną właścicieli gruntów istotnie zmienił wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 2 grudnia 2025 r., w sprawie P 10/16, który zakwestionował utrwaloną przez lata linię orzeczniczą dopuszczającą możliwość nabycia przez przedsiębiorstwa przesyłowe, w drodze zasiedzenia, służebności gruntowej odpowiadającej treści służebności przesyłu – jeszcze przed wprowadzeniem tej instytucji do Kodeksu cywilnego, tj. przed 3 sierpnia 2008 r.

Zauważyć należy, że z uwagi na istniejący aktualnie w Polsce spór prawny, dotyczący również Trybunału Konstytucyjnego, orzeczenie to nie zostało w sposób przewidziany prawem opublikowane. Sytuacja ta nie może jednak powodować, że sprawy obywateli nie będą rozstrzygane. Dodatkowo wskazać należy, że każdy sąd powszechny jest uprawniony do samodzielnej oceny zgodności stosowanych przepisów z Konstytucją, w ramach tzw. rozproszonej kontroli konstytucyjności. Co istotne, stanowisko wyrażone przez Trybunał Konstytucyjny znajduje już odzwierciedlenie w najnowszych orzeczeniach sądów powszechnych dotyczących tej problematyki.

Dla właścicieli nieruchomości oznacza to wzmocnienie ich pozycji procesowej w sporach z przedsiębiorstwami przesyłowymi. W sytuacji, gdy przedsiębiorstwo nie wykaże skutecznego tytułu prawnego do korzystania z nieruchomości, wynikającego przykładowo z umowy, decyzji administracyjnej lub ustanowionej służebności, właściciel może skorzystać z szeregu środków prawnych służących ochronie jego własności.

W praktyce najczęściej dochodzone są roszczenia o zapłatę wynagrodzenia za bezumowne korzystanie z nieruchomości, za okres nieobjęty przedawnieniem, a także o ustanowienie służebności przesyłu za wynagrodzeniem. Wynagrodzenie za ustanowienie służebności przesyłu ma rekompensować trwałe ograniczenie prawa własności. Przy ustalaniu jego wysokości uwzględnia się całokształt skutków związanych z obciążeniem nieruchomości, w szczególności zakres ingerencji w prawo własności, powierzchnię pasa eksploatacyjnego, rodzaj urządzeń przesyłowych, ograniczenia w sposobie korzystania i zagospodarowania nieruchomości oraz wpływ urządzeń na wartość rynkową gruntu. Odpowiednie wynagrodzenie powinno uwzględniać również ekonomiczne następstwa obciążenia nieruchomości, w tym jej obniżoną wartość. W określonych przypadkach właściciel może również dochodzić dalej idącej ochrony prawa własności, w tym żądać usunięcia urządzeń przesyłowych z nieruchomości.

Po raz pierwszy od wielu lat właściciele nieruchomości uzyskali realny argument prawny, pozwalający skutecznie kwestionować zarzut zasiedzenia oparty na założeniu, że przedsiębiorstwo przesyłowe mogło nabyć przez zasiedzenie służebność odpowiadającą treści służebności przesyłu jeszcze przed wprowadzeniem służebności przesyłu do Kodeksu cywilnego. ■

SZTAFETA.PL
Po więcej aktualnych informacji zeskanuj Kod QR

eprasa.pl 04451399c7

Młodzi, piękni, szybcy. Niezwykli. Poznaj mistrzów Polski

Malwina ŻELAZNA
dziennikarka

Milena, Nikola, Olaf i Maciej. Nie mają jeszcze matur, ale już są mistrzami Polski. Czterech młodych lekkoatletów ze Stalowej Woli osiągnęło sukces, o którym marzą tysiące sportowców. Za złotym medalem kryją się jednak nie tylko rekordy i podium, lecz także ból, wyrzeczenia, zmęczenie i codzienna walka o warunki do rozwoju. To historia o sporcie, który kształtuje charaktery, i o młodych ludziach, którzy nauczyli się płacić za marzenia wysoką cenę. Ich sukces mierzony jest liczbą wycieńczających treningów, litrami wylanego potu, dziesiątkami wyrzeczeń, porażek i zwątpień. „Sztafeta" sprawdza, jaka jest szara rzeczywistość młodych mistrzów sportu w Stalowej Woli. Z czym się mierzą? Czym się cieszą? Kto stoi za ich sukcesami i jaką cenę płacą za swoją sportową ścieżkę?

Złota sztafeta Stali. Od lewej: Olaf Szumełda, Milena Basińska, Nikola Janiec i Maciej Sudoł

Fot. KKL Stal Stalowa Wola

eprasa.pl 04451399c7

MACIEJ SUDOŁ

A tak to się zaczęło

Miałem 11 lat. Mama szukała mi zajęcia. Byłem zawsze szybki i silny, musiałem coś robić. Dobrze wypadałem na Czwartkach Lekkoatletycznych. Grałem w piłkę nożną, ale to jakieś pół roku. Znajoma mamy powiedziała, że jest w Stalowej Woli fajny klub lekkoatletyczny, i pojechałem na pierwszy trening. Trenuję do dziś.

Sport daje mi

Wielką satysfakcję, gdy uda się wygrać. Nauczył mnie dyscypliny. Teraz już nie wyobrażam sobie nie trenować. Nie wiem, co bym robił z tym całym wolnym czasem.

Wyćwiczyła mi się też głowa. Za dzieciaka dostawałem szału przed zawodami, tu mnie brzuch bolał, tu głowa, tu nerwówka. Od U-16 zaczęło mi bardziej zależeć i nauczyłem się nad tym strachem panować.

Koszty, które ponoszę

Nie siedzę do późna na imprezach. Gdy jest sezon startowy, trzeba chodzić jak w zegarku: oszczędzać się, dbać o posiłki, sen i pilnować regeneracji. Nie zużywać energii poza treningiem i zawodami. Od początku maja miałem tylko jeden weekend bez zawodów. Czuję już teraz zmęczenie.

Jak moje ciało reaguje na szybkie biegi? Biegu na 100 metrów nie odczuwam totalnie. Przy 200 metrach ostatnie 30 metrów jest bardzo ciężkie. Krok staje się nierówny. Jak jestem w mocnym reżimie treningowym, to mam tendencję, że mnie spina. Mięśnie mam wtedy jak skały. Odkryłem to rok temu, gdy już praktycznie nic nie mogłem robić. Jak robię kroki, to mnie to rozluźnia. Zacząłem też chodzić do fizjoterapeutki, która mi bardzo pomaga: robi specjalne masaże, okleja tejpami (elastyczne taśmy bawełniane – red.).

Moja codzienność

Mieszkam w Kończycach, dwie godziny dziennie spędzam w busie, żeby dojechać do szkoły, do domu i znowu na trening. I tak już trzy lata. Zima to tragedia. Jak wyjdę z domu rano, tak wracam o godzinie 20. I tak przez prawie pół roku. Nie dawałem już rady być zawsze na pierwszej lekcji. Zimą bardzo trudno się też trenuje. Jeszcze jak jest z 10 stopni na dworze, to da radę zrobić trening na stadionie, ale jak jest mróz i śnieg, to szlajamy się po szkołach. Ostatnią zimę trenowaliśmy w „budowlance", mojej szkole. Zimą, raz w tygodniu jeździmy na własny koszt na treningi w Rzeszowie, gdzie są lepsze warunki. W zupełności wystarczyłaby nam taka hala jak jest w Mielcu: 60 metrów, cztery tory i już są fajne warunki. Gdy my mamy robić przebieżki na szkolnej sali gimnastycznej 30-metrowej, to jaki to ma sens?

Dzień, w którym zostałem mistrzem Polski

Pamiętam ogromną radość, która trwała jakieś pół godziny. Zaczęła się już wtedy, gdy przekazałem Nikoli pałkę i widziałem, że dalej to wszystko idzie idealnie. Zrobiliśmy taki czas, że zdominowaliśmy wszystkich, także w kolejnej serii po nas. Radość trochę potem przygasła, bo ktoś zgłosił protest. Myśleliśmy, że to w naszej kategorii U-18, że ktoś się do nas przyczepił i chcą nam zabrać ten medal. Okazało się, że sprawa dotyczy U-23.

To mój pierwszy złoty medal. Już miałem brąz i srebro. Fajnie mieć komplet wszystkich kolorów.

Dzień, w którym chciałem rzucić bieganie

Przez ostatnie trzy lata mocnego trenowania nie było ani jednego takiego dnia. Za to, gdy byłem młodszy, to nie chciało mi się kompletnie tego robić. Pomogła konkurencja. Jest nas czterech, pięciu chłopaków. Ego żadnemu nie pozwala, żeby jeden był gorszy od drugiego. Napędzamy się nawzajem i dobrze nam to wychodzi. Bardzo się przy tym lubimy.

Porażką, którą odczułem, były zawody w zeszłym roku w Poznaniu. Chcieliśmy zdobyć jakiś medal, ale głowa mnie i Olafowi nie pozwoliła. Byłem na trzeciej zmianie, druga zmiana pobiegła troszkę wolniej. Chciałem to nadgonić i wystartowałem troszkę za wcześnie. Kozłowski musiał mnie dogonić, ja zwolnić tempo, i rozjechało się nam to zupełnie.

Architekci mojego sukcesu

W jakimś stopniu na pewno rodzice. Fizjoterapeutka. Na pewno też trener Wojciech Zieliński. Widzę, że poświęca nam dużo czasu, nie robi tego od niechcenia. Gdy trzeba, siedzi z nami na treningu 3-4 godziny. Mamy zdrową relację.

Sport nauczył mnie, że...

… nie zawsze jest tak, jak chcę. I trzeba wtedy dalej próbować. Aż wyjdzie.

Moje plany na przyszłość

Przetrenować najlepiej jak się da najbliższe dwa tygodnie przed mistrzostwami Polski w Lublinie. I tam dać z siebie wszystko. Wspaniale byłoby zdobyć medal indywidualnie, ale stawka jest tam tak wysoka, że z Top 5 też będę zadowolony. Jestem realistą – nie wiem, co będzie za rok, gdy skończę szkołę średnią, ale wierzę, że uda mi się osiągnąć wyższy poziom w bieganiu.

eprasa.pl 04451399c7

Maciek okiem bliskich

Urszula Sudoł, mama:
Uważam, że zadaniem każdego rodzica jest znaleźć dziecku pasję, zajęcie, które, poza nauką, będzie mu wypełniać jego codzienność. Ale też dawać przyjemność. Od przedszkola próbowaliśmy i karate, i piłki nożnej, ale nic Maćkowi nie zagrało. Pracuję jako wuefistka, i koleżanka po fachu powiedziała mi o zajęciach lekkoatletycznych, a Maciek złapał bakcyla. Zawsze był szybki i skoczny. Widzę jego zmęczenie, późne powroty, ale on absolutnie się nie skarży. Sport dał mu pewność siebie, bo wcześniej był raczej nieśmiałym chłopcem. Poza tym jest zdyscyplinowany i samodzielny. Widzę, jak cała sztafeta jest głodna zwycięstw. Zawsze mieli, jak dotąd, niedosyt, gdy zdobywali brąz czy srebro. W Piasecznie w końcu „złapali króliczka".

NIKOLA JANIEC

A tak to się zaczęło

Na początku była piłka nożna. Tata prowadził mnie na treningi, bo sam był trenerem dziecięcym. Przyszedł jednak moment, że sama chciałam robić coś jeszcze. Marzyła mi się gimnastyka artystyczna, ale zajęcia były drogie. Tata powiedział, że zaprowadzi mnie na lekkoatletykę – wtedy nawet nie wiedziałam, co to jest. Doskonale pamiętam pierwszy trening i to, że wcale nie byłam nim wtedy zachwycona. Tata mnie bardzo na te treningi ciągnął, na początku wręcz zmuszał. Nawet dawał ultimatum: albo piłka, albo lekkoatletyka. Do pewnego momentu robiłam to, co on mi każe. Dzisiaj wiem, że tak trzeba. W końcu zaczęłam to sama z siebie lubić.

To daje mi sport

Satysfakcję, radość i znajomości, nawet prawdziwych przyjaciół. I chłopaka mam przez sport. Jesteśmy już z Olafem (Szumełdą – red.) trzy lata, więc nie jest to nic przelotnego.

Koszty, które ponoszę

Rezygnuję z przyjemności, choćby tych związanych z jedzeniem. Nie zjem czekolady tylko dlatego, że mam na nią ochotę. Chciałabym nawet zacząć współpracę z jakimś dietetykiem, żeby mój jadłospis był stricte sportowy i nie błądzić po omacku.

Trudna jest systematyczność i powtarzalność przed konkretnym startem, który może się nie udać z głupiego powodu. Biegam teraz na dystansach 100 i 200 metrów, ale mamy plan z trenerem, żeby przerzucić się na 400 metrów. Taki wydłużony sprint jest bardzo ciężki, bo przez całe okrążenie trzeba dać 90 procent swojej szybkości. Jest po tym palący, piekący ból całego ciała, który długo nie ustaje. Sama siebie pytam zawsze: „Po co ja w ogóle biegam?" *(śmiech).*

Moja codzienność

Łącząc szkołę i treningi jest się bardzo zmęczonym. Pilnuję snu, nie zarywam nocek grając na komputerze. Po treningu już się naprawdę nic nie chce. Ja jestem bardzo towarzyska, potrzebuję tego, więc czasem wychodzę z koleżankami, kosztem odpoczynku przed treningiem. Lepiej czuję się, gdy mam zajęty cały dzień, niż jak leżę i nic nie robię.

Codziennie jestem na treningu, nie opuszczam go dla własnego widzimisię. Boli mnie głowa? Trudno. Biorę tabletkę, idę na trening. Tata już nie musi mnie pilnować.

Gdy przyszły pierwsze sukcesy na zawodach, zrozumiałam, jak ważny jest trening mentalny. Fajnie byłoby mieć w klubie psychologa sportowego, choćby do spotkań grupowych, ale nie mamy takiej możliwości. Podobnie z fizjoterapeutą. Bez sponsorów w lekkoatletyce jest bardzo ciężko, trzeba działać na własną rękę, choćby na Instagramie. Był moment, że sama sobie ustawiałam telefon, żeby nagrać swój trening i wrzucić w social media, ale nie jest to u nas tak popularne.

Dzień, w którym zostałam mistrzynią Polski

Przed każdym startem pomaga mi playlista z napędzającymi, energetycznymi piosenkami. Przed sprintem lepiej nie być wyciszonym, a tu organizm robi na przekór i ze stresu się ziewa i już na rozgrzewce bolą mięśnie. W sztafetach stresuję się bardziej niż biegnąc indywidualnie. Biegnie się w grupie, więc jak coś zepsujesz, to nie tylko sobie – ciąży odpowiedzialność grupowa. Od 31 maja 2026 roku Piaseczno będzie mi się kojarzyć z wielką radością.

Dzień, w którym chciałam rzucić bieganie

W maju zeszłego roku na treningu naderwałam mięsień dwugłowy. Byłam po pierwszych zawodach, miałam dobre wyniki i widziałam, że forma rośnie. Biegło mi się bardzo dobrze, a na ostatnim odcinku biegu po prostu coś mi strzeliło w mięśniu. Ot tak. Nie przewróciłam się, nie stanęłam krzywo. Przez pierwsze 2 tygodnie nie mogłam nawet chodzić. Stało się to w takim momencie, że w zasadzie minął mi cały sezon biegowy

Architekci mojego sukcesu

Wiadomo, że rodzice. Oni w pierwszej kolejności. Z moim trenerem,

eprasa.pl 04451399c7

Nikola, Maciek i Olaf na obozie przygotowawczym na Majorce

Wojciechem Zielińskim, czuję się jak z jakimś moim wujkiem. Niektórzy trenerzy chcą kontrolować każdą dziedzinę życia i dla mnie to już za dużo. Mój trener jest bardzo kreatywny, szuka sposobów, żeby trening był efektywny. Czuję się przy nim swobodnie i bezpiecznie.

Sport nauczył mnie, że...

...po przegranej nie można się poddawać. Każda przegrana mnie boli, a przegraną jest dla mnie to, że nie zrobię wyniku, jaki sama sobie założyłam. Ale mimo to idę dalej, ciągle próbuję. Trening daje mi reset, wyłączam się. Nawet po bardzo trudnej pierwszej części dnia jestem w stanie zrobić dobry trening. Głowa wtedy jeszcze bardziej chce odpocząć.

Moje plany na przyszłość

W najbliższym czasie przydałby się medal indywidualny na mistrzostwach Polski. Za rok będę wybierać studia – myślę o fizjoterapii, ale uczelnię będę wybierać pod kątem rozwoju w bieganiu. W dalszej perspektywie – już sama obecność na olimpiadzie będzie wielka.

Nikola okiem bliskich

Sebastian Janiec, tata:

Naprawdę Nikola twierdzi, że zmuszałem ją do treningów? Gdzie tam ją zmuszałem! Ja po prostu szedłem na swoje zajęcia, a chciałem spędzić z nią jak najwięcej czasu, więc brałem ją ze sobą. Poza tym widziałem jej talent i predyspozycje do sportu, czym by się nie zajęła. Jak zostawisz dzieci same sobie, to mogą pójść w złym kierunku. Teraz już nie pilnuję, czy idzie na trening, bo wiem, że idzie. Ponosi na pewno koszty towarzyskie, bo nie imprezuje, ale z drugiej strony jej towarzystwo to ludzie z treningów. Jak ją zmienił sport? Widzę same plusy: jest systematyczna, trochę zacięta i odpowiedzialna. Ufam jej.

I nie wymagam średniej 5.0, bo przy jej trybie życia, to byłaby już „mordownia". Z perspektywy ojca widzę, że przydałby się psycholog także do pracy z rodzicami, żeby wiedzieć, jak prowadzić dziecko przez ten sportowy świat. Mówię też Nikoli, że dobrze mieć rywala, z którym można się ścigać. To napędza rozwój. Chciałbym, żeby osiągnęła sukces w sporcie, jeżdżę z nią na zawody,

eprasa.pl 04451399c7

nie ma łatwo z rodzicem, co w sporcie siedzi. Ale może to przyniesie jakiś efekt. Jak nie przyniesie, to świat się nie zawali. Najważniejsze, żeby córka była szczęśliwa.

OLAF SZUMEŁDA

A tak to się zaczęło

Sport w moim życiu był od zawsze. Wychowuję się w sportowej rodzinie: mama jest trenerką personalną, tata trenuje brazylijskie jiu-jitsu. To także tata zapisał mnie i mojego brata na basen, gdy byliśmy dziećmi. Tak pływaliśmy i pływaliśmy, aż nam się znudziło. I zaczęła się piłka nożna, ale to też nie był nasz świat. Później trafiliśmy z bratem do Sparty. Było nas tylko dwóch, za to 12 dziewczyn. Na początku to była zabawa, treningi ze 3 razy w tygodniu. Z czasem grupa zaczęła się powiększać, zajęcia fascynować, a my zżyliśmy się z trenerem. Dwa lata temu poczułem, że naprawdę zaczyna mi na tym zależeć, zdobyliśmy trzecie miejsce w sztafecie młodzików na mistrzostwach Polski. Zrobiło się poważnie.

To daje mi sport

Mogę odreagować i odpocząć. Jak jestem przebodźcowany, to zawsze mogę wyżyć się na treningu. Uczę się ciągle nowych rzeczy, spędzam miło czas z kolegami. Z rzeczy materialnych daje mi skromne stypendium sportowe, które ledwo wystarcza na zaspokojenie potrzeb lekkoatlety.

Koszty, które ponoszę

Nie czuję, że z czegoś rezygnuję. Podchodzę do tego tak, że trening to mój obowiązek i że chcę tam iść. Oczywiście, nie zawsze jest miło, gdy widzę, że znajomi idą na imprezę, a ja muszę iść wcześniej spać, pilnować diety i nie szwendać się nie wiadomo gdzie.

Największe koszty finansowe ponoszą oczywiście moi rodzice: trzeba kupić suplementy, odzież sportową, kolce, które kosztują nawet tysiąc złotych. Wymieniam je co pół roku, bo jesteśmy w takim wieku, że szybko się z nich wyrasta. Bardzo potrzebne są też wizyty u fizjoterapeutów, czyli kolejne koszty.

Moja codzienność

W roku szkolnym każdego dnia wstaję o 6 rano. Średnio do godziny 14-15 mam lekcje. Wracam do domu na obiad. Mama gotuje nam zdrowe obiady i praktycznie nie tykam śmieciowego jedzenia.

Odpoczywam chwilę i o 17 jestem już na treningu. Trening kończy się o 19. Wracam do domu i siadam do nauki. I tak dzień po dniu. Tydzień po tygodniu. Najtrudniej jest zimą, bo wtedy mam też najwięcej nauki w szkole.

Dzień, w którym zostałem mistrzem Polski

Taki za ciekawy wcale nie był. Musieliśmy wyjechać ze Stalowej Woli już o 7, jechać 3 godziny w ciasnym busie i czekać na swój start. Trener w tym czasie mentalnie nas ustawił. Co mówił? Nie przejdzie przez cenzurę *(śmiech)*. Co najbardziej zapamiętam z tego dnia? Tę radość, gdy zobaczyłem, że Milena dobiega do mety z czasem 44,63. Wiedziałem, że to bardzo dobry czas. Potem było jeszcze więcej czekania. Na dekoracje czekaliśmy godzinę przez złożony protest, więc emocje zdążyły trochę opaść. To mój pierwszy złoty medal zdobyty na mistrzostwach Polski, mam nadzieję, że nie ostatni.

Dzień, w którym chciałem rzucić bieganie

Nie było takiego dnia, ale są rzeczy, które mnie w tej dziedzinie denerwują. Na przykład kontuzje. Nawet, jak ma się wysoką formę, to zawsze może się stać coś, co wykluczy nas z sezonu. W 2025 roku byliśmy na obozie biegowym w Sopocie, przygotowywaliśmy się do festiwalu sztafet w Słubicach. Biegaliśmy trochę po lesie i naderwałem więzadła boczne w kostce. Uderzyło mnie, że cała sztafeta i wysiłek, nie tylko mój, ale i chłopaków, pójdzie na marne. Ostatecznie mistrzostwa się nie odbyły, ale kostkę leczyłem u fizjoterapeuty.

W lutym tego samego roku we Wrocławiu na Mistrzostwach Polski U-18 w finale zrobiłem falstart. Zszedłem ze startu ze spuszczoną głową i zapłakany poszedłem do trenera. Trudne doświadczenie psychiczne, ale trzeba się z tymi falstartami liczyć. Na arenie światowej każdy to przeżywa. Jak sobie radzę z porażkami? Dużo rozmawiam z rodzicami, trener też mnie wspiera, gorsze samopoczucie w końcu przechodzi.

Wiem też, że nie każde miasto stać na halę lekkoatletyczną z prawdziwego zdarzenia, ale hala 60-metrowa, żeby w zimie można było godnie trenować, bardzo by nam się przydała. Z klubu jeździliśmy w zimowym sezonie raz w tygodniu na treningi do Rzeszowa, ale to było za mało, więc trener zabierał nas tam też prywatnie.

Architekci mojego sukcesu

Przede wszystkim nasz trener Wojciech Zieliński. Można mu zaufać i powiedzieć rzeczy związane nie tylko ze sportem, ale i z naszym codziennym życiem. Więź między trenerem a zawodnikiem jest bardzo ważna.

eprasa.pl 04451399c7

Zawodnik powinien mieć respekt do trenera, ale nie powinien się go bać.

Sport nauczył mnie, że...

… nigdy nie wolno się poddawać i nie słuchać opinii innych ludzi.

Plany na przyszłość

Moje największe biegowe marzenie to wyjazd na olimpiadę i zdobycie medalu. Na razie jednak przede mną klasa maturalna, więc też ważne decyzje. W przyszłości zamierzam biegać, a przy wyborze studiów będę się kierował możliwością rozwoju sportowego. Wiem, że w „lekkiej" dużych pieniędzy, bez sponsorów, nie ma, a wielu zawodników-seniorów ma problemy, żeby się wręcz utrzymać. Ja na razie pieniędzy dużo nie potrzebuję. Byleby biegać, bo to wspomnienia na zawsze.

Olaf okiem bliskich

Małgorzata Szumełda, mama:
Co trzeba zrobić, żeby mieć takie uzdolnione sportowo dziecko? Karmić ryżem i kurczakami *(śmiech)*. A tak na serio, to codzienność Olafa wiąże się z wielką, codzienną, wręcz tytaniczną pracą. Syn jest w klasie sportowej, więc w szkole ma też zajęcia z judo czy basen. Widziałam już ostatnio po Olafku, że jest przemęczony. To codzienność z zegarkiem w ręku, ciągła logistyka z dojazdami, obiady dowożone do szkoły, żeby dzieci miały pełnowartościowe posiłki. W kwestii żywienia jestem restrykcyjna, bo wiem, jakie to ważne. Chipsy? Tak, ale raz w tygodniu, w weekend.

Praktycznie cała rodzina, łącznie z dziadkami, jest zaangażowana, żeby dzieci się sportowo rozwijały. Mają w nas opokę, jeździmy z nimi na zawody, dzwonimy po każdym starcie. Nie jest miło patrzeć, gdy stykają się z niesportowymi zachowaniami, gdy koledzy z nimi przegrywają albo dotykają ich niesprawiedliwe decyzje sędziów. Olaf niedawno odczuł to na własnej skórze. Ale trzeba się z tym mierzyć, bo to też kształtuje charakter. Poza tym, duma nas rozpiera, że poszli w sport, że mają pasję, podczas gdy wielu ich rówieśników wybiera siedzenie pod KFC i palenie papierosów. Podziwiam syna za jego determinację i cieszę się, że sport ciągle sprawia mu frajdę.

MILENA BASIŃSKA

A tak to się zaczęło

Na początku był taniec towarzyski. 12 lat. Zawsze był problem z partnerem, bo niewielu chłopaków w Stalowej Woli chce tańczyć, a ja w dodatku jestem wysoka i każdy był ode mnie niższy. W czwartej klasie podstawówki, mój wychowawca – wuefista, powiedział, że prowadzi SKS-y (Szkolne Koła Sportowe) i będzie na nich lekkoatletyka. Ja bardzo chciałam uprawiać akrobatykę i ubzdurałam sobie wtedy, że lekkoatletyka to jest to samo, co akrobatyka. Poszłam na zajęcia i byłam rozczarowana, gdy zobaczyłam, że się tam jakieś skipy robi. Dałam spokój, ale po kilku miesiącach znowu uległam namowom wychowawcy i wróciłam na treningi. I tak już zostało.

Przez dłuższy czas uprawiałam dwie dyscypliny jednocześnie: taniec i lekkoatletykę. Chciałam być w obu najlepsza, ale w końcu zabrakło mi na to sił. Mama, widząc moje zmęczenie, zaczęła naciskać, żebym coś wybrała, bo żadne treningi już nie sprawiały mi przyjemności. Wybrałam bieganie. Nie żałuję, że pomyliłam lekkoatletykę z akrobatyką, ale jak patrzę na dziewczyny z gimnastyki artystycznej, to zazdroszczę im gibkości.

Poważnie zrobiło się w 2024 roku, gdy zdobyłam brązowy medal indywidualny w biegu na 100 metrów na moich drugich mistrzostwach Polski w Białymstoku. Wiedziałam, że będę walczyć o medal na dystansie 300 metrów, ale medal na „setkę" był to dla mnie megazaskoczeniem. Wtedy sobie uświadomiłam, że naprawdę lubię to robić.

To daje mi sport

Sport daje mi znajomości. Poznaje się dużo ludzi i na treningu, i na zawodach. Stałam się bardzo zdyscyplinowana: wiem, że jeśli chcę w życiu gdzieś zajść, to trening jest moim obowiązkiem. W słabszy dzień zrobię lżejszy trening, ale lżejszy jest lepszy niż żaden.

Koszty, które ponoszę

Najbardziej odczuwam treningi w roku szkolnym. Wraca człowiek zmęczony po treningu, a tu trzeba jeszcze siąść do nauki. Dziewczyny z klasy wychodzą po lekcjach, a ja nie mogę, bo idę na trening. Porażki znoszę ciężko, bo już się trochę przyzwyczaiłam, że zawsze ostatnio idzie mi dobrze.

Po nieudanych zawodach jeden dzień płaczę i się zadręczam, emocje są silne, zwłaszcza po moim koronnym dystansie 200 metrów.

W trudnych chwilach nie lubię z nikim rozmawiać, wolę sobie sama ze sobą pobyć. Rzadko mówię, ale jak już mówię, to rodzina: mama, tata i siostra mnie bardzo wspierają.

Moja codzienność

Kończę właśnie trzecią klasę w liceum „na Staszica". Profil mat-geo-ang. Nienawidzę wstawać wcześnie rano, bo jestem nie do życia. To jest właśnie najbardziej odczuwalny, przykry

eprasa.pl 04451399c7

skutek treningów – w mocnym reżimie treningowym zawsze toczę ze sobą walkę, żeby podnieść się z łóżka.

W szkole jestem do 13-14, klasyk. O godzinie 15 mam już trening, który trwa od półtorej godziny do dwóch, w soboty także, chyba że są zawody. W ostatnim semestrze opuściłam może ze trzy treningi.

Dzień, w którym zostałam mistrzynią Polski

Mam już trzy złota z mistrzostw Polski sztafet, wybiegane z dziewczynami. W Piasecznie pierwszy raz biegliśmy w sztafecie mieszanej. Przed startem staram się na nic nie nastawiać. W wielu sztafetach jest tak, że dwie osoby są mocne, a dwie na doczepkę. My jesteśmy megamocną sztafetą, bo wszyscy biegamy naprawdę dobrze. Normalnie przed zawodami bardzo się stresuję, a do Piaseczna jechałam spokojna. Miałam z tyłu głowy, że jedziemy po medal. Stres poczułam tylko przed startem, ale to dobrze, bo na adrenalinie szybciej biegam. W biegu byliśmy bardzo zgrani, a na mecie była wielka radość. Moje rytuały przed startem? Prowadzę ze sobą selftalki *(śmiech)*. Mówię sobie, że już to biegałam i że dam radę. Albo śpiewam pod nosem piosenki, co inni mogą też usłyszeć.

Dzień, w którym chciałam rzucić bieganie

Pierwsze zawody w tym sezonie, tu, w Stalowej Woli. Biegałam na 100 i 200 metrów. Już po „setce", którą się normalnie mniej stresuję, zobaczyłam słaby czas i napłynęły mi łzy do oczu. Ogólnie dużo płaczę, to mi pomaga. Bardzo się bałam i stresowałam tym, jak pójdzie mi 200 metrów. Pierwszy wiraż pobiegałam dobrze, na drugim zabrakło mi wytrzymałości, na ostatnich 30 metrach było już bardzo ciężko. Do mety zostało 2 metry i wtedy poczułam, że mnie zakwasiło. Wszystkie mięśnie się spięły. Nie miałam siły, by ruszyć ręką czy nogą, i poleciałam plaskaczem na ziemię. Pociągnęłam „dwójką" z tyłu na udzie i poczułam wielki ból. Załamałam się wtedy, bo bałam się, że kontuzja na początku sezonu wszystko przekreśli. Na szczęście nadal biegam.

Milena w biegach ulicznych nie występuje, ale raz zrobiła wyjątek, kiedy trzeba było wesprzeć na trasie starszą siostrę Natalię (nr 165)

Architekci mojego sukcesu

Na pewno trener Mirosław Barszcz. Czuję, że jestem w profesjonalnych rękach. Zna się na tym, co robi i słucha mnie. Mam przed nim respekt, ale mogę też wyrazić swoje zdanie.

Sport nauczył mnie, że...

...Nawet jak gorzej idzie, ale systematycznie się pracuje, to w końcu przyjdą wyniki. Miła jest też świadomość, że jest się w czymś najlepszym w kraju.

Moje plany na przyszłość

Na najbliższą przyszłość, to dobrze wypaść na Mistrzostwach Polski w Lublinie na początku lipca. Zależy mi na tym, żeby poprawić swoją „życiówkę" na 200 metrów. Na dalszą przyszłość marzy mi się, żeby zostać trenerką i mieć swoją grupę do trenowania. Co trzeba robić, żeby dzieci chciały trenować? Nie tworzyć presji. Kto chce biegać, jak się go zmusza? Jak biegamy, uwalnia się dopamina i jest się po prostu szczęśliwszym. Bardzo bym chciała być na igrzyskach olimpijskich. To pragnienie chyba każdego sportowca, ale wolę się tak nie nastawiać, bo wtedy niespełnione marzenia bolą mniej.

Codzienność Mileny okiem bliskich

Dorota Basińska, mama:
Milenka nie ma normalnego życia nastolatki. Jej życie to szkoła, stadiony i obozy. No i dodatkowe zajęcia do szkoły, bo nauka też jest dla nas bardzo ważna. Co na tym zyskuje? Jest bardzo samodzielna, widać, że to jej pasja. U nas w domu, to dziecko wybiera pasję, my pomagamy i jesteśmy obok. Cena, którą ja płacę za jej styl życia, to liczba godzin spędzonych przy garach. Uważam, że to bardzo ważne długofalowo – by organizm nie był zajechany, nawet, gdy Milenka przestanie biegać. Dbam więc o to, żeby córka miała zbilansowane, zdrowe posiłki.

Imponuje mi w Milenie zaciętość – pracuje w pocie czoła, czasem płacze, denerwuje się, ale ciągle idzie do przodu. Jest przy tym bardzo empatyczna. Nie wiedziałam, że chce zostać trenerką – to znak, że dojrzewa. W sporcie może być różnie, ale życiowo idzie dobrą drogą. Widzimy z mężem, jak pięknie ostatnie półtora roku ukształtowało Milenę, jakim mądrym i wartościowym człowiekiem się staje. To chyba nawet ważniejsze niż medale. ■

eprasa.pl 04451399c7

O sile kobiet, które wychowują dzieci w pojedynkę

Same, ale nie samotne

Samotne czy samodzielne? A może po prostu: silne wbrew wszystkiemu? W Polsce miliony kobiet każdego dnia wychowują dzieci bez stałej obecności partnera, mierząc się nie tylko z codziennością, ale też z systemem, stereotypami i własnymi granicami wytrzymałości. Choć statystyki pokazują skalę zjawiska, nie oddają tego, co najważniejsze – emocji, decyzji podejmowanych w samotności i cichej odwagi, która często zaczyna się tam, gdzie kończy się poczucie bezpieczeństwa. To opowieść o macierzyństwie, które nie mieści się w jednym słowie: ani „samotne", ani „samodzielne" nie oddaje jego pełnego obrazu.

Karolina BADOWICZ

Samotne znaczy słabsze czy silniejsze?

Samotna mama każdego dnia stawia czoła wyzwaniom w życiu osobistym i w wychowaniu dzieci. Bez względu na przyczynę samotności – rozwód, separację czy śmierć partnera – pokonuje przeszkody z niezwykłą siłą.

Decyzja o odejściu z toksycznej relacji i ułożeniu życia na nowo wymaga ogromnej pracy i odwagi. To momenty paraliżującego strachu, poczucia winy oraz walki o godność – swoją i dzieci. Taka decyzja często oznacza wejście w nowy, niepewny, ale niekiedy konieczny etap życia.

Wybór samodzielnego macierzyństwa zamiast trwania w destrukcyjnym związku to akt odwagi, okupiony dużym trudem psychicznym. Obciążeniem bywają także trudne relacje z byłymi partnerami. Mimo to samodzielne mamy pokazują, że w takich doświadczeniach drzemie ogromna siła.

Grunt to troska o siebie i wiedza, gdzie szukać realnej pomocy

Samotne mamy często wpadają w pułapkę perfekcjonizmu, co może prowadzić do szybkiego wypalenia i długofalowych skutków zdrowotnych. Stres i przeciążenie, które biorą na siebie „dla dobra dziecka", z czasem mogą odbić się na ich kondycji psychicznej i fizycznej. Czasem nie widać tego od razu – konsekwencje przychodzą po latach.

Jak ułatwić codzienne życie samodzielnej mamy?

- Nikt nie jest stworzony do wychowywania dzieci w pojedynkę. Warto korzystać z delegowania i wzajemnej pomocy – np. wymieniać się opieką nad dziećmi z innymi rodzicami, by zyskać czas na zakupy czy odpoczynek.
- Lokalne i internetowe grupy wsparcia dla samotnych rodziców (np. platformy, takie jak Sama Mama czy Fundacja Idylla) pomagają zmniejszyć poczucie izolacji i dają przestrzeń do wymiany doświadczeń.
- Rodzina i przyjaciele często chcą pomóc, ale nie wiedzą jak – warto prosić o konkretne rzeczy: spacer z dzieckiem, pomoc w drobnych naprawach czy zakupy.
- Choćby 5 minut dziennie tylko dla siebie – kawa w ciszy, chwila oddechu, proste techniki relaksacyjne – to realna forma dbania o zdrowie psychiczne. Jak w samolocie: najpierw zakładasz maskę sobie, by móc pomóc dziecku.
- Odejście od perfekcjonizmu – dom nie musi być idealny. Najważniejsze są zdrowie i regeneracja, nie np. idealnie umyte okna.

Codzienność, która wymaga siły – historie kobiet

Samotne mamy często zmagają się z chronicznym brakiem czasu, lękiem o finanse i samotnością w podejmowaniu decyzji. Ich codzienność wymaga ogromnej logistyki, a życie pełne jest wyrzeczeń. Jednocześnie ta podwójna odpowiedzialność buduje w nich niezwykłą zaradność i odporność. To kobiety silne i niezwykle wytrwałe.

O wyzwaniach związanych z samotnym macierzyństwem opowiadają trzy kobiety ze Stalowej Woli: 35-letnia Weronika, mama 14-letniego Gabriela; Małgorzata, 48 lat, mama 16-latki i 22-latka; oraz 39-letnia Natalia, mama 6-latki i 9-latka.

eprasa.pl 04451399c7

MAŁGORZATA

Początki mojego małżeństwa były dość spokojne, z czasem zaczęliśmy dostrzegać różnice. Potem pojawiały się bunty i kłótnie o nic, które w końcu ucichły. Jakoś się dotarliśmy, choć trochę żyliśmy obok siebie – to była taka samotność w związku. Czy ktoś mi wtedy pomógł? Niezbyt. Nie nauczyłam się prosić o pomoc, a może po prostu nie chciałam.

Było mi trudno, bo byłam i wciąż jestem sama. Od zawsze byłam osobą, która wszystko dźwiga na własnych barkach. Był czas, że żałowałam rozwodu, ale wynikało to raczej z ciężaru świadomości, że nie mam nikogo za sobą. Samotność bywa trudna – i materialnie, i mentalnie.

Dziś już nie żałuję, choć czasem brakuje mi obecności drugiej osoby – kogoś, kto stoi obok. Dziś stoję sama, ale nie z poczucia straty, tylko z cichą siłą, która nauczyła mnie, że choć brakuje czyjegoś ramienia za plecami, mam oparcie w sobie.

Patrząc z perspektywy lat, widzę, że żyłam jakby w klatce. Dziś, gdy myślę o cofnięciu czasu, odpowiadam: może dla wygody tak, ale dla siebie – nie. Najbardziej brakuje mi stabilizacji i poczucia, że w razie czego jest ktoś obok.

Ale jestem tu dziś i jestem w dobrym momencie. Po pięciu latach zaczynam spełniać swoje marzenia.

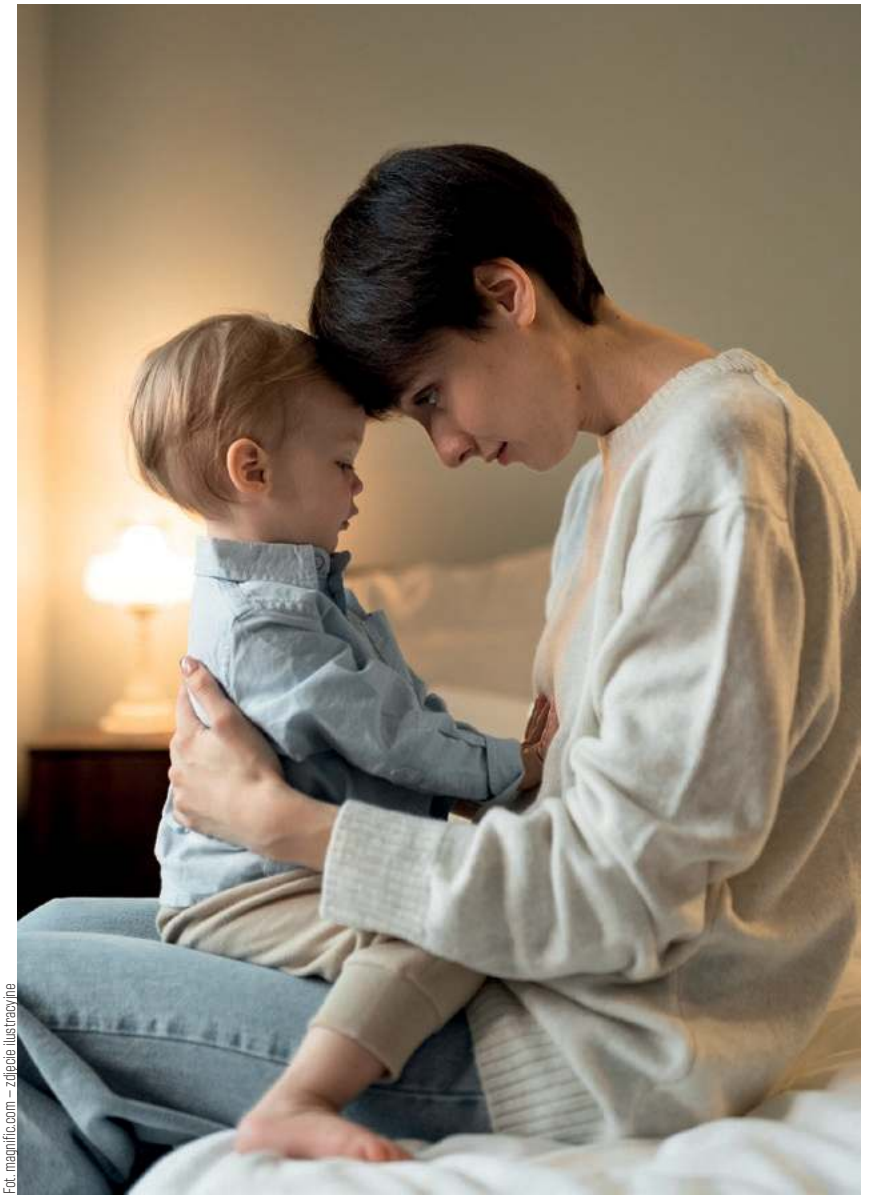

Fot. magnific.com – zdjęcie ilustracyjne

WERONIKA

Kiedy podjęłam decyzję o rozstaniu, początki były bardzo trudne. Dziś, po latach, łatwiej mi o tym mówić, ale wciąż bywa to doświadczenie, które brzmi jak film – trudno uwierzyć, że to wszystko przeszłam.

W tamtym czasie miałam dużą determinację i siłę, choć nie do końca zdawałam sobie sprawę, jak trudna to droga. Pojawiły się szantaże i groźby ze strony mojego męża, zapowiedzi walki o syna i próby odebrania mi go.

To był bardzo ciężki czas również dlatego, że syn w tamtym okresie wolał spędzać czas z ojcem i obwiniał mnie za całą sytuację. Uznałam wtedy, że jest jeszcze za mały, by tłumaczyć mu problem nadużywania alkoholu przez tatę. Z perspektywy czasu widzę, że jego zachowanie wynikało też ze strachu i troski o ojca. Dziś patrzę na to z większym spokojem i zrozumieniem.

W większości spraw związanych z wychowaniem syna jestem sama, choć dużym wsparciem jest jego dziadek ze strony ojca, który jest obecny w naszym życiu.

Najtrudniejsze jest dla mnie poczucie odpowiedzialności za wszystko – decyzje, finanse i wychowanie. Szczególnie trudne są momenty zmęczenia, kiedy nie ma komu choć na chwilę „przekazać pałeczki".

Myślę, że trudniejsze jest to materialnie niż mentalnie. Ostatnie lata były drogą do samej siebie. Dziś najważniejsze jest dla mnie poczucie bez-

eprasa.pl 04451399c7

pieczeństwa – moje i mojego syna. Jest ciężko, bywa bardzo ciężko, ale wiem jedno: nie cofnęłabym tej decyzji.

NATALIA

Zburzenie wieloletniego związku, w którym jest dwójka małych dzieci, to punkt zwrotny i ogromny szok – także dla drugiej strony, która nie chciała przyjąć tego do wiadomości. Brak zrozumienia w najbliższej rodzinie dodatkowo nie pomagał.

Wsparciem okazała się psychoterapia. Zbudowanie od nowa swojego świata i zadbanie o to, by dzieci jak najmniej ucierpiały, wymagało ogromu pracy. Chwile zwątpienia, łez i myśli, że „to nigdy nie będzie działać", były bardzo częste. Codzienność wydawała się na początku nie do udźwignięcia.

Fot. magnific.com – zdjęcie ilustracyjne

Z czasem jednak wszystko zaczęło się układać. Okrzepłam, a trudne początki wzmocniły mnie na wielu poziomach – od organizacji codzienności po umiejętność odpuszczania i zrozumienie, że zrobiłam coś trudnego, ale potrzebnego.

Dziś codzienność nadal jest wyzwaniem, ale wiem, że robię wszystko najlepiej jak potrafię – kierując się rozsądkiem i troską o dzieci i siebie. Nie oczekuję już zrozumienia ze wszystkich stron. Stałam się bardziej asertywna, konkretna i silniejsza. Czasem słyszę, że mam „nadprzyrodzone moce", bo ilość obowiązków, które na sobie noszę, wydaje się dla innych wręcz nie do wyobrażenia. ■

Co utrudnia życie samotnej mamy?

Anna CUDNA
adwokat

Oto główne bariery prawne:

- uzyskanie statusu „samotnego rodzica". Nie wystarcza sam fakt sprawowania opieki nad dzieckiem bez udziału drugiego rodzica. Problem może wynikać z tego, że w sprawach urzędowych wymagane są dokumenty, których uzyskanie czasem bywa czasochłonne lub z innych powodów utrudnione.
- brak jednolitej definicji „samotnego rodzica". Może dojść do sytuacji, iż starając się o jeden rodzaj świadczenia będzie spełniać się kryteria rodzica samotnie wychowującego dziecko, a co do innego świadczenia – nie.
- kryteria dochodowe: wiele świadczeń zawiera kryteria dochodowe, Bardzo często ten problem pojawia się przy świadczeniach z Funduszu alimentacyjnego,
- problem z wyegzekwowaniem świadczeń alimentacyjnych. Problemy pojawiają się zarówno na etapie sądowym – występują również na etapie egzekucji alimentów, gdy mimo posiadanego wyroku zasądzającego alimenty pojawia się realny problem z ich wyegzekwowaniem.

A oto kluczowe uprawnienia i formy wsparcia materialnego, które powinna poznać każda samotna matka:

- Osoba samotnie wychowująca dziecko może rozliczyć PIT wspólnie z dzieckiem, co znacząco obniża podatek. Wymaga to faktycznego, samodzielnego sprawowania opieki w roku podatkowym.
- Możliwość uzyskania dodatku do zasiłku rodzinnego z tytułu samotnego wychowywania dziecka – przysługuje w wysokości 193,00 zł miesięcznie na dziecko, nie więcej jednak niż 386,00 zł na wszystkie dzieci. Jeżeli dziecko posiada orzeczenie o niepełnosprawności, kwotę dodatku zwiększa się o 80 zł.
- Możliwość korzystania ze wsparcia z pomocy społecznej. Może to być zasiłek okresowy, celowy, pomoc na żywność – w zależności od spełnianych kryteriów.
- W przypadku, gdy są zasądzone alimenty i drugi rodzic nie wywiązuje się ze swojego obowiązku, istnieje możliwość skorzystania z Funduszu alimentacyjnego. Maksymalna kwota świadczenia wynosi 1000 zł na dziecko. Obowiązuje jednak kryterium dochodowe – 1209 zł netto na osobę.
- Pomoc w szkole: Informacja do wychowawcy o swojej sytuacji może zaowocować dofinansowaniem do obiadów, zajęć dodatkowych lub stypendium socjalnym.
- Pierwszeństwo w placówkach: Samotni rodzice mają zazwyczaj pierwszeństwo przy zapisach do żłobków i przedszkoli państwowych.

eprasa.pl 04451399c7

Kreatywne Podwórko rozwija skrzydła

Mariusz BIEL

Warsztaty kreatywne i kulinarne, szydełkowanie, nauka szycia na maszynie, pilates, spotkania międzypokoleniowe oraz wydarzenia plenerowe dla całych rodzin – Stowarzyszenie Kreatywne Podwórko w Stalowej Woli przygotowało szeroką ofertę zajęć, które mają integrować, rozwijać pasje i zachęcać do aktywnego spędzania czasu. Szczególnie atrakcyjnie zapowiadają się najbliższe dwa wakacyjne miesiące.

Kreatywne Podwórko od lat pokazuje, że lokalna aktywność może skutecznie łączyć mieszkańców różnych pokoleń. Działające w Rozwadowie Miejsce Aktywności Lokalnej (MAL) stało się przestrzenią spotkań, rozwoju i wspólnego działania dla dzieci, młodzieży, rodzin, seniorów oraz lokalnych organizacji społecznych.

Warsztaty dla rodzin

Oferta MAL została przygotowana w taki sposób, aby każdy mieszkaniec mógł znaleźć coś dla siebie. Jednym z filarów działalności są bezpłatne warsztaty dla rodzin.

Podczas zajęć kreatywnych rodzice i dzieci wspólnie wykonują prace plastyczne i rękodzielnicze, rozwijając wyobraźnię, zdolności manualne oraz wzmacniają rodzinne relacje.

Równie dużym zainteresowaniem cieszą się warsztaty kulinarne, podczas których uczestnicy przygotowują posiłki, poznają zasady zdrowego odżywiania i uczą się współpracy. Uzupełnieniem oferty są zajęcia dla rodziców z dziećmi, łączące elementy aktywności ruchowej, zabaw sensorycznych oraz działań twórczych.

Dla dzieci i młodzieży

Kreatywne Podwórko nie zapomina również o najmłodszych mieszkańcach i młodzieży. Specjalnie dla nich organizowane są warsztaty kreatywne rozwijające wyobraźnię i zdolności artystyczne. Uczestnicy poznają różnorodne techniki plastyczne i rękodzielnicze, ucząc się cierpliwości oraz konsekwencji w realizacji własnych pomysłów.

Dużą popularnością cieszą się także warsztaty kulinarne dla dzieci i młodzieży. To nie tylko nauka przygotowywania prostych potraw, ale również okazja do rozwijania samodzielności, odpowiedzialności oraz umiejętności pracy w grupie.

W ofercie znajdują się również zajęcia szydełkowania, prowadzone zarówno dla osób początkujących, jak i bardziej zaawansowanych. Uczestnicy poznają techniki wykonywania dekoracji i przedmiotów użytkowych, rozwijając przy tym koncentrację, cierpliwość oraz zdolności manualne. Z kolei zajęcia szycia na maszynie pozwalają zdobyć praktyczne umiejętności przydatne w codziennym życiu. Uczestnicy uczą się obsługi maszyny do szycia, projektowania prostych wyrobów oraz samodzielnej realizacji własnych pomysłów.

pl 04451399c7

Integracja miedzypokoleniowa

Istotnym elementem działalności stowarzyszenia jest integracja międzypokoleniowa. Służą temu między innymi sobotnie kawiarenki tematyczne, podczas których dorośli i seniorzy mogą uczestniczyć w warsztatach florystycznych, zajęciach z makramy, malowaniu po numerach czy innych aktywnościach kreatywnych. Spotkania te są okazją do rozmowy, wymiany doświadczeń i budowania nowych znajomości.

Regularnie odbywają się także spotkania sąsiedzkie skierowane szczególnie do mieszkańców Rozwadowa. Wspólne gotowanie, warsztaty kreatywne oraz rozmowy przy kawie sprzyjają integracji lokalnej społeczności i przeciwdziałają samotności, zwłaszcza wśród seniorów.

Dużą rolę odgrywają również spotkania międzypokoleniowe. W ich ramach organizowane są wieczory gier planszowych i logicznych, nauka gry w szachy, spotkania filmowe oraz wydarzenia związane z obchodami świąt i ważnych okazji. Dzięki temu mieszkańcy w różnym wieku mają okazję poznawać się, wspólnie spędzać czas i budować trwałe relacje.

Pilastes i wolontariat

Na szczególną uwagę zasługują zajęcia pilates (bezpieczny system ćwiczeń fizycznych, łączący elementy jogi, baletu i gimnastyki), które odbywają się aż cztery razy w tygodniu. To propozycja dla osób chcących zadbać o zdrowie, kondycję i dobre samopoczucie. W okresie letnim ćwiczenia zostaną przeniesione do pleneru i będą realizowane na Rynku w Rozwadowie, co dodatkowo zachęci mieszkańców do aktywności fizycznej na świeżym powietrzu.

Ważnym obszarem działalności Kreatywnego Podwórka jest również wolontariat. Wolontariusze angażują się w organizację wydarzeń, prowadzenie animacji oraz wsparcie warsztatów i inicjatyw społecznych. Uczestnictwo w wolontariacie pozwala rozwijać kompetencje społeczne, zdobywać doświadczenie oraz aktywnie działać na rzecz lokalnej społeczności.

Wakacyjna Strefa

Najbliższe miesiące upłyną pod znakiem wakacyjnych wydarzeń. Jednym z nich będzie „Wakacyjna Strefa Młodzieży 12+ – Lato w MAL". Program skierowany do młodzieży w wieku od 12 do 18 lat obejmie gry zespołowe, zajęcia integracyjne, kreatywne warsztaty DIY, działania rozwijające komunikację i współpracę oraz przestrzeń do realizacji własnych pomysłów.

PROMOCJA

Stowarzyszenie „Kreatywne Podwórko"
Stalowa Wola – Rozwadów, ul. 3 maja 2
kreatywnepodworko@gmail.com, tel. 531 774 326

Młodzi uczestnicy będą współtworzyć program zajęć, dzięki czemu stanie się on jeszcze bardziej atrakcyjny i dostosowany do ich oczekiwań.

Rodzinne Niedziele na Rynku

W okresie od maja do września mieszkańcy mogą uczestniczyć także w Rodzinnych Niedzielach na Rynku w Rozwadowie. Cykl pięciu otwartych wydarzeń będzie okazją do wspólnej zabawy dla całych rodzin. W programie znajdą się animacje dla dzieci, warsztaty kreatywne, gry rodzinne, aktywności ruchowe, konkursy oraz strefy integracyjne sprzyjające spotkaniom i rozmowom mieszkańców.

Kreatywne Podwórko to dziś znacznie więcej niż miejsce zajęć i warsztatów. To przestrzeń budowania relacji, rozwijania talentów i wzmacniania lokalnej wspólnoty. Dzięki różnorodnej ofercie, każdy – niezależnie od wieku – może znaleźć tu coś dla siebie. Nadchodzące lato będzie doskonałą okazją, by przekonać się, jak wiele ciekawych inicjatyw dzieje się w sercu rozwadowskiej społeczności. ■

eprasa.pl 04451399c7

Moda na hulajnogi nabiera rozpędu

Wieczorami na ulicach Stalowej Woli coraz częściej widać grupy młodych ludzi na hulajnogach elektrycznych. Dla jednych to wygodny środek transportu i sposób na spotkanie ze znajomymi, dla innych – źródło niepokoju. Mieszkańcy mówią o szybkiej jeździe, przejazdach całymi grupami i niebezpiecznych manewrach. Policja potwierdza, że temat jest obserwowany, choć nie odnotowano oficjalnych zlotów ani interwencji związanych z grupowymi przejazdami.

Karolina KUSIŃSKA
dziennikarka

Wieczorne przejazdy i spotkania

Wystarczy ciepły wieczór, by na alejach i ulicach Stalowej Woli pojawiły się kilku-, a czasem kilkunastoosobowe grupy użytkowników hulajnóg elektrycznych. Jadą razem, zatrzymują się przy skwerach, placach zabaw i parkingach, po chwili ruszają dalej. W mediach społecznościowych można znaleźć informacje o planowanych spotkaniach i wspólnych przejazdach. Dla młodzieży to forma integracji i wspólnego spędzania czasu. Dla części mieszkańców – zjawisko, które wymaga większej uwagi.

Do naszej redakcji od kilku tygodni docierają sygnały od czytelników z różnych części miasta. W relacjach powtarza się podobny obraz: grupy młodych ludzi poruszają się nie tylko po drogach dla rowerów czy chodnikach, ale także po jezdniach pomiędzy samochodami. Mieszkańcy zwracają uwagę na dużą prędkość, jazdę bez kasków, przewożenie pasażerów na jednej hulajnodze czy wykonywanie gwałtownych manewrów. Pojawiają się również informacje o przejazdach w rejonie obwodnicy Stalowej Woli.

eprasa.pl 04451399c7

Co na to policja?

Warto jednak oddzielić emocje od faktów. Komenda Powiatowa Policji w Stalowej Woli poinformowała nas, że nie posiada informacji o organizowanych na terenie miasta zlotach użytkowników hulajnóg elektrycznych. Nie odnotowano również interwencji związanych z grupowymi przejazdami.

Policja przyznaje natomiast, że otrzymywała sygnały dotyczące gromadzenia się młodzieży poruszającej się hulajnogami, między innymi w rejonie placu zabaw przy Al. Jana Pawła II 4. Zgłoszenia pojawiały się także na Krajowej Mapie Zagrożeń Bezpieczeństwa. Sprawą zajmuje się dzielnicowy obsługujący ten rejon.

Funkcjonariusze prowadzą również kontrole użytkowników hulajnóg elektrycznych. Od początku 2026 roku do 16 czerwca przeprowadzono 108 takich kontroli, wobec których zastosowano 19 środków prawnych, a 6 spraw skierowano do dalszego postępowania. Dla porównania, w całym 2025 roku przeprowadzono 192 kontrole, stosując 30 środków prawnych i kierując 7 spraw do dalszego postępowania.

Nowe przepisy dla młodych użytkowników

W ostatnich miesiącach zmieniły się przepisy dotyczące korzystania z hulajnóg elektrycznych.

Od 3 marca 2026 roku kierowanie hulajnogą elektryczną lub urządzeniem transportu osobistego na drodze, jest możliwe od ukończenia 13. roku życia. Osoby w wieku od 13 do 18 lat muszą posiadać kartę rowerową lub odpowiednie uprawnienia, natomiast osoby pełnoletnie nie mają takiego obowiązku. Dzieci poniżej 13. roku życia mogą korzystać z hulajnóg wyłącznie w strefie zamieszkania i pod opieką osoby dorosłej.

Kolejna istotna zmiana weszła w życie 3 czerwca. Od tego dnia kierujący hulajnogą elektryczną, rowerem, rowerem elektrycznym oraz urządzeniem transportu osobistego, którzy nie ukończyli 16 lat, mają obowiązek używania kasków ochronnych. Obowiązek ten dotyczy niezależnie od tego, czy młoda osoba korzysta z własnego pojazdu, czy z pojazdu wypożyczonego.

Jedna hulajnoga – jeden użytkownik

Najwięcej nieporozumień dotyczy codziennego korzystania z hulajnóg. Wiele osób wciąż nie zdaje sobie sprawy, że hulajnoga elektryczna jest pojazdem przeznaczonym wyłącznie dla jednej osoby. Przewożenie pasażera jest zabronione.

Kierujący powinien korzystać przede wszystkim z drogi dla rowerów lub pasa ruchu dla rowerów, jeśli są dostępne. Na jezdnię można wjechać jedynie w określonych sytuacjach, a jazda po chodniku jest wyjątkiem wymagającym zachowania szczególnej ostrożności i dostosowania prędkości do ruchu pieszych.

Choć przepisy nie nakładają obowiązku noszenia kasku na osoby, które ukończyły 16 lat, specjaliści od bezpieczeństwa od lat podkreślają, że jest to jedno z najprostszych zabezpieczeń mogących ograniczyć skutki upadku lub zderzenia.

Między swobodą a odpowiedzialnością

To właśnie zderzenie przepisów z codzienną praktyką budzi dziś największe emocje. Młodzi użytkownicy hulajnóg często traktują wspólny przejazd jak rowerową wycieczkę czy spotkanie ze znajomymi. Tymczasem dla kierowcy samochodu grupa kilkunastu hulajnóg jadących w bliskiej odległości od siebie może być trudna do przewidzenia. Dla pieszego – zwłaszcza starszego – szybko nadjeżdżająca hulajnoga bywa po prostu stresująca.

Nie oznacza to jednak, że problem należy sprowadzać do prostego podziału na „nieodpowiedzialną młodzież" i „zaniepokojonych dorosłych". Hulajnogi elektryczne stały się częścią miejskiego krajobrazu i prawdopodobnie zostaną z nami na długo. Pozwalają szybko dotrzeć do szkoły, na trening czy spotkanie ze znajomymi. Dają młodym ludziom większą samodzielność i mobilność.

Wspólna przestrzeń

Policjanci prowadzą działania profilaktyczne pod nazwą „Bezpiecznie hulajnogą elektryczną", organizując spotkania w szkołach oraz rozmowy podczas imprez plenerowych. Być może właśnie edukacja – przypominanie, że kask nie jest oznaką słabości, że jedna hulajnoga służy jednemu użytkownikowi, a chodnik nie jest torem wyścigowym – okaże się skuteczniejsza niż kolejne internetowe dyskusje.

Stalowa Wola stoi dziś przed wyzwaniem, które dotyka wiele polskich miast. Młodzież odkryła nowy sposób przemieszczania się i spędzania wolnego czasu. Dorośli próbują odnaleźć się w nowej rzeczywistości. Między jednymi a drugimi potrzebne są przede wszystkim rozsądek, wyobraźnia i wzajemny szacunek. Bo ulica, ścieżka rowerowa i chodnik są wspólną przestrzenią – niezależnie od tego, czy poruszamy się samochodem, rowerem, hulajnogą czy po prostu idziemy pieszo. ■

eprasa.pl 04451399c7

Nowy szkieletor w Stalowej Woli?

Jak osunęła się budowa

Stanisław CHUDY

W maju br. minęły trzy lata, odkąd w Stalowej Woli przy ul. Poniatowskiego rozpoczęła się budowa spożywczo-przemysłowego supermarketu niemieckiej sieci ALDI. Miał ruszyć już w grudniu 2023 r., w najgorętszym dla handlu okresie Bożego Narodzenia. Ale zamiast otwarcia – budowa zamarła. Dziś, zza ogrodzenia straszy nieukończona konstrukcja. Co poszło nie tak?

Gdy pod koniec 2023 r. prace ostatecznie stanęły, najczęściej padające internetowe komentarze mówiły o niestabilnym, osuwającym się podłożu, na którym wylano fundamenty supermarketu. A inwestycję prowadzono na terenie skarpy, schodzącej tu w stronę ul. Działkowej.

Budowa nie mogła więc być kontynuowana bez wzmocnienia gruntu, co oczywiście wiązałoby się z jej opóźnieniem i dodatkowymi kosztami.

Nic o przyczynach

W 2024 r. firma ALDI wydała w tej sprawie oświadczenie, nie odnosząc się jednak do przyczyn wstrzymania inwestycji.

– Otwarcie sklepu ALDI w Stalowej Woli przy ulicy Poniatowskiego 64 jest zaplanowane na IV kwartał 2024, jednak dokładną datę będziemy mogli zakomunikować w późniejszym terminie, gdyż aktualnie jest na to zdecydowanie za wcześnie – czytamy we wspomnianym oświadczeniu.

Do zaplanowanego otwarcia sklepu w IV kwartale 2024 r. nie doszło. Potem ALDI nie podało już żadnego terminu, ani przyczyn zatrzymania budowy.

Inwestor był ostrzegany

Na początku czerwca br. zapytaliśmy więc biuro prasowe ALDI Polska o te przyczyny i ewentualną rozbiórkę wzniesionej konstrukcji oraz o dalsze plany tej sieci w Stalowej Woli, a także o to, czy sprawa zatrzymania budowy jest przedmiotem postępowania sądowego. Otrzymaliśmy taką odpowiedź:

– Inwestycja napotkała problemy natury technicznej i choć naszym zamiarem jest jej dokończenie, na ten moment, niestety, nie jesteśmy w stanie udzielić na ten temat bardziej szczegółowych informacji – napisała nam Magdalena Iwańska-Burda, Specjalistka ds. Komunikacji w ALDI Sp. z o.o.

Z wiarygodnego źródła dowiedzieliśmy się jednak, że przyczyną przerwania budowy faktycznie była niestabilność gruntu, na którym wylano fundamenty i postawiono szkielet konstrukcji supermarketu. Mało tego, firma ALDI była ostrzegana przed takim zagrożeniem jak możliwość osiadania w tym miejscu gruntu skarpy, obciążonej budową.

To było do przewidzenia

– Działka, na której prowadzono tę inwestycję, nie figuruje w Starostwie Powiatowym w Stalowej Woli w rejestrze terenów osuwiskowych, ale było oczywiste, że w tych warunkach geologicznych może dojść do osunięcia. Tam zalegają pokłady iłów krakowieckich, charakteryzujących się tym, że nie przepuszczają z góry wody. Pod obciążeniem taki grunt traci stabilność i osuwa się. I tak stało się w przypadku tej budowy, gdzie grunt od razu siadł o jakieś 10 centymetrów. To było do przewidzenia – mówi nasz rozmówca.

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci naszego wieloletniego Pracownika

ŚP **TOMASZA KRAWCA**

Przez lata swojej pracy dał się poznać jako osoba
zaangażowana, życzliwa i ceniona
przez współpracowników. Jego odejście
jest dla nas wszystkich ogromną stratą.

Rodzinie, Bliskim oraz Przyjaciołom
składamy wyrazy szczerego współczucia
i słowa wsparcia w tych trudnych chwilach.

Firma BAGPAK

eprasa.pl 04451399c7

Fot. Stanisław Chudy (3)

Obok zamknięta brama wjazdowa i widok na zatrzymaną budowę od strony ul. Piotra Czajkowskiego (bocznej do ul. Poniatowskiego). U dołu widok od strony parkingu pobliskiego hotelu

Fot. Anna Jakobsche-Wiącek

– Jak można było temu zapobiec? – pytamy.

– Na przykład poprzez wbicie pali pod fundamenty i poprowadzenie sieci drenów odwodniających. Takie rozwiązania zastosowano przy budowie ulicy Poniatowskiego i bloków na skarpie – odpowiada.

Sąd i pieniądze

Dodaje także, iż sprawa budowy supermarketu na osuwającym się gruncie trafiła do sądu, gdzie stronami są inwestor, wykonawca i projektant. Ten ostatni zaś musiał przecież podpisać oświadczenie, że projekt sporządził zgodnie z przepisami, wiedzą i sztuką budowlaną.

A w tle są oczywiście pieniądze, które sieć ALDI wydała na przerwaną budowę oraz niemałe ewentualne koszty jej wznowienia i dokończenia, oczywiście po wcześniejszym, także kosztownym, wzmocnieniu i odwodnieniu gruntu.

Na razie przechodnie mogą więc „podziwiać" tę budowlę-widmo, choć od strony ul. Poniatowskiego zasłania ją ogrodzenie. Budowlę, ochrzczono już w internecie nowym szkieletorem w Stalowej Woli. ■

eprasa.pl 04451399c7

Budowa nowego dworca PKS w Stalowej Woli znów się oddala?

Czekamy na tę inwestycję już 14 lat

Stanisław CHUDY

Blisko rok temu, starosta stalowowolski, Janusz Zarzeczny, powiedział „Sztafecie", że najpóźniej do lata 2027 r. nowy dworzec PKS w Stalowej Woli zostanie otwarty pod wiaduktem nad ulicą Okulickiego. Czy dzisiaj podtrzymuje tę deklarację? – Chęć jest taka sama, ale pewne terminy już się przesunęły – odpowiada starosta.

Dzisiaj w miejscu przyszłego dworca, szczególnie w targowe soboty, odbywa się intensywny handel

eprasa.pl 04451399c7

Chodzi m.in. o to, że do końca kwietnia br. miasto miało wprowadzić zmiany w miejscowym planie zagospodarowania, tak aby nowy dworzec PKS mógł powstać właśnie pod wspomnianym wiaduktem, gdzie teraz, szczególnie w targowe soboty, odbywa się intensywny handel. Zmian w planie jednak do tej pory nie ma.

Z kolei starostwu nie udało się do końca 2025 r. przejąć od marszałka województwa ulicy Okulickiego i przyległego terenu pod wiaduktem.

– Nastąpi to od stycznia 2027 roku – zapowiada teraz starosta. I podtrzymuje, że marszałek w zamian ma przejąć od powiatu ulice Przemysłową i Bojanowską, które, po uruchomieniu trzeciego mostu na Sanie, wyprowadzą tą drogą ruch z miasta.

Starosta utrzymuje też, iż prace projektowe nowego dworca mogą rozpocząć się w tym roku, jeśli tylko miasto wprowadzi zmiany w planie zagospodarowania. – Wtedy bierzemy się szybko do roboty – podkreśla Janusz Zarzeczny.

Miała być galeria z małym dworcem

Inwestorem nowego dworca PKS ma być Iwona Kołek z Tarnobrzega. To ona w czerwcu 2012 r. wraz z mężem Dariuszem kupiła stalowowolski dworzec PKS wraz z działką o powierzchni 1,21 ha za 5,1 mln zł. Mieli w tym miejscu postawić galerię handlową. Zapłacili PKS-owi (starostwo jest jego organem założycielskim) 4,1 mln zł, a pozostały milion mieli uiścić w ciągu miesiąca od otrzymania pozwolenia na budowę.

Stary dworzec PKS ma już 52 lata

Warunkiem sprzedaży było zbudowanie razem z galerią, wkomponowanego w jej bryłę nowego, niedużego (200 metrów kw. powierzchni) dworca PKS (od strony pawilonu Rossmana). Miał mieć siedem stanowisk dla autobusów, dwa stanowiska dla kursów przelotowych, poczekalnię z kasami biletowymi, pomieszczenie dla dyspozytora (w takiej handlowo-komunikacyjnej formule działa np. dworzec PKS w Tarnobrzegu).

Stalowowolski PKS miał też zagwarantowane, że będzie użytkował nowy obiekt na preferencyjnych zasadach przez 50 lat. Gdyby zaś inwestor odstąpił od budowy dworca PKS, to wtedy groziłyby mu kary przekraczające milion zł. W umowie nie zapisano jednak ostatecznego terminu zakończenia tej inwestycji. Jest tylko stwierdzenie, że ma to nastąpić po trzech latach od otrzymania pozwolenia na budowę.

Całkowita zmiana koncepcji

Lata mijały, a nowy dworzec i galeria handlowa nie powstały. Po rozwodzie biznesmenów, jedyną właścicielką działki jest Iwona Kołek, i to ona w kwietniu 2024 r. zaproponowała starostwu, miastu i PKS-owi, że nowy dworzec wybuduje pod wiaduktem drogowym nad ul. Okulickiego.

REKLAMA

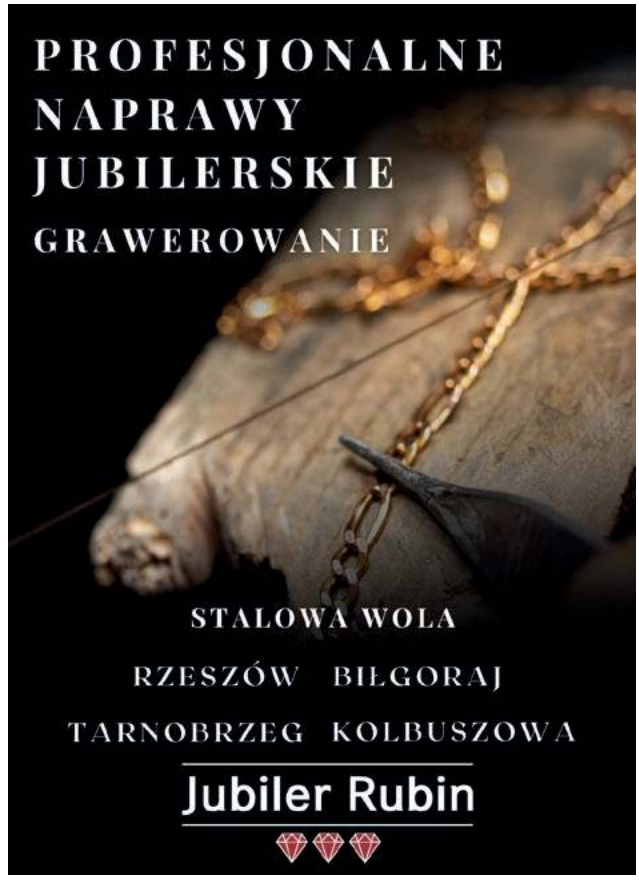

eprasa.pl 04451399c7

A w miejscu starego postawi kompleks mieszkalno-handlowy (wcześniej odmówiła odsprzedania tej działki miastu lub starostwu, choć obu samorządom bardzo na tym zależało).

Co konkretnie chciałaby postawić w miejscu obecnego dworca PKS? Jak mówiła, mają to być 2-3 wysokie (22–24-piętrowe) „wieże" – budynki z mieszkaniami na sprzedaż i częścią handlową na dole.

Tak wysoka i głównie mieszkalna inwestycja wymaga jednak zmian w miejscowym planie zagospodarowania tego terenu. A tych, podobnie jak w przypadku terenu pod wiaduktem nad ulicą Okulickiego, ciągle nie ma.

Najpierw dworzec, potem „wieże"

Pozostaje też pytanie, czy Iwona Kołek będzie w stanie udźwignąć finansowo taką inwestycję?

– Oczywiście nie porywam się na nią sama. Będę ją realizować z partnerami, ale na szczegóły jest jeszcze za wcześnie. Rozmawiałam z prezydentem Stalowej Woli i myślę, że mam jego poparcie dla tego projektu – mówiła nam Iwona Kołek.

REKLAMA

A pytana o termin realizacji, odpowiedziała, iż wszystko zależy od uregulowania spraw własnościowych terenu, opracowania projektu, uzyskania wymaganych dokumentów i pozwolenia na budowę.

Tak czy inaczej, by mogła rozpocząć budowę kompleksu mieszkalnego, wcześniej musi postawić nowy dworzec PKS.

Potrzebny większy dworzec

Starosta Zarzeczny podkreśla też, że pierwotny projekt nowego, niedużego dworca był za skromny, jak na potrzeby Stalowej Woli i zewnętrznych przewoźników (wcześniej ci ostatni korzystali z placu naprzeciw obecnego dworca PKS, ale dzisiaj jest tam biurowiec Urbi Ferro). A lokalizacja pod wiaduktem umożliwi zbudowanie nawet 25 stanowisk dla autobusów i busów oraz dużego placu manewrowego.

– Potrzebny jest większy obiekt. Nasz PKS ma ponad 50 autobusów, są też linie prywatne. Żeby wszyscy pomieścili się na nowym dworcu, to musi być on większy niż pierwotnie zakładano, tylko z siedmioma stanowiskami. Może nawet dobrze się stało, że ta pierwotna koncepcja małego dworca z galerią upadła, bo faktycznie byłby to mikrodworzec – stwierdza dziś Janusz Zarzeczny. Jego zdaniem, lokalizacja pod wiaduktem daje szanse na szybsze zrealizowanie tej inwestycji w optymalnej wielkości, już bez wiązania jej z galerią handlową.

Zaległy milion i likwidacja straganów

A co z milionem złotych, które Iwona Kołek ma jeszcze do zapłacenia starostwu, zgodnie z umową sprzedaży z 2012 roku, jeśli tylko uzyska pozwolenie na budowę?

– Dogadamy się w tej sprawie. Jak wybuduje dworzec, a taki obiekt będzie kosztował parę milionów, to jeśli powstanie, to ja bym nie żądał już od niej tego zaległego miliona. Pracujemy nad nowym porozumieniem w sprawie dworca – mówi „Sztafecie" starosta Zarzeczny.

Pozostaje też kwestia osób handlujących od lat pod wiaduktem nad ulicą Okulickiego, którzy w związku z budową dworca stracą w tym miejscu swoje stragany. Miasto szuka dla nich wolnych powierzchni w obrębie całego placu targowego, ale nowe lokalizacje na pewno nie zadowolą wszystkich.

Teren pod wiaduktem po drugiej stronie torów, w sąsiedztwie „budowlanki", nie jest brany pod uwagę jako miejsce do handlu, gdyż ma być w przyszłości wykorzystany jako parkingowe zaplecze dla Miejskiego Domu Kultury i remontowanego właśnie placu Piłsudskiego. ■

eprasa.pl 04451399c7

MIEJSKI ZAKŁAD BUDYNKÓW SP. Z O. O.

MZB Stalowa Wola

ul. Dmowskiego 1 a
37-450 Stalowa Wola
15 643 36 90

zarządzamy
z myślą
o MIESZKAŃCACH

NOWOCZESNOŚĆ W SŁUŻBIE TRADYCJI

MZB stawia na nowoczesne rozwiązania, które ułatwiają życie MIESZKAŃCÓW

- Głosowanie uchwał od 2027 roku on-line
- Pogotowie wodne, kanalizacyjne i elektryczne 24/h
- Aplikacja z dostępem do najważniejszych informacji
- Bezpłatna porada Radców Prawnych

ZAUFAJ LOKALNEMU EKSPERTOWI

Zarządzanie nieruchomością, to odpowiedzialność za życie MIESZAŃCÓW i ich majątek. Wybierając MZB w Stalowej Woli, wybierają Państwo spokój i profesjonalizm.

Doświadczenie i rzetelność | Indywidualne podejście | Partnerstwo i zaufanie

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU

515 062 934

biuro@mzb-stalowawola.pl

zeskanuj kod QR i poznaj wszystkie szczegóły

@Miejski Zakład Budynków w Stalowej Woli

DLACZEGO WARTO WYBRAĆ MZB W STALOWEJ WOLI?

lokalne doświadczenie | szybka i skuteczna reakcja | wartość i rozwój | troska o przyszłość

zarządzamy z myślą o MIESZKAŃCACH

MZB w Stalowej Woli
Twój partner w zarządzaniu nieruchomościami
Bezpiecznie. Profesjonalnie. Lokalnie.

PROMOCJA

eprasa.pl 04451399c7

Miejska gra w zielone

Jerzy MIELNICZUK

Stalowa Wola to nie tylko przemysł i bloki. Trzy piąte z 82,5 km kw. powierzchni miasta zajmują lasy. Nie ma drugiego w Polsce miasta podobnej wielkości o zbliżonym choćby zalesieniu. Lasy nie są jednak jedyną zielenią w mieście nad Sanem. Znacznie więcej uwagi niż sosnowe bory wymaga to, co wypełnia przestrzeń między blokami i przybliża Stalową Wolę do idei miasta ogrodu.

Idea ta powstała ponad wiek temu. Ebenzer Howard przeciwstawił ciasnej miejskiej zabudowie wizję luźno rozprzestrzenionych, niewysokich domów z dużą ilością zieleni między nimi. Wszędzie tak samo blisko, a jednak w zieleni jest coś z sielskości, co nawet na krótko, ale potrafi oderwać mieszczucha od tempa miasta. Polscy urbaniści znali wykładnię Howarda, i miasta ogrody powstawały nad Wisłą. Niewiele zabrakło, a byłoby takie nad Sanem. Byłoby, gdyby nie wojna i późniejsza socjalistyczna betonoza; byle szybciej i byle gdzie. W takim to urbanistycznym chaosie zgubiliśmy ponad pół wieku.

Będzie miasto pełne ogrodów

Mimo różnych zawirowań, Stalowa Wola zawsze była „zielonym miastem", co zauważali głównie przyjezdni. W zarządzaniu miejską zielenią przełomu należy szukać dopiero na przełomie tej i poprzedniej dekady. Jak w każdej gminie, w Stalowej Woli zieleń jest ujęta w planie zagospodarowania przestrzennego i rządzący miastem muszą się tego planu trzymać. Umową sprzed sześciu laty miasto powierzyło opiekę nad terenami zielonymi Miejskiemu Zakładowi Komunalnemu. W Urzędzie Miejskim powstało zaś Biuro Architektury i Krajobrazu. W tym drugim powstają projekty, które realizuje Zakład Zieleni Miejskiej MZK. Za wszystko płaci miasto ze swojego budżetu.

– Przyjęliśmy zasadę, że każdego roku będziemy sadzić dwa razy więcej drzew niż rok wcześniej – w lutym 2024 r. prezydent Lucjusz Nadbereżny nakreślił ambitny plan zazielenienia Stalowej Woli. Określił nawet jego ramy czasowe: – W horyzoncie 2038 r. Stalowa Wola będzie miastem ogrodów.

To nie lada wyzwanie, bo by plan zrealizować, trzeba będzie posadzić kilka tysięcy drzew. Pytanie: Gdzie? Na razie miejsc nie brakuje, bo prze-

eprasa.pl 04451399c7

budowywane są ulice, a każda taka przebudowa to nowe nasadzenia. Przy samej ul. Okulickiego posadzonych zostało 128 nowych drzew, które już niedługo dadzą błogi cień i czysty tlen, a pochłoną brudny dwutlenek węgla. Podobnie rzecz się miała z ul. Działkową. Wielkim projektem jest teraz ciąg Al. Jana Pawła II – Staszica – Energetyków, które to arterie miasto niedawno przyjęło pod swoje skrzydła i robi z nich swoją komunikacyjną wizytówkę. Wyzwaniem teraz jest Plac Piłsudskiego z przyległościami, który wkrótce dostanie nowe oblicze. Zielone również.

Lipy, jarząby i trudne sosny

Czasowym punktem odniesienia dla planu odzyskiwania zielonej Stalowej Woli jest rok 2022, w którym posadzonych zostało 600 drzew. Rok później przybyło ich ponad tysiąc, i jak na razie, służby od zieleni trzymają się planu nakreślonego przez włodarza miasta. W Stalowej Woli sadzi się głównie odporne na mrozy i miododajne lipy, wytrzymałe i dekoracyjne jarząby oraz klony. Sadzonki pochodzą z okolicznych szkółek, przez co są już zaaklimatyzowane w lasowiackim środowisku i przede wszystkim są niedrogie. Za dorodną sadzonkę hodowca liczy sobie ok. pół tysiąca złotych i jest to cena jak najbardziej do przyjęcia.

PROMOCJA

Wyjaśnienia wymaga kwestia sosen, które dla Stalowej Woli są omalże drzewami herbowymi. Królowe Puszczy Sandomierskiej rosłyby przy stalowowolskich ulicach gdyby ich sadzonki …były w szkółkach. Wyhodowanie sadzonki sosny, która potem przyjęłaby się na miejskim skwerze jest drogie oraz praco– i czasochłonne, i dlatego sosnowe odnowienia są u nas sporadyczne.

Od zimy do zimy

Drzewa są najdroższe w nasadzeniach i najtrudniejsze w utrzymaniu, ale nie tylko lipy, sosny i jarząby ziele-

eprasa.pl 04451399c7

nią miasto. MZK ma w Stalowej Woli tylko do skoszenia 140 ha trawników. Dochodzi do tego 6,3 ha z krzewami i bylinami, które po posadzeniu trzeba plewić, podlewać i nawozić. Jest jeszcze 18 ukwieconych rond, kilka setek betonowych donic i gazonów, a ostatnio nawet na ulicznych latarniach pojawiły się kwietniki. Nie można sobie pozwolić na uschnięcie kwiecia, bo to nie tylko wstyd, ale i koszty.

Utrzymaniem całej miejskiej zieleni zajmują się tylko 42 osoby, dla których sezon ogrodniczy trwa cały rok. – Czasami tylko tęgie śnieżyce odrywają nas od zajęć, ale zaraz po nich przychodzi wiosna i zaczyna się kolorowa karuzela z nasadzeniami – mówi Katarzyna Chajnowska, kierownik Zakładu Zieleni Miejskiej MZK.

Na pierwszy nasadzeniowy ogień zawsze idą bratki. Głownie dlatego, że jest ich masa odmian i kolorów, a przy takiej palecie można z sympatycznych kwiatków komponować nawet obrazy i co tylko w miejskim Referacie Krajobrazu wymyślą. W tym roku w Stalowej Woli posadzonych zostało 7 tys. bratków, ale był niedawno rok,

gdy miasto ukwieciła ich trzykrotnie większa liczba.

W obronie kwietnego krajobrazu

– Nie jest sztuką coś zasadzić, ale wyzwaniem jest utrzymanie tej sadzonki przy życiu i w wizytowej formie – stwierdza Radosław Sagatowski, prezes MZK. – Chylę czoła przed umiejętnościami i sprawczością zespołu opiekującego się zielenią miejską. Zwłaszcza teraz.

Teraz wrogiem miejskiej zieleni jest susza. W MZK już nie liczą beczek wody wylewanej na klomby, by choć w części zassały ją korzenie kwiatów, nim reszta wsiąknie w nadsańskie piachy. Misja utrzymania zieleni w Stalowej Woli pochłonie w tym roku 4,9 mln. zł. Kiedyś koszty te podrażały zwykłe kradzieże co cenniejszych roślin ozdobnych. Teraz tajemniczych zniknięć roślinności z miejskich klombów jest zdecydowanie mniej, aczkolwiek czasami jeszcze ktoś nie może się powstrzymać przed wyrwaniem krzewu róży czy jałowca, i nie boi się kolców. Kolcami nie mogły się bronić ozdobne kapusty, które w ub. roku nagminnie znikały z klombów i donic, i nie stały za tym zające. Bywało, że

niecne zakusy tych, czy innych powstrzymywali mieszkańcy bloków pod którymi rozkwitały okazałe kwiaty. Sąsiedzi jednego z ukwieconych rond założyli nawet straż obywatelską, która nocami strzegła świeżych nasadzeń, aż te dobrze się ukorzeniły.

Zieleń jak zdrowie. Utrzymanie kosztuje.

Każdego roku w Stalowej Woli realizowany jest jakiś projekt zbliżający miasto do wizji Howarda. Tak przecież odnowione zostały błonia przy Sanie, tak od podstaw zbudowany został Park Zimnej Wody. Za przeszło 7 mln. zł odrestaurowany został Ogród Jordanowski, a teraz trwa rewitalizacja Placu Piłsudskiego. Dwa lata temu rozpoczęty został projekt „Kompleksowe dostosowanie Miasta Stalowa Wola do ekstremalnych stanów pogodowych poprzez rozwój zielono-niebieskiej infrastruktury". Jego realizacja pochłonie 38 mln. zł. I na tym na pewno nie koniec, bo kształtowanie zieleni stało się już integralnym elementem polityki miasta. Winna ona doprowadzić do harmonii między przyrodą i zabudową miejską. Koszty zaniedbań z ubiegłych dekad liczone są w milionach złotych, ale to jak ratowanie zdrowia, przy którym o wydatkach się zapomina. I niech tak zostanie nawet po 2038 r., kiedy już dziś posadzone drzewa czubkami sięgać będą blokowych dachów, a w całej Stalowej Woli nie będzie ani jednej miejskiej wyspy ciepła. ■

eprasa.pl 04451399c7

Liczne skrzyżowania z ruchem okrężnym w układzie komunikacyjnym Stalowej Woli, czynią ją jednym z miast o największym zagęszczeniu rond w regionie

Okrągłe bogactwo miasta

Stanisław CHUDY

Można powiedzieć, że Stalowa Wola to dziś miasto nie tylko rowerów, ale i rond. Ile ich mamy? Nie uwierzycie – na razie 26, w tym aż 16 nienazwanych, z tego 6 bezimiennych w strefie przemysłowej i na obszarze dawnej HSW. Bezimienne jest też wielkie, kuliste skrzyżowanie przy hotelu Stal i rzeźbie Patriota, od początku potocznie nazywane rondem, choć tak przepisowo, to wcale nim nie jest. A pierwsze dwa ronda oddano do użytku w 2006 r., razem z ulicą Grabskiego, na terenach przemysłowych.

Dziesiątka patronów

Ronda w samym mieście łatwo zlokalizować, te nazwane i nienazwane. Zacznijmy od tych z patronami.

Jest ich 10: rondo arcybiskupa Ignacego Tokarczuka (u zbiegu ul. Kwiatkowskiego i Ofiar Katynia), ks. Jerzego Warchoła (styk ulic Poniatowskiego i Komisji Edukacji Narodowej), Olgi i Andrzeja Małkowskich (skrzyżowanie ul. Hutniczej i Ofiar Katynia), rotmistrza Witolda Pileckiego (zbieg ul. Poniatowskiego, Czarnieckiego oraz Żwirki i Wigury), Ryszarda Kaczorowskiego (przy dawnej bramie nr 2 i dyrekcji HSW), Lecha Kaczyńskiego (przy „Jubilacie"), Korpusu Zachodniego (turborondo w ciągu ul. Energetyków), Solidarności Huty Stalowa Wola (przy dawnej zajezdni autobusowej Huty), Orląt Lwowskich (przy „Biedronce" na osiedlu Rozwadów), Honorowych Dawców Krwi (na ul. Poniatowskiego, w sąsiedztwie VIVO!).

Dodajmy, iż turborondo (to takie, na którym pasy ruchu nie przecinają się) im. Korpusu Zachodniego to ostatnia nazewnicza decyzja lokalnego

Rondo Ryszarda Kaczorowskiego, ostatniego prezydenta RP na uchodźstwie, przy gmachu dawnej Dyrekcji Naczelnej Huty Stalowa Wola

eprasa.pl 04451399c7

Rondo Olgi i Andrzeja Małkowskich, twórców polskiego harcerstwa i skautingu, przy skrzyżowaniu ulic Ofiar Katynia i Hutniczej

Fot. Stanisław Chuty (3)

samorządu – Rada Miejska Stalowej Woli uchwałę w tej sprawie przyjęła w lutym 2026 r. To także ostatnie, jak na razie, skrzyżowanie z ruchem okrężnym wybudowane w Stalowej Woli – otwarto je oficjalnie w listopadzie 2024 r.

Szesnastka bez imienia

Bezimienne pozostają obecnie trzy inne turboronda: na ul. Bojanowskiej za cmentarzem komunalnym, przy stacji PKP, oraz u zbiegu ulic Popiełuszki i Okulickiego (obok restauracji „Słoneczna"). Przypomnijmy też, iż oddane w lipcu 2010 r. turborondo za cmentarzem było pierwszym takim obiektem infrastruktury drogowej nie tylko w Stalowej Woli, ale i na całym Podkarpaciu.

Bez patronów jest też w naszym mieście 13 „zwykłych" rond: przy policji, przy Hali Targowej, przy restauracji A-J, przy moście w kierunku Pysznicy, na styku ulic Staszica i Energetyków (w sąsiedztwie mleczarni), u zbiegu ul. COP i Kwiatkowskiego, w ciągu ul. Malickiego, przy firmie Cellfast, za zakładem przetwarzania odpadów komunalnych (zbieg ulic Grabskiego i COP), na ul. Grabskiego – w pobliżu ul. Solidarności, w ciągu ul. Seulskiej, rondo u zbiegu ul. Podskarpowej i obwodnicy Stalowej Woli (przy VIVO!, pierwsze na drodze krajowej) oraz – po przeciwnej stronie miasta – rondo przy skrzyżowaniu ul. Spacerowej z tą obwodnicą.

Najwięcej rond, bo aż 4, jest w ciągu ulicy Kwiatkowskiego (Tokarczuka, Kaczorowskiego, Solidarności HSW, bezimienne – za dawną towarową bramą HSW).

Szlęzak ignorował, Nadbereżny uhonorował

W sprawie rond mieliśmy przed laty w Stalowej Woli prawdziwą nazewniczą batalię. Otóż zaraz po katastrofie smoleńskiej, 29 kwietnia 2010 r. rada miejska patronem jednego z nich (przy „Jubilacie") uczyniła prezydenta Lecha Kaczyńskiego, a drugiego (przy gmachu dyrekcji HSW) – byłego prezydenta na uchodźstwie, Ryszarda Kaczorowskiego.

Ówczesny prezydent Stalowej Woli, Andrzej Szlęzak, zignorował jednak te uchwały, argumentując, że przy nadawaniu miejscom publicznym patronów nie należy kierować się emocjami, a ponadto obaj prezydenci nie mieli żadnych związków z naszym miastem (Kaczyńskiemu wypomniał też nieobecność na uroczystościach 70-lecia COP-u).

– To byli uczciwi ludzie, patrioci, ale nic wielkiego nie zrobili – mówił wówczas prezydent Szlęzak. I ze swej strony proponował, by rondu przy bramie i dyrekcji HSW nadać imię Grażyny Gęsickiej, posłanki PiS z naszego okręgu i minister rozwoju regionalnego, działającej aktywnie na rzecz Stalowej Woli i Podkarpacia, która, podobnie jak Kaczyński i Kaczorowski, także zginęła w katastrofie smoleńskiej.

Stanęło na tym, że przez ponad cztery lata Szlęzak bojkotował uchwały rady miejskiej w sprawie rond Kaczyńskiego i Kaczorowskiego, i nie miały one tabliczek z patronami.

eprasa.pl 04451399c7

Nowe oznaczenia pojawiły się dopiero za prezydentury Lucjusza Nadbereżnego, 9 kwietnia 2015 r., w przeddzień 5. rocznicy katastrofy smoleńskiej.

„Komunistyczny dygnitarz" nie przeszedł

Także prezydent Szlęzak, pod koniec swej trzeciej kadencji, wiosną 2014 r. zgłosił kontrowersyjny pomysł, by patronem ronda u zbiegu ul. COP i Kwiatkowskiego został Mieczysław Wilczek, minister przemysłu u schyłku PRL, w rządzie Mieczysława Rakowskiego. W 1988 r. Wilczek był autorem głośnej wtedy ustawy o swobodnej działalności gospodarczej.

Zaprotestowali radni PiS i regionalna „Solidarność" (Wilczka nazwała komunistycznym dygnitarzem i przypomniała, że były minister popełnił samobójstwo).

– Ta postać nie ma żadnego znaczenia dla Stalowej Woli. Warto by się zastanowić i nazwać je imieniem osoby, która łączyłaby ideę COP-u i Eugeniusza Kwiatkowskiego. Zaproponowana osoba (Mieczysława Wilczka – red.) nie jest aż tak bardzo zasłużona, bo nikt łaski nie robił, że dał swobodę działalności gospodarczej, bo o to walczyła „Solidarność" i wszyscy Polacy – argumentował wówczas radny Stalowej Woli, Lucjusz Nadbereżny.

– Minister Wilczek nie był żadnym partyjnym dygnitarzem, był szeregowym członkiem PZPR, podobnie jak setki tysięcy członków „Solidarności" – replikował prezydent Szlęzak.

Przypomniał też, że Mieczysław Wilczek był także wynalazcą, opracował m.in. formułę popularnego proszku IXI, w którym – jak to ujął – „mamy panów dygnitarzy z »Solidarności« prały im za maleńkości gacie". Zarzut o samobójstwo nazwał zaś podłością. Przypomniał, że Mieczysław Wilczek był bardzo ciężko chory i zrobił to, bo nie mógł już wytrzymać cierpienia.

Propozycję Szlęzaka pozytywnie zaopiniował zespół ds. nazewnictwa działający od 2012 r. przy prezydencie Stalowej Woli. Ale nie było w tym nic dziwnego, bo większość miały w nim osoby mu przychylne (przewodniczącym był szef kancelarii prezydenta). Sprawa nie trafiła jednak na sesję rady miejskiej przed wyborami prezydenckim w 2014 r., a te Szlęzak przegrał i pomysł z patronem Wilczkiem umarł śmiercią naturalną.

Generałowie w natarciu

Wśród blisko 50 nazewniczych propozycji, czekających obecnie na rozpatrzenie przez Radę Miejską Stalowej Woli, 16 dotyczy rond (w kilku przypadkach wnioskodawcy zostawili radnym wybór: ulica lub rondo). Są też propozycje patronów, bez wskazania konkretnego ronda.

Z tych „umiejscowionych" wniosków wymieńmy m.in. rondo im. generała Józefa Dowbor-Muśnickiego (u zbiegu ulic Kwiatkowskiego i COP), generała Tadeusza Rozwadowskiego (za zakładem przetwarzania odpadów komunalnych), generała Józefa Hallera (przy firmie Cellfast), ojca Mieczysława Krąpca (zbieg ulic Ofiar Katynia i Solidarności – turborondo), Lucjana Treli (obok powstającego Centrum Sportów Młodzieżowych przy ul. Energetyków), Antoniego Kłosowskiego (skrzyżowanie ulic Popiełuszki i Okulickiego – turborondo). ■

Turborondo przy skrzyżowaniu ulic ks. Jerzego Popiełuszki i gen. Leopolda Okulickiego

eprasa.pl 04451399c7

Przyszów na kartach wielkiej historii

Czy kmiecie z Pława pod Grunwaldem wojowali

Stanisław CHUDY

15 lipca 1410 roku to prawdopodobnie najbardziej znana dzienna data w historii Rzeczpospolitej – data wielkiej wiktorii polskiego oręża pod Grunwaldem. A konkurować z nią może chyba tylko 1 września 1939 roku – data akurat na wskroś tragiczna.

Aże zbliża się kolejna, 616. rocznica zwycięstwa nad krzyżakami – jednej z najważniejszej bitew średniowiecznej Europy, to warto przypomnieć, iż to na zamku w Przyszowie (obecnie sołectwo w gminie Bojanów), nieopodal dzisiejszej Stalowej Woli, król Władysław Jagiełło w dyskrecji plany wojny z zakonem układał, a Puszcza Sandomierska, polskiemu rycerstwu idącemu pod Grunwald, mięsiwa wszelakiego nie szczędziła.

Chorągwie do boju

Jak wylicza w swoich „Rocznikach, czyli Kronikach Sławnego Królestwa Polskiego" wielki nasz dziejopis Jan Długosz, wśród 50 polskich chorągwi, które stanęły pod Grunwaldem, „szósta, ziemi sandomierskiej, miała znak, w którym w jednej połowie znajdowały się trzy żółte belki, czyli wręby na czerwonym polu, a w drugiej siedem gwiazd na niebieskim polu (...). Czternasta to chorągiew ziemi przemyskiej; miała jako znak żółtego orła na niebieskim polu z dwiema głowami odpowiednio nawzajem do siebie odwróconymi".

Hufce te były chorągwiami regionalnymi. Pod Grunwaldem walczył także ze swoja prywatną chorągwią, i w pierwszym szeregu rycerstwa, Spytek I Jarosławski, herbu Leliwa (ok. 1367-1435), późniejszy wojewoda sandomierski. Niewątpliwie też uczestniczyli w bitwie właściciele folwarków rycerskich z Pilchowa i Charzewic, którzy walczyli wraz ze swoimi giermkami i pocztowymi w chorągwi Ziemi Sandomierskiej. Natomiast w piechocie mogli prawdopodobnie służyć poddani królewscy z Pława czy Przyszowa.

Tajne narady na zamku w Przyszowie

Sam Przyszów zapisał ważne karty w przygotowaniach do wojny z Zakonem Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego w Jerozolimie, bo tak brzmi pełna nazwa zakonu krzyżackiego.

Otóż to właśnie na początku 1410 r. na zamku w Przyszowie, wzniesionym jeszcze przez króla Kazimierza Wielkiego, dwukrotnie gościł król Władysław Jagiełło. To tu opracowano strategię wojny z krzyżakami. By zaś przygotowania zachować w największej tajemnicy, rada wojenna składała się wówczas tylko z trzech osób: króla, księcia Witolda i podkanclerza koronnego Mikołaja Trąby.

Wspomniane pobyty Jagiełły w Przyszowie trwały po kilkanaście dni, a urozmaicał je król łowami na grubego zwierza. Jan Długosz tak opisuje jedno z takich wydarzeń:

> We środę po Niedzieli Suchej (tj. 19 lutego) udał się król Polski Władysław z Sandomierza do Przyszowa. Tam (...) upolował wiele leśnej zwierzyny z gatunku żubrowatych i łosiowatych, zwanych po polsku łosiami, a napełniwszy nimi 50 beczek przesłał je drogą wodną do Płocka celem przechowania wraz z innymi zapasami na przyszłą bitwę.

Dodać tutaj trzeba, że mięso ubitej zwierzyny zakonserwowano wcześniej solą, i w beczkach przewieziono wozami do Niska, skąd popłynęło Sanem do Wisły, i dalej Wisłą do Płocka.

Jagiełło na szlaku

Podróżując z Krakowa do Sandomierza, a stamtąd do Przyszowa, król musiał niewątpliwie częstokroć przejeżdżać przez tereny dzisiejszej Stalowej Woli, podążając wygodnym szlakiem przez Zaleszany, Zbydniów, Pilchów, Charzewice, Pławo do Sopotu i Niska, a stamtąd do Przyszowa. Niewątpliwie też w Pławie czy Nisku mógł zatrzymywać się na nieco dłużej, gdyż dobra te były własnością królewską.

Po raz ostatni król Władysław Jagiełło gościł na zamku w Przyszowie

eprasa.pl 04451399c7

Fot. Stanisław Chudy

Tak słynna wiktoria musiała oczywiście znaleźć się na puzzlach. Na zdjęciu większa, centralna część „Bitwy pod Grunwaldem" Jana Matejki, złożona z 2 tys. elementów. Jej układanie zajęło ok. trzech tygodni

w roku 1433 (od 15 października do 11 listopada), wyruszając stąd na „zjazd panów do Niepołomic".

W Rozwadowie zjedzono dwa kosze „krzyżaków"

Rocznice grunwaldzkiej wiktorii przypominały potomnym, zwłaszcza w czasach zaborów, o wielkości i sile Rzeczpospolitej. Szczególnie uroczyście obchodzono w 1910 r. 500-lecie bitwy. W Krakowie odbyła się wtedy wielka patriotyczna manifestacja i odsłonięcie Pomnika Grunwaldzkiego.

Także w naszym regionie, w Rozwadowie, odbyło się z tej okazji podniosłe wydarzenie. Uroczystą sumę odprawił przeor klasztoru o.o. kapucynów, ojciec Hieronim Ryba. Po niej pochód wiernych przeszedł na miejscowy cmentarz. Towarzyszyła mu konna banderia licząca 52 jeźdźców. Na cmentarzu odsłonięto obelisk grunwaldzki, wzniesiony na grobach powstańców z 1830 i 1863 roku. Z tej też okazji otwarto ulicę Jagiellońską, prowadzącą z Rynku do dworca kolejowego.

Natomiast po południu dzieci szkolne odegrały „Hołd Pruski". Śpiewano także piosenki o „grunwaldzkiej" treści, a okolicznościową prelekcję wygłosił Franciszek Trznadel, prezes sądu w Rozwadowie. Dzieci dostały do zjedzenia dwa kosze „krzyżaków" (pierników), a orkiestra dęta z Zaleszan przygrywała do późnych godzin wieczornych, kiedy to bawiono się przy ogniach bengalskich.

Order i banknot

W czasach PRL-u nawiązaniem do zwycięstwa nad krzyżakami był Order Krzyża Grunwaldu. Nadawano go w III klasach. Odznaczano nim także jednostki wojskowe i miejscowości zasłużone w walce o wolność i niepodległość Polski, głównie z okupantem niemieckim w czasie II wojny światowej. W 1972 r. Krzyż Grunwaldu II klasy otrzymała Rzeczyca Długa w obecnym powiecie stalowowolskim, a III klasy – Jarocin w powiecie niżańskim.

W 1975 r. graficzny wizerunek Krzyża Grunwaldu znalazł się na rewersie 50-złotowego banknotu.

Kopiec w Pysznicy

Dziś o zwycięstwie nad krzyżakami przypominają przede wszystkim „grunwaldzkie" ulice, place i mosty. W Stalowej Woli ulica o tej nazwie znajduje się na osiedlu Rozwadów, podobne ulice są w Rudniku nad Sanem i Leżajsku.

W Pysznicy natomiast, przy drodze w centrum wsi znajduje się Kopiec Grunwaldzki. 11 listopada 2000 r. u jego podstawy umieszczono metalową tablicę z napisem:

> W roku wielkiego jubileuszu 2000 lat chrześcijaństwa, w miejscu, w którym ojcowie nasi w 500 rocznicę bitwy pod Grunwaldem usypali kopiec i wznieśli krzyż stajemy z prośbą, by w trzecim tysiącleciu „Przy Twoim stole Panie nie zabrakło dla nas miejsca".

W 2018 r., w 100-lecie odzyskania przez Polskę niepodległości, pojawiła się na krzyżu, z inicjatywy ówczesnych władz gminy, granitowa tablica, na której mieszkańcy gminy Pysznica ślubują „strzec naszej tożsamości narodowej i tradycji przodków".

Kopiec Grunwaldzki w Pysznicy znajduje się w ogólnopolskim katalogu miejsc kultywujących pamięć zwycięstwa pod Grunwaldem. ■

eprasa.pl 04451399c7

Chodzi o prawdę i hołd

Stanisław CHUDY

Społeczny Komitet Budowy Pomnika „Rzeź Wołyńska" w Domostawie w gminie Jarocin, zaprasza w sobotę, 11 lipca 2026 roku, na uroczystości pod tym monumentem, upamiętniającym ok. 100 tys. Polaków zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach 1942-47.

Ustalono, że obchody odbędą się pod „Patronatem Narodu Polskiego". Uroczystość rozpocznie się o godz. 13 polową Mszą święta. Po niej nastąpi poświęcenie Ściany Pamięci i posadzenie Dębu Pamięci. Kolejnym punktem uroczystości będą okolicznościowe przemówienia i Apel Pamięci. Zakończy je złożenie wieńców i kwiatów oraz projekcja trzeciej części filmu „Sąsiedzi".

Przypomnijmy: 11 lipca br. przypada 83. rocznica tzw. krwawej niedzieli, czyli kulminacyjnego punktu rzezi wołyńskiej – masowych mordów polskiej ludności na Wołyniu dokonanych przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i Ukraińską Powstańczą Armię (UPA). Tego dnia, 11 lipca 1943 r., zaatakowano blisko 100 polskich miejscowości, bestialsko zabijając ich mieszkańców.

W 2016 r. Sejm ustanowił 11 lipca „Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej".

Odsłonięcie pomnika Rzeź Wołyńska odbyło się 14 lipca 2024 r. Jego autorem jest Andrzej Pityński (1947–2020), artysta rzeźbiarz z Ulanowa, przez lata mieszkający i tworzący w USA. Odlano go z brązu w 2018 r. w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych.

Fundatorem monumentu było Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej w Ameryce Okręg 2 w Nowym Jorku. Pomnik będzie częścią, planowanego w miejscu jego lokalizacji, Memoriału Pamięci Ofiar Ludobójstwa na Kresach Wschodnich. Stanął w Domostawie, obok drogi S19.

Pomnik stanowi wysoka na 14 metrów rzeźba orła w koronie z rozłożonymi skrzydłami, na których (po obu stronach) umieszczono nazwy 56 polskich miejscowości spacyfikowanych przez Ukraińców. Z przodu monumentu, u góry, widnieją dwie daty 1942 i 1947, a po obu stronach głowy orła, napis: CZEŚĆ ICH PAMIĘCI. W środku orła znajduje się wycięty krzyż, a w nim trójzębne widły, symbolizujące tryzub, na które nadziane jest ciało dziecka. U jego podstawy, z jednej strony (awers), stoi rodzina z dziećmi, ogarnięta płomieniami. Pod nimi widnieje napis: RZEŹ WOŁYŃSKA. Z drugiej strony (rewers) znajdują się trzy główki dzieci nabite na sztachety płotu, również umieszczone w płomieniach. Także z tyłu pomnika, na dole, widnieją daty: 1942 i 1947. Na górze, po obu stronach głowy orła, widnieje natomiast napis: BOŻE NASZ BOŻE CZEGOŚ NAS OPUŚCIŁ.

Fot. Mariusz Biel

14 lipca 2024 r., uroczystość odsłonięcia „Rzezi Wołyńskiej"

– W sumie, w tym pomniku chodzi o prawdę i oddanie czci i hołdu tysiącom bestialsko pomordowanych Polaków. Bez ujawnienia tej prawdy i przyznania się winowajców, nie można mówić o współpracy Polski i Ukrainy w przyszłości – tak Andrzej Pityński mówił o swoim dziele w wywiadzie dla „Sztafety", podczas swej ostatniej wizyty w Polsce, latem 2017 r. ■

eprasa.pl 04451399c7

LATO 2026 Z MDK

PROMOCJA

28 czerwca

VI FESTIWAL KULTURY LASOWIACKIEJ

29 czerwca - 10 lipca

LETNI KURS FOLKOWY Z MDK

PÓŁKOLONIE DLA DZIECI

10 - 11 lipca

39. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL TEATRÓW ULICZNYCH ULICA

krakowski festiwal po raz pierwszy w Stalowej Woli

12 i 26 lipca, 9 i 30 sierpnia

„CANTUS CONTINUUS"

FESTIWAL MUZYCZNY IM. DANUTY I STANISŁAWA STECZKOWSKICH

19 lipca

VII LASOWIACKI FESTIWAL PIEROGÓW

V LASOWIACKI FESTIWAL RZEMIOSŁA

25 - 26 lipca

FESTIWAL ETHNOVIBES

MUZYKA, KULTURA, LUDZIE

24 - 27 sierpnia

WAKACYJNE WARSZTATY MUZYCZNE

27 sierpnia

KONCERT FINAŁOWY WAKACYJNYCH WARSZTATÓW MUZYCZNYCH

Wakacyjne piątki

DOBRE GRANIE PRZY FONTANNIE

Wakacyjne soboty

KINO LETNIE

Co druga wakacyjna sobota

LETNIE KINO DZIECI

mdk

eprasa.pl 04451399c7

Dobre Granie przy Fontannie

Spotkania z muzyką na żywo w każdy wakacyjny piątek o 20.00. Nostalgia, poezja, szanty, funk, jazz, pop i big band – zawsze w dobrym klimacie.

3 lipca / Dwie drogi
10 lipca / Orkiestra Dęta MDK i Goście
17 lipca / Kiepura Kiepurze
24 lipca / Maciej Zakościelny z zespołem
31 lipca / Michał Salamon Group feat. Staszek Plewniak
7 sierpnia / Singin'Birds
14 sierpnia / Warsaw Groove Syndicate
21 sierpnia / Grzech Piotrowski Band
28 sierpnia / Orkiestra Taneczna „Melodia i Rytm" pod kier. Jana Emila Młynarskiego

Do zobaczenia na tarasie MDK!

Zapraszamy muzyków i śpiewaków na Wakacyjne Warsztaty Muzyczne w MDK – edycja 2026!

Cieszymy się, że nasz dom kultury ponownie rozbrzmiewał będzie dźwiękami wydobywającymi się ze wszystkich możliwych jego zakątków, a korytarze i hole wypełni twórczy gwar warsztatowiczów. Tradycyjnym terminem wydarzenia jest ostatni tydzień wakacji. W tym roku zajęcia odbędą się w dniach 24–27 sierpnia.

Uczestnicy warsztatów zaprezentują owoce swojej czterodniowej pracy w koncercie finałowym, w czwartek, 27 sierpnia, o godz. 18.00 na tarasie MDK.

A szlifować swoje umiejętności będą pod okiem doborowej kadry wykładowców w składzie:

- Aleksandra Królik / Ewa Niewdana-Hady – klasa śpiewu
- Dawid Lewandowski – klasa gitary
- Łukasz Kowalski – klasa instrumentów klawiszowych
- Marcin Jadach – klasa gitary basowej
- Cezary Konrad – klasa perkusji
- Daniel Rogowski – klasa saksofonu
- Swój udział potwierdził również Jacek Królik, który spotka się z gitarzystami na masterclass.

Wokalistom podczas koncertu towarzyszyć będzie kadra wspomagająca, w osobach byłych warsztatowiczów, między innymi: Mateusza Garbacza (gitara, bas), Dariusza Krzysztonia (perkusja), pracująca pod kierownictwem Marcina Maziarza (instrumenty klawiszowe).

Szefostwo artystyczne nad warsztatami objął, jak zwykle, Marek Raduli, wyśmienity muzyk, wirtuoz gitary i pedagog, zaś kierownikiem organizacyjnym warsztatów z ramienia MDK jest Rafał Latawiec.

Zapisy i więcej informacji na stronie www.mdkstalowawola.pl. (oprac. MDK) ■

PROMOCJA

eprasa.pl 04451399c7

Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego

O historii inaczej...

Sylwia PĘCAK

Ciekawość, własne odkrycia i ożywianie historii przed oczami odbiorcy – chcielibyśmy, by taka była dzisiejsza edukacja w muzeum.

Jeszcze niedawno muzeum kojarzyło się jedynie z ciszą i zakazem dotykania eksponatów. Było niczym więcej jak „świątynią", która wymuszała odpowiednie (i najczęściej ograniczające) zachowanie. To prawda, że atmosfera muzealna skłania do głębszych przemyśleń, ale jednocześnie dzisiaj taka instytucja staje się miejscem dialogu, doświadczenia i indywidualnych, żywych przeżyć. Milczące zabytki muszą zostać opowiedziane na nowo – w sposób działający na wyobraźnię.

W dobie przemian społecznych i technologicznych, Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego w Stalowej Woli szuka nowych sposobów na opowiadanie historii. Edukacja muzealna powinna być wobec tego miejscem swobodnego spotkania i interaktywnych projektów, które odpowiadają współczesnym potrzebom. Muzeum COP redefiniuje pojęcie edukacji muzealnej na kilka sposobów.

W dzisiejszych czasach niezwykle ważna jest obecność instytucji kultury w mediach społecznościowych. Autorski projekt Muzeum COP pt. „LUPA" jest próbą dotarcia do szerokiego grona odbiorców. To seria krótkich filmików, które w przystępny sposób promują dziedzictwo regionu, spuściznę Centralnego Okręgu Przemysłowego i historię związaną z okresem dwudziestolecia międzywojennego. Merytoryczne treści są tam przekazywane poprzez swobodną atmosferę, żarty, elementy potoczności. Dzięki temu pokazujemy, że edukacja historyczna i muzealna nie musi być skostniała czy nudna. Wręcz przeciwnie – formy przekazywania wiedzy o dziedzictwie, kulturze i regionie powinny być tworzone zgodnie z duchem czasu.

Fot. Ewelina Woźniak

Dział Edukacji Muzeum COP. Fragmenty filmów z serii „LUPA" publikowanych cotygodniowo w mediach społecznościowych Muzeum COP: Facebook, Instagram, TikTok

Spotkania z szeroką publicznością wiążą się z wyjazdami poza muzeal-

PROMOCJA

eprasa.pl 04451399c7

ne mury. Na takie potrzeby Muzeum COP opracowało wyjątkowy projekt – Obwoźne Biuro Patentowe.

Od niedawna, uczestnicząc w piknikach czy festiwalach, prezentujemy nasze interaktywne stanowisko, dzięki któremu odwiedzający mogą „przenieść się w czasie" i zakosztować stylistyki lat międzywojennych. W Obwoźnym Biurze Patentowym można opracować dokument opisujący wymyślony przez siebie wynalazek i skorzystać przy tym ze starej, analogowej maszyny do pisania. Odwiedzający zapoznają się również z ciekawostkami na temat wynalazków z czasów dwudziestolecia międzywojennego.

Wyjątkowym elementem Obwoźnego Biura Patentowego są stroje stylizowane na epokę, w których występują wszyscy edukatorzy obsługujący stanowisko. To właśnie tutaj wprowadzamy możliwie najwyższy poziom immersji (zanurzenia). Nie tylko opowiadamy o przeszłości, ale również staramy się odtworzyć jej elementy. Poprzez stukot maszyny do pisania, stroje edukatorów, stylizowane na epokę dokumenty patentowe, a nawet odpowiednio dobrany papier, tworzymy spójną całość. Choć nie próbujemy rekonstruować przeszłości, to staramy się dać wrażenie małej podróży w czasie. Taka forma zanurzenia sprawia, że historia przestaje być tylko datą w podręczniku, a zaczyna być doświadczeniem wartym zapamiętania.

Kontynuacją Obwoźnego Biura Patentowego jest najnowsza inicjatywa naszego działu edukacji – pierwszy w Polsce działający w obrębie muzeum kabaret pod nazwą „COPnięci". Osoby obsługujące stoisko patentowe, stały się postaciami występującymi w krótkich, nawiązujących do epoki skeczach. W zupełnie żartobliwej formie kabaret „COPnięci" przedstawia ciekawostki ze świata międzywojennego. Z biegiem czasu każdy będzie mógł poznać perypetie kilku fikcyjnych bohaterów – Henryka kierującego Biurem, jego asystentki Stefci, gazeciarza Tadzika oraz Krystyny, czyli damy z okolicznego osiedla mieszkalnego. Pierwszy występ, który odbył się podczas Otwarcia Sezonu Turystycznego 2026 województwa podkarpackiego w Jarosławiu, spotkał się z wyjątkowo pozytywnym odbiorem. Już tam dało się dostrzec potrzebę budowania nowych dróg, którymi można byłoby przekazywać wiedzę.

Fot. Sylwia Pępak

Fragment stoiska Muzeum COP podczas Otwarcia Sezonu Turystycznego 2026 województwa podkarpackiego w Jarosławiu; na zdjęciu gazeciarz, czyli jedna z osób obsługujących Obwoźne Biuro Patentowe, występująca też w kabarecie „COPnięci"

Tym, co łączy wszystkie najnowsze inicjatywy Muzeum COP, jest storytelling. To sposób opowiadania oparty na emocjach, budujący więzi, zaufanie i – jak mamy nadzieję – rozwijający ciekawość. To właśnie ona jest dzisiejszym paliwem edukacji muzealnej. W świecie, który na co dzień dostarcza tysiące bodźców, muzeum musi nie tylko zapraszać do odwiedzenia, ale także do doświadczenia. Historia opowiedziana dobrze nie kończy się w muzealnej sali, a trwa w pamięci odbiorców. ■

eprasa.pl 04451399c7

Jak żyło się bez internetu i komórek?

Jak wyglądało dzieciństwo bez smartfonów, internetu i mediów społecznościowych? Czy można było ciekawie spędzać czas bez elektronicznych gadżetów? Odpowiedzi na te pytania poznawali uczniowie klas 1-3 szkół podstawowych podczas zajęć edukacyjnych realizowanych w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Stalowej Woli w ramach projektu „Wrzucamy wsteczny! W kolejce po książkę".

Podczas kilku spotkań dzieci miały okazję przenieść się do świata swoich rodziców i dziadków. Uczestnicy poznawali realia życia sprzed kilkudziesięciu lat, dowiadując się, jak wyglądała nauka, rozrywka oraz codzienne obowiązki, w czasach, gdy telefon stacjonarny był rzadkością, a o internecie nikt jeszcze nie słyszał.

Uczniowie poznali popularne przed laty gry i zabawy podwórkowe, takie jak klasy, kapsle, skakanie przez gumę czy zabawy ze skakanką. Okazało się, że proste formy aktywności nadal potrafią dostarczyć wiele radości i skutecznie integrować grupę.

Klimat tamtej epoki dopełnił seans retro – dzieci zapoznały się z bajkami wyświetlanymi ze starego rzutnika na klisze.

Z kolei przed budynkiem biblioteki na uczestników czekał zaparkowany, kultowy Fiat 126p. Widok legendarnego „Malucha" wywołał ogromne zaciekawienie. Uczniowie z bliska obejrzeli miniaturowy samochód i wysłuchali technicznych oraz historycznych ciekawostek na jego temat.

Ważnym elementem zajęć były również warsztaty szycia, które stanowiły część kreatywną spotkania. Zamiast gotowych zabawek ze sklepowych półek, uczniowie chwycili za igły i nitki, aby własnoręcznie stworzyć maskotki z kolorowego filcu. Dla wielu z nich było to zupełnie nowe doświadczenie i pierwsze w życiu starcie z nawlekaniem nitki czy prowadzeniem ściegu. Z wielkim skupieniem i cierpliwością dzieci uczyły się podstaw szycia.

Dzięki połączeniu edukacji, zabawy i bezpośredniego kontaktu z pamiątkami minionych lat, młodzi uczestnicy mogli lepiej zrozumieć świat, w którym dorastały wcześniejsze pokolenia.

Patronat honorowy nad zadaniem objął Lucjusz Nadbereżny, Prezydent Miasta Stalowej Woli. Wydarzenie dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. (oprac. MBP) ■

PROMOCJA

eprasa.pl 04451399c7

Wakacyjny bookcrossing

Od 17 czerwca do 21 sierpnia w holu Biblioteki Głównej czeka na czytelników wakacyjny bookcrossing „Zaczytane wędrowanie" organizowany w ramach Ogólnopolskiego Święta Wolnych Książek.

Pozwólcie swoim książkom ruszyć w świat. Zasada naszej wymiany jest bardzo prosta: należy zostawić na wyznaczonym regale w bibliotece dowolną książkę, a w zamian można wybrać coś dla siebie z puli przyniesionej przez innych. Biblioteczny bookcrossing to idealny pretekst do odkrywania nowych autorów. To także wspaniały gest dzielenia się kulturą i budowania więzi z innymi miłośnikami książek z sąsiedztwa. (oprac. MBP) ■

Kiedy kolejny Kiermasz Taniej Książki?

Miejska Biblioteka Publiczna zaprasza wszystkich miłośników literatury na Kiermasz Taniej Książki, który odbędzie się na pożegnanie wakacji.

To doskonała okazja, aby za niewielkie pieniądze uzupełnić domową biblioteczkę i znaleźć fascynujące lektury na nadchodzące jesienne wieczory.

Wydarzenie zaplanowano w dniach 24–28 sierpnia. Kiermasz będzie dostępny dla czytelników w Bibliotece Głównej, przy ul. ks. J. Popiełuszki 10 (w godzinach jej otwarcia).

Wśród propozycji znajdą się różnorodne tytuły – od literatury pięknej i kryminałów, przez książki dla dzieci i młodzieży, aż po literaturę popularnonaukową. (oprac. MBP) ■

Lato z biblioteką i bez zaległości

Stalowowolscy bibliotekarze mają świetną wiadomość dla wszystkich zapominalskich czytelników! Akcja „Czysta karta" zostaje przedłużona do końca lipca.

Przypominamy, że to doskonała okazja, aby bez żadnych konsekwencji finansowych zwrócić do biblioteki dawno przetrzymane książki, zbiory audiowizualne czy gry planszowe. Niezależnie od tego, jak długo leżały na domowej półce, narosłe kary zostaną całkowicie anulowane.

Wydłużenie terminu pozwala na bezstresowe uporządkowanie konta czytelniczego i otwiera drogę do swobodnego korzystania z nowych wypożyczeń w okresie wakacyjnym. Akcja obowiązuje we wszystkich placówkach MBP. (oprac. MBP) ■

PROMOCJA

eprasa.pl 04451399c7

Stal nie udźwignęła własnego potencjału

Po spadku z Betclic 1. Ligi w Stalowej Woli nikt głośno nie mówił o natychmiastowym powrocie na zaplecze Ekstraklasy, ale skład zbudowany latem 2025 roku i skala przeprowadzonych transferów sprawiały, że trudno było nie myśleć o czołówce. Początek rozgrywek tylko podsycił oczekiwania. Stal była liderem tabeli, imponowała ofensywą i wydawała się gotowa do walki o najwyższe cele.

Mariusz BIEL
dziennikarz sportowy

Kilka miesięcy później rzeczywistość okazała się jednak brutalna. Sezon zakończył się dopiero na 10. miejscu, zmianami personalnymi, problemami organizacyjnymi, zaległościami finansowymi, ruchami kadrowymi i poczuciem niewykorzystanego potencjału.

Drużyna budząca nadzieję

Po degradacji z I ligi postawiono na gruntowną przebudowę. Z zespołem pożegnało się 19 zawodników, a pion sportowy pod kierownictwem Jakuba Kowalskiego sprowadził piłkarzy mających gwarantować jakość i doświadczenie.

Do Stali trafili między innymi: Krystian Getinger, Piotr Żemło, Mateusz Radecki, Hubert Tomalski, Maksymilian Hebel, Olaf Nowak czy Dawid Wolny. Kadra wyglądała solidnie jak na warunki drugoligowe. Nie był to zespół budowany na przetrwanie, lecz mający odgrywać w lidze znaczącą rolę.

Trener Marcin Płuska mówił o charakterze, tożsamości i pracy. Oficjalnie nie pompowano balonu, ale trudno było ignorować potencjał kadrowy „Stalówki".

Lider po ośmiu kolejkach

Pierwsze tygodnie sezonu potwierdzały, że Stal może być jednym z głównych kandydatów do awansu. Na inaugurację wywalczyła punkt w Grudziądzu, tracąc zwycięstwo w końcówce meczu. Później przyszły efektowne wygrane nad Podbeskidziem Bielsko-Biała (5:2), Skrą Częstochowa (3:1), KKS-em Kalisz (1:0), Świtem Szczecin (5:2) i Sandecją Nowy Sącz (3:2).

Po ośmiu kolejkach Stal była liderem tabeli. Zespół grał odważnie, zdobywał bramki i sprawiał wrażenie drużyny gotowej do walki o najwyższe lokaty. Szczególnie imponował Maksymilian Hebel, który należał do najlepszych zawodników ligi. Jego gol zdobyty z połowy boiska w meczu z Podbeskidziem mógłby być ozdobą każdego meczu najlepszych lig świata!

Początek zjazdu

Po świetnym starcie nastąpiło gwałtowne hamowanie. W czterech meczach Stal zdobyła tylko jeden punkt. Przyszły porażki z Rekordem Bielsko-Biała, Wartą Poznań

Najlepszym strzelcem był Dawid Wolny (po prawej), ale najbardziej spektakularne bramki zdobywał Maksymilian Hebel

eprasa.pl 04451399c7

W aż 16 meczach Stali Stalowa Wola padł remis; 1:1 siedem razy, 2:2 cztery, 0:0 cztery i raz 3:3

i Chojniczanką, a także odpadnięcie z Pucharu Polski z 3-ligowym LKS Goczałkowice-Zdrój.

Zespół zaczął tracić pewność siebie. Drużyna, która jeszcze chwilę wcześniej imponowała skutecznością, coraz częściej miała problem z kreowaniem sytuacji i kontrolowaniem spotkań. Wyniki przestały odpowiadać oczekiwaniom, a frustracja kibiców rosła z tygodnia na tydzień.

W połowie października zarząd zdecydował się na zmianę szkoleniowca. Z klubem pożegnał się Marcin Płuska, pozostawiając drużynę na dziewiątym miejscu w tabeli. Bilans? Cztery zwycięstwa, cztery remisy i cztery porażki.

Musiał nie odmienił Stali

Następcą Płuski został Maciej Musiał. Debiut miał wymarzony – zwycięstwo 2:0 nad Zagłębiem Sosnowiec dawało nadzieję na nowy impuls. Szybko okazało się jednak, że problemy zespołu są znacznie głębsze niż tylko kwestia nazwiska na ławce trenerskiej.

Po trzech latach pożegnał się ze Stalą, Damian Oko. Łącznie wystąpił w 63 meczach, w których zdobył 7 bramek. Obok Edward Chmura, kierownik ds. bezpieczeństwa i organizacji meczów

eprasa.pl 04451399c7

Pod wodzą Musiała Stal zaczęła seryjnie remisować. Brakowało stabilności, powtarzalności i jakości pozwalającej regularnie punktować. W 17 spotkaniach jego zespół odniósł tylko trzy zwycięstwa, aż dziesięć razy dzielił się punktami i czterokrotnie schodził z boiska pokonany.

Jesień zakończyła się dziewiątym miejscem i 26 punktami. Do strefy barażowej o I ligę nie było jeszcze daleko, ale trudno było dostrzec argumenty przemawiające za tym, że Stal wiosną ruszy w pościg za czołówką.

Koszmarna wiosna

Jeżeli jesień była przeciętna, to wiosna okazała się jednym wielkim rozczarowaniem. Zespół sprawiał wrażenie źle przygotowanego do rundy rewanżowej. Brakowało wszystkiego; intensywności, energii, siły i pomysłu na grę.

Symbolem niepowodzeń był mecz ze Śląskiem II Wrocław, przegrany po samobójczym trafieniu Bartosza Jaroszyńskiego już w 15. sekundzie spotkania. Paradoksalnie sam Jaroszyński należał później do najlepszych piłkarzy Stali, i po sezonie został odsprzedany do Bruk-Betu Termaliki Nieciecza.

Jeszcze bardziej wymowna była niemoc „Stalówki" przy Hutniczej. Pierwszego gola w rundzie wiosennej kibice zielono-czarnych zobaczyli dopiero w piątym domowym występie, a na pierwsze zwycięstwo na własnym stadionie czekali aż do szóstego meczu. Stało się to już za kadencji nowego trenera.

Bez wątpienia największą stratą dla „Stalówki" jest odejście Jakuba Kendzi do Warty Poznań

Maciej Jaroszewski trafił do Stali ze Świtu Nowy Dwór Maz na zasadzie transferu definitywnego. Wystąpił w 14 meczach wiosną i zgłosił się po niego spadkowicz z Ekstraklasy, Bruk-Bet Termalica Nieciecza

Kolejna zmiana na ławce

Wobec pogarszających się wyników zarząd zdecydował się zastąpić Macieja Musiała – Dariuszem Kantorem (byłym trenerm m.in. Wisłoki Dębica i Siarki). Jego asystentem został Stanisław Szpyrka, pracujący wcześniej m.in. w Motorze Lublin i Cracovii.

Nowy szkoleniowiec nie dokonał cudownej przemiany, ale uporządkował sytuację sportową. W czterech meczach wywalczył 8 pkt. Stal zremisowała z Zagłębiem Sosnowiec i Resovią oraz pokonała Sokół Kleczew i Hutnik Kraków.

To właśnie zwycięstwo w ostatniej kolejce zapewniło spokojne zakończenie sezonu. Było to jednak zdecydowanie mniej, niż oczekiwano jeszcze kilka miesięcy wcześniej.

Zespół, który miał się bić o pierwszą ligę, zakończył rozgrywki na 10. miejscu, zdobywając 46 punktów w 34 spotkaniach. Na ten dorobek złożyło się 10 zwycięstw, 16 remisów i 8 porażek, przy bilansie bramkowym 56:43.

Rozstrzygnie sąd

Im bliżej końca sezonu, tym więcej mówiło się nie o piłce, lecz o sytuacji organizacyjnej klubu.

eprasa.pl 04451399c7

W kwietniu pojawiły się informacje o zaległościach finansowych wobec zawodników. Opóźnienia w wypłatach sięgały dwóch miesięcy. Atmosfera wokół drużyny stawała się coraz bardziej napięta.

Równolegle doszło do zmian kadrowych. 20 kwietnia prezes Stali PSA Marcin Łopatka podziękował za współpracę dyrektorowi sportowemu Jakubowi Kowalskiemu oraz pracującemu w klubie od pięciu lat trenerowi bramkarzy Denisowi Parechynowi. W przypadku Białorusina rozstanie przebiegło w wyjątkowo napiętej atmosferze. Parechyn nie zgadza się z argumentacją prezesa dotyczącą powodów zwolnienia i jest przekonany, że został potraktowany niesprawiedliwie. Nie zamierza odpuszczać walki o swoje racje, dlatego sprawa znajdzie finał przed sądem. Co istotne, obie strony są pewne swoich argumentów i nie zamierzają ustępować. Sam zwolnił się po 3 latach pracy w Stali, trener przygotowania motorycznego, Paweł Żmuda.

Trwałe zmiany wymagają czasu

W czerwcu Rada Miejska Stalowej Woli podjęła decyzję o sprzedaży większości udziałów w Stali PSA, rozpoczynając kolejny etap zmian właścicielskich. Tymczasem kilka dni wcześniej, prezes Łopatka zatrudnił nowego dyrektora sportowego.

Funkcję tę objął Michał Wrzos, dotychczas związany z własną agencją menedżerską, w której są pierwszy i drugi trener Stali… Klub poinformował, że Wrzos za pracę nie będzie pobierał wynagrodzenia...

Nowy człowiek w „Stalówce" podkreśla, że nie zamierza przekonywać kibiców słowami, a efektami swoich działań. Zaapelował o cierpliwość i zaufanie, przypominając, że trwałe zmiany wymagają czasu. Poprosił o sześć miesięcy wsparcia, po których będzie można rzetelnie ocenić zarówno jego pracę, jak i kierunek rozwoju klubu. ■

Stal w liczbach – sezon 2025/26

29 piłkarzy zgłoszono do rozgrywek ligowych, najwięcej meczów rozegrali: Wolny 34, Hebel – 33, Zaucha – 33, najwięcej pełnych spotkań zaliczyli: Furtak – 24, Żemło 22, Getinger 21, najwięcej minut na boisku: Zaucha – 2511, Hebel – 2417, Radecki – 2308, najczęściej z ławki wchodzili na boisku: Wolny – 15, Kukułowicz – 14, Niedbała – 13, najczęściej żółtymi kartkami byli ukarani: Furtak – 14, Radecki – 11, Piotr Żemło – 11, czerwone kartki zobaczyli: Furtak, Kendzia i Radecki, najwięcej bramek zdobyli: Wolny – 11, Hebel, Kendzia, Łącki, Zaucha – po 5.

Królowie remisów

W szczegółowych podsumowaniach sezonu Betclic 2. Ligi 2025/26 nie zabrakło zielono-czarnych akcentów. Co więcej, jedną z klasyfikacji „Stalówka" zgarnęła bezapelacyjnie. Mowa o tabeli remisów, w której byliśmy poza zasięgiem rywali. W 34 ligowych meczach Stali aż 16 kończyło się podziałem punktów. Królowie kompromisu? Specjaliści od pozostawiania otwartych rachunków? Jedno jest pewne, że nikt w lidze częściej nie dopisywał do swojego konta pojedynczego oczka. Za plecami zielono-czarnych znalazły się Podhale Nowy Targ i Warta Poznań, które zanotowały po 13 remisów.

37 152 widzów na Hutniczej

Powody do dumy mają kibice. Trybuny przy Hutniczej po raz kolejny udowodniły, że Stalowa Wola żyje futbolem. Szesnaście domowych spotkań obejrzało łącznie 37 152 widzów, co daje średnią na poziomie 2300 osób na mecz. Taki wynik zapewnił Stali trzecie miejsce w ligowej klasyfikacji frekwencji. Wyżej znalazły się jedynie Sandecja Nowy Sącz, która przyciągnęła na stadion ponad 106 tysięcy kibiców (średnio 7100 na mecz), oraz Zagłębie Sosnowiec z wynikiem 50 400 widzów w 17 spotkaniach (średnio blisko 3000 na mecz). Krótko mówiąc, podium na trybunach zostało zdobyte równie pewnie, jak nie jeden ligowy punkt na boisku.

Najczęściej opuszczający...

Indywidualnie też coś się działo. Lukáš Hrnčiar dorobił się drugiego miejsca w klasyfikacji piłkarzy najczęściej ściąganych lub, jak kto woli, opuszczających boiska przed końcowym gwizdkiem arbitra. Słowak wymieniany był 23 razy, co tylko potwierdza, że trenerzy lubili zarządzać jego obciążeniem. Łącznie Hrnčiar wystąpił w 30 meczach ligowych i 2 pucharowych, czyli zanotował sezon pełny, choć z częstymi korektami. Wyżej znalazł się tylko Grzegorz Aftyka ze Świtu Szczecin, który w tej kategorii był wręcz etatowy, bo zaliczył 26 zejść z boiska i zajął pierwsze miejsce bez dyskusji.

Starszy był tylko Kos

Na deser, doświadczenie. Krystian Getinger w statystycznych podsumowaniach sezonu zameldował się w ścisłej ligowej elicie w kategorii „wiek + boiskowa obecność". 37 lat i 274 dni w momencie podsumowania dało mu drugie miejsce w lidze w kategorii najbardziej doświadczonych piłkarzy. Starszy był jedynie bramkarz Zagłębia Sosnowiec Mateusz Kos, który legitymował się wiekiem 38 lat i 126 dni. Jak widać, PESEL wciąż nie potrafi wygrać pojedynku z formą sportową. ■

eprasa.pl 04451399c7

101 medali lekkoatletów Stali w mistrzostwach Podkarpacia

Stalowa Wola po raz kolejny udowodniła, że wraz z Rzeszowem pozostaje najważniejszym ośrodkiem lekkoatletycznym na Podkarpaciu. Zawodniczki i zawodnicy Katolickiego Klubu Lekkoatletycznego Stal podczas majowych i czerwcowych mistrzostw województwa, w czterech kategoriach wiekowych wywalczyli łącznie aż 101 medali, w tym 32 złote, 34 srebrne i 35 brązowych.

Dmytro Safronov jest mistrzem Podkarpacia w rzucie oszczepem w dwóch kategoriach: U16 i U18, i w rzucie dyskiem U16

Za imponującymi wynikami stoją przede wszystkim zawodnicy, ale także szkoleniowcy, którzy od lat budują markę stalowowolskiej lekkoatletyki. Mirosław Barszcz, Wojciech Zieliński, Paweł Drapała, Jacek Łyp, Monika Kłosowska oraz Justyna Sałek i wspierający tę grupę swoją ogromną wiedzą i doświadczeniem wieloletni trener, a dzisiaj prezes honorowy zarządu KKL Stal, Stanisław Anioł.

U20. Dominacja nie tylko w sprincie

Podczas mistrzostw województwa juniorów starszych (U20) rozegranych w Stalowej Woli reprezentanci Stali zdobyli 26 medali (8 złotych, 12 srebrnych i 6 brązowych), ustępując w klasyfikacji medalowej jedynie Resovii, która zdobyła mniej krążków, ale wywalczyła jedno „złoto" więcej.

Wśród mistrzów województwa znaleźli się biegacze, m.in. Milena Basińska na 200 m, Julia Czarny na 400 m, Monika Zaręba na 800 m i Szymon Leszczyński na 1500 m, a także Krzysztof Stępień w chodzie sportowym oraz Bartłomiej Ziarno w skoku wzwyż. Na szczególne uznanie zasługują także obie złote sztafety 4x100 metrów, kobiet i mężczyzn.

U18. Milena Basińska show!

Mimo trudnych warunków atmosferycznych panujących w trakcie mi-

eprasa.pl 04451399c7

strzostw Podkarpacia juniorów do lat 18 – przy silnych podmuchach wiatru – zawodnicy Stali wywalczyli 20 medali (6 złotych, 9 srebrnych i 5 brązowych).

Największą gwiazdą zawodów była znów Milena Basińska. Sprinterka sięgnęła po dwa złote medale, triumfując na 100 i na 200 m. Zwycięstwa odnieśli także: Lena Grzybowska na 800 m, Wiktor Sobolewski na 1500 m oraz Dmytro Safronov w rzucie oszczepem.

Kolejny raz mocnym punktem klubu okazała się sztafeta. Złoty medal męskiej sztafety 4x100 metrów potwierdził... stalową moc!

U16. Kacper i Dmytro – złoci do kwadratu

Podczas mistrzostw województwa U16 w Przemyślu, zawodnicy Stali wywalczyli 21 medali (6 złotych, 3 srebrne i 12 brązowych), zdobywając ich najwięcej spośród wszystkich 15 klubów uczestniczących w zawodach.

Bohaterem mistrzostw był Kacper Wojtala, który zwyciężył zarówno na 100 i 300 m, ustanawiając przy tym rekordy życiowe. Podwójnym mistrzem został także Dmytro Safronov, triumfując w rzucie dyskiem i oszczepem. Złote medale wywalczyły również Polina Święcicka (oszczep) oraz Karolina Kowalczykowska (rzut młotem).

U12 i U14. Fundament wielkich sukcesów

Jeżeli przyszłość podkarpackiej lekkoatletyki ma swoje miejsce, to z pewnością znajduje się ono w Stalowej Woli. Najmłodsi reprezentanci Stali podczas mistrzostw województwa U12 i U14 zdobyli 34 medale (12 złotych, 10 srebrnych i 12 brązowych), całkowicie dominując klasyfikację medalową.

Wśród mistrzów województwa są: Dawid Pamuła, który wygrał bieg na 60 m i skok w dal, Przemysław Walerowicz (600 m U12), Nikodem Fołta (1000 m U14), Oliwer Pasztaleniec (rzut piłeczką palantową U12), Bartłomiej Maślach (kula U14), Zuzanna Tarka (skok wzwyż U14), Michał Wojdyła (skok wzwyż U14), Gabriela Warchoł (dysk U14) i Martyna Sowa (skok w dal U12). Złoty medal wywalczyła również sztafeta mieszana 4x200 metrów U14, w składzie: Fabian Molawka, Karolina Czernia, Jan Termena, Zuzanna Tarka).

Szczególnie imponuje liczba rekordów życiowych osiąganych przez najmłodszych zawodników, bo właśnie oni tworzą fundament przyszłych sukcesów klubu i dają nadzieję, że Stal jeszcze przez wiele lat będzie należeć do krajowej czołówki szkolenia młodzieży. ■

Hanna Cieślak wśród najlepszych w kraju

Na początku czerwca na kortach kompleksu Tenis Kozerki odbywały się Mistrzostwa Polski U14 powered by Enervit. Z brązowym medalem w grze pojedynczej dziewcząt wróciła reprezentantka Miejskiego Klubu Tenisowego w Stalowej Woli – Hanna Cieślak.

Droga do strefy medalowej zawodniczki MKT Stalowa Wola, rozpoczynającej rywalizację w turnieju głównym, była imponująca. W pierwszej rundzie Hanna Cieślak pokonała Natalię Cytrycką z Zielonogórskiego Klubu Tenisowego 7:6(10), 6:1. Jeszcze większe wrażenie zrobiła w kolejnym meczu, eliminując najwyżej rozstawioną w turnieju Sonię Antczak z Fundacji Europejskie Centrum Tenisowe Warszawa. Po przegranym pierwszym secie tenisistka ze Stalowej Woli odwróciła losy spotkania i zwyciężyła 3:6, 6:3, 6:1.

W ćwierćfinale Hania wyeliminowała Emilię Bąk z Bydgoskiego Klubu Tenisowego, wygrywając 6:4, 6:2. Jej zwycięski marsz zatrzymała dopiero w półfinale Alicja Strugacz z Warszawianki, wygrywając 6:3, 6:3.

Tenisistka MKT Stalowa Wola odebrała brązowy medal. Tytuł mistrzyni Polski wywalczyła Julia Dzięcioł z FairPlayce Poznań, pokonując w finale Alicję Strugacz 6:1, 6:1.

W eliminacjach (48 zawodniczek) walczyły cztery zawodniczki MKT. Najbliżej awansu do turnieju głównego (32 zawodniczki) była Zuzanna Prytek, która odniosła dwa zwycięstwa. W pierwszej swojej grze pokonała Sofię Lis z Olszy Raków 6:2, 6:0, w drugiej klubową koleżankę Martę Szeligę 6:3, 6:0. W decydującym pojedynku uległa jednak Poli Mocharzewskiej z GAT Gdańsk 1:6, 2:6.

Hanna Cieślak rywalizowała także w grze podwójnej, gdzie stworzyła duet z Alicją Strugacz. W pierwszym meczu para stalowowolsko-warszawska pokonała Polę Janik z GKS Katowice i Maję Walczyk ze Śląska Wrocław 6:0, 6:4, a w ćwierćfinale przegrała z Nataszą Kleszcz z MKT Łódź i Karoliną Pitry z SCT Pszczyna 1:6, 0:6. ■

eprasa.pl 04451399c7

Kurzyna Girls w krajowej elicie

Nie każdego dnia dzieci z liczącej niespełna 300 mieszkańców podkarpackiej wioski stają w gronie najlepszych drużyn w Polsce. Jeszcze rzadziej dzieje się to w piłce nożnej, dyscyplinie zdominowanej przez wielkie miasta, renomowane akademie i potężne budżety. Dziewczęta z Kurzyny Średniej udowodniły jednak, że marzenia nie mają kodu pocztowego.

Zrobiły coś, co jeszcze niedawno wydawało się nieosiągalne. Dotarły do półfinału Ogólnopolskiego Pucharu Tymbarku – największego od 2007 roku w Europie turnieju piłkarskiego dla dzieci, i zakończyły rywalizację na czwartym miejscu w kategorii U-10.

To historia, która powinna być powodem do dumy całego regionu, a jednocześnie pytaniem o to, dlaczego tak łatwo takie sukcesy potrafią być niezauważone...

Dominacja w finale wojewódzkim

Droga do Warszawy prowadziła przez wojewódzki finał rozegrany w Stalowej Woli. Na obiektach Podkarpackiego Centrum Piłki Nożnej drużyna pod nazwą Kurzyna Girls była dla swoich rywalek nieosiągalną. Odniosła pięć zwycięstw, zdobywając w całym turnieju 33 bramki, tracąc zaledwie 5.

W grupie pokonała kolejno: ZSP Krasne 5:2, PSP Besko 9:2 oraz ZSP Tuczempy/Morawsko 7:0, w półfinale rozbiła ZSP 21 Rzeszów 9:0, a w finale zwyciężyła SMS Orliczki Przemyśl 3:1. Indywidualnym potwierdzeniem jakości szkolenia była nagroda MVP dla Kornelii Piwowar.

Większość zawodniczek Kurzyna Girls to uczennice Publicznej Szkoły Podstawowej w Kurzynie Średniej, wspierane przez zawodniczki z PSP w Goździe i PSP w Hucie Krzeszowskiej. Za ich rozwój odpowiada trener Rafał Dudek, któremu pomagają: Arkadiusz Kuliński i Agata Maziarz.

Sukces, który nie jest przypadkiem

Triumf w województwie nie był jednorazowym „wybrykiem" formy. Piłkarki z Kurzyna Girls już wcześniej udowadniały swoją dominację, wygrywając finały wojewódzkie w dwóch poprzednich latach w kategorii U-8, która kończyła rywalizację na szczeblu województwa.

Tegoroczny awans do krajowego finału w kategorii U-10 był więc naturalnym krokiem w rozwoju zespołu, który konsekwentnie buduje swoją pozycję w młodzieżowej piłce w strukturach klubu WKS Kurzyna.

W Warszawie dziewczęta reprezentowały nie tylko swoje szkoły i klub piłkarski z Kurzyny, ale również całą gminę Ulanów i cały powiat niżański. Dla niewielkiej miejscowości był to moment, który na pewno na trwałe zapisze się w lokalnej historii sportu.

Nie obserwatorki i nie turystki...

W finałach ogólnopolskich Kurzyna Girls od początku pokazały, że nie przyjechały do Warszawy w roli obserwatorek czy turystek.

Po dwóch zwycięstwach i remisie w fazie grupowej, awansowały do ćwierćfinału, w którym pokonały reprezentantka województwa mazowieckiego Naprzód Skórzec 3:1. Dopiero w półfinale zatrzymała je drużyna SP Piotrowice z Małopolski — późniejszy triumfator turnieju, wygrywając 2:0, a w meczu o trzecie miejsce nasza drużyna przegrała z PSP Grabów Szlachecki (lubelskie) 1:3.

Nie udało się stanąć na podium, ale większość dziewcząt z Kurzyna Girls było młodszych od swoich rywalek, co jeszcze bardziej podnosi rangę ich występu.

Władzo samorządowa, obudź się!

Ale nie wszystko jest tak, jak być powinno. W rozmowach z rodzicami młodych zawodniczek pojawia się poczucie rozczarowania brakiem systemowego wsparcia dla dziecięcego sportu w gminie Ulanów. Jeden z nich, obserwując codzienność funkcjonowania drużyny, wskazuje na wyraźne dysproporcje w wydatkowaniu środków publicznych i podejściu do lokalnych inicjatyw.

– Zadajemy sobie pytanie, jaki jest sens tego wszystkiego, skoro na różne wydarzenia kulturalne potrafi się zapraszać artystów za kilkanaście tysięcy

eprasa.pl 04451399c7

Fot. WKS Kurzyna

Kurzyna Girls w Warszawie wraz z rodzicami, z trenerem Rafałem Dudkiem (stoi, trzeci z prawej), opiekunem zespołu Klaudią Smutek (w zielonej koszulce, czwarta z lewej) i panią Stanisławą Paśnik – byłą wieloletnią nauczycielką w szkole w Kurzynie, obecnie mieszkającą w stolicy. Dziewczynki, od lewej: Lena Wdowiak, Kornelia Piwowar, Anastazja Obierska, Natalia Andrasik, Marcelina Burkiewicz. Dolny rząd od lewej: Magdalena Tryka, Nikola Barwa, Lena Mścisz, Anna Mila, Alicja Smutek

złotych, dla garstki widzów, głównie urzędników, a dla własnych dzieci często brakuje podstawowego wsparcia. Trudno to zrozumieć – mówi rodzic jednej z zawodniczek.

W środowisku związanym z drużyną pojawia się również rozgoryczenie związane z niespełnionymi deklaracjami dotyczącymi nagród i wyróżnień po wcześniejszych sukcesach. Jak podkreślają rozmówcy, mimo obietnic składanych po ubiegłorocznych osiągnięciach, część zapowiadanych form wsparcia nie została zrealizowana.

– Nawet nikomu nie chciało się odpisać na składane w urzędzie przez nas listy – dodaje wspomniany rodzic.

Za rok pojedziemy po złoto!

Mimo wszystko, dziewczęta z Kurzyny nie zamierzają się zatrzymywać. Dla nich udział w finale na PGE Narodowym był spełnieniem marzeń, ale po nim pojawiło się kolejne: wrócić tam za rok i sięgnąć po złoto.

I trudno traktować te słowa jako dziecięcą fantazję. To raczej naturalna konsekwencja drogi, którą już przeszły. Od małej wioski, przez wojewódzkie turnieje finałowe, aż po największy stadion w Polsce.

Ich historia pokazuje, że wielki sport nie zawsze rodzi się w wielkich miejscach.

– Za rok będziemy jeszcze mocniejsi. Dziewczyny po ostatnim meczu powiedziały, że za rok przyjadą do Warszawy po złoto. A ja im wierzę – mówi stojący od początku za wszystkimi sukcesami zespołu z Kurzyny Średniej, trener Rafał Dudek. ■

eprasa.pl 04451399c7

Od świętojańskiego ziela do domowej apteczki – tradycyjne zastosowanie dziurawca zwyczajnego

Dziurawiec zwyczajny (Hypericum perforatum L.) należy do najważniejszych roślin leczniczych wykorzystywanych w tradycyjnej kulturze ludowej Europy. Od wieków był obecny zarówno w medycynie ludowej, jak i w praktykach obrzędowych oraz wierzeniach związanych z ochroną człowieka przed chorobami i nieszczęściem.

Urszula RZESZUT-BARAN
archeolog, etnolog, etnobotanik

Na terenach wiejskich Polski roślina ta cieszyła się szczególnym uznaniem, a jej znaczenie podkreślano już samą nazwą. Kwitnący w okresie przesilenia letniego dziurawiec wiązano z dniem św. Jana Chrzciciela, dlatego często nazywano go zielem świętojańskim.

W tradycyjnej wiedzy ludowej Hypericum perforatum L. uznawano za roślinę o wyjątkowej mocy leczniczej. Napary i odwary przygotowywane z kwitnących pędów stosowano przy dolegliwościach żołądkowych, bólach brzucha, niestrawności, schorzeniach wątroby oraz osłabieniu organizmu. W wielu regionach Polski podawano je osobom cierpiącym na bezsenność, niepokój i stany przygnębienia. Wierzono, że ziele „uspokaja serce i duszę", dlatego często stanowiło składnik mieszanek ziołowych przeznaczonych dla osób przemęczonych i zdenerwowanych.

W badaniach etnograficznych prowadzonych na terenach wiejskich południowo-wschodniej Polski, wielokrotnie odnotowywano wykorzystywanie dziurawca zwyczajnego jako środka wspomagającego gojenie ran. Świeże kwiaty przykładano do skaleczeń, natomiast przygotowywany z nich olej służył do nacierania bolących miejsc, stłuczeń oraz zmian skórnych. W niektórych miejscowościach roślina była również składnikiem wianków święconych podczas uroczystości religijnych, a zasuszone pędy przechowywano w domach jako ochronę przed chorobami i nieszczęściami.

Szczególnie cenionym preparatem był olej dziurawcowy sporządzany z kwiatów Hypericum perforatum L. Nazywano go niekiedy „czerwonym olejem", gdyż podczas maceracji przybiera charakterystyczną rubinową barwę. Tradycyjnie zbierano kwitnące wierzchołki pędów w słoneczny dzień, najczęściej pod koniec czerwca lub w lipcu. Świeże kwiaty umieszczano luźno w szklanym naczyniu i zalewano olejem roślinnym – dawniej najczęściej lnianym lub konopnym. Naczynie pozostawiano w nasłonecznionym miejscu na okres od trzech do sześciu tygodni. Po zakończeniu maceracji olej przecedzano i przechowywano w ciemnych butelkach.

Olej z dziurawca zwyczajnego stosowano przede wszystkim zewnętrznie. Smarowano nim drobne rany, otarcia, pęknięcia skóry, oparzenia oraz miejsca objęte stanem zapalnym. Wykorzystywano go także podczas masażu przy bólach mięśniowych, nerwobólach i dolegliwościach reumatycznych. W tradycyjnym lecznictwie ludowym uważano, że przyspiesza regenerację tkanek, łagodzi ból i wspomaga naturalne procesy gojenia. W wielu gospodarstwach był jednym z podstawowych preparatów przygotowywanych każdego lata na potrzeby całej rodziny.

Należy jednak pamiętać, że dziurawiec zwyczajny zawiera substancje zwiększające wrażliwość skóry na promieniowanie słoneczne. Z tego względu, podczas regularnego picia naparu zaleca się ograniczenie długotrwałego przebywania na słońcu, szczególnie w godzinach największego nasłonecznienia. W tradycji ludowej herbatkę często pito wieczorem, po zakończeniu prac polowych, co zmniejszało ryzyko nadmiernej ekspozycji na promieniowanie słoneczne. Współcześnie zaleca się zachowanie ostrożności podczas kuracji dziurawcem oraz stosowanie ochrony przeciwsłonecznej w okresie letnim. ■

Przepis na herbatkę:
Jedną łyżkę suszonego dziurawca zalewa się szklanką wrzącej wody i pozostawia pod przykryciem na około 10–15 minut. Po przecedzeniu napar jest gotowy do spożycia.

eprasa.pl 04451399c7

Akademia Zdrowia Metabolicznego

Grzyby i ganoterapia

Grzyby to duchy lasu – łączniki między światem materii a światem energii.

dr Edyta LISEK
dietetyk, terapeuta manualny, arteterapeuta

Ich sieci przenikają ziemię niczym układ nerwowy planety. W ciele człowieka działają podobnie: uzdrawiają, modulują, harmonizują.

Ganoterapia, czyli terapia grzybami leczniczymi, sięga tradycji Wschodu. Najważniejsze z nich to:

- Reishi (Ganoderma lucidum) – „grzyb nieśmiertelności", uspokaja, wzmacnia odporność, regeneruje wątrobę.
- Cordyceps – naturalny antybiotyk i energetyk, zwiększa wydolność i regenerację mitochondriów.
- Lion's Mane (soplówka jeżowata) – „grzyb mózgu", wspiera neurogenezę i pamięć.
- Chaga – silny antyoksydant, strażnik DNA.

Grzyby nie działają jak leki – działają jak mistrzowie równowagi. Nie walczą, lecz uczą ciało samoregulacji. Ich energia jest miękka, ale głęboka, jak szum lasu po deszczu. To nie suplement – to przyjaciel. To mądrość lasu, która przemawia w Twoich komórkach.

Pasożyty nie pojawiają się „znikąd" – są efektem zaburzonej równowagi wewnętrznej. Przyciąga je środowisko pełne cukru, toksyn i emocjonalnego chaosu. Ich obecność może objawiać się subtelnie:

– wzdęcia,
– świąd skóry,
– nocne poty,
– kaszel,
– nerwowość, trudność w skupieniu,
– nieustanny apetyt na słodkie.

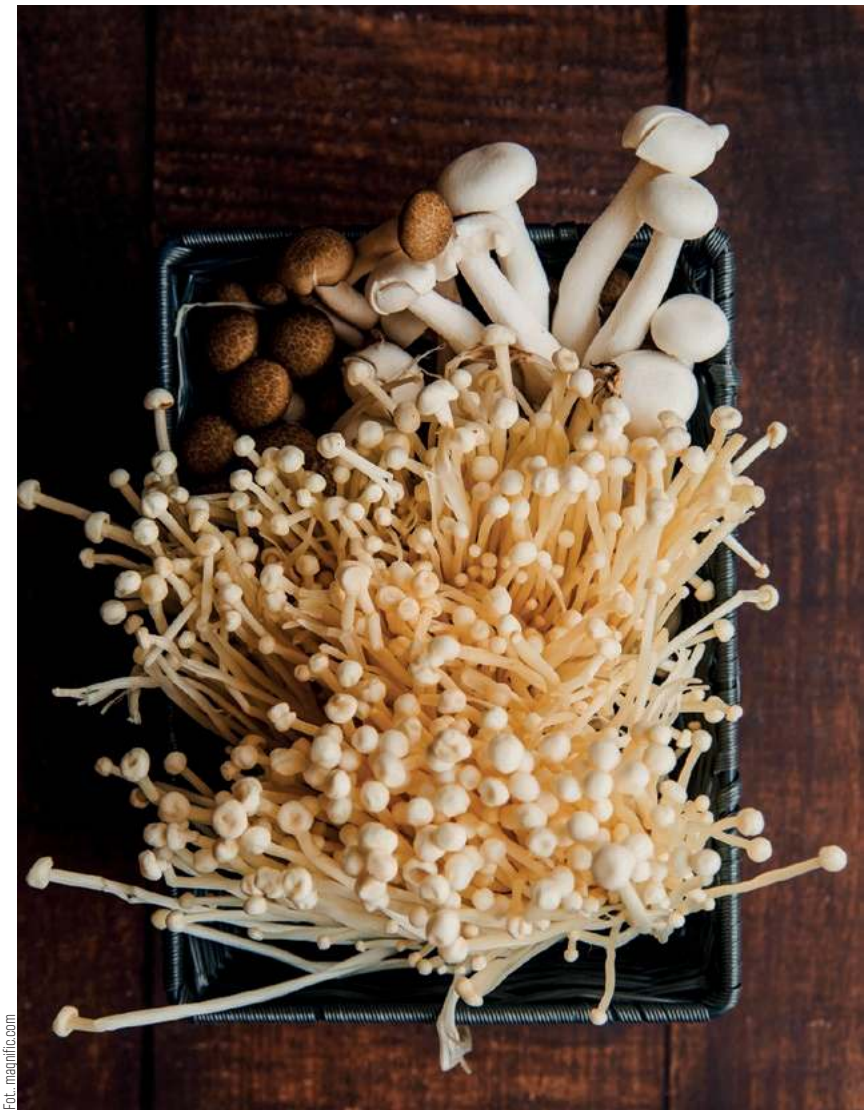

Fot. magnific.com

Pasożyty są częścią cyklu natury – pojawiają się, gdy ciało woła o oczyszczenie. Znikają, gdy odzyskujemy równowagę.

Co pomaga:

- kuracja ziołowa (piołun, goździk, wrotycz, czarny orzech),
- post i gorzka żywność,
- czosnek, pestki dyni, kurkuma, kurki
- spokój – bo pasożyty „lubią" lęk, a znikają w świetle świadomości.

Czyszczenie ciała z pasożytów to jak porządkowanie domu – nie z nienawiści, lecz z miłości do przestrzeni, w której mieszkasz. ■

Publikowane porady dietetyczne mają charakter wyłącznie informacyjny i nie zastępują wizyty u lekarza ani konsultacji ze specjalistą.

eprasa.pl 04451399c7

Kuchnia wraz z zapleczem

MZK Stalowa Wola

DO WYNAJĘCIA

Pomieszczenia zlokalizowane są w budynku Stalowowolskiej Strefy Gospodarczej MZK przy ulicy Kwiatkowskiego 9 w Stalowej Woli i obejmują:

- ✓ **wyposażoną kuchnię o powierzchni 31mkw., z wentylatorami i filtrami oleju**
- ✓ **zmywalnię – o powierzchni 15 mkw., wyposażone w szafki kuchenne, zmywarkę gastronomiczną (wypażarkę), zlew kuchenny i umywalkę;**
- ✓ **zaplecze kuchenne – dwa wydzielone pomieszczenia o powierzchni odpowiednio 5 i 20 mkw. wyposażone w szafę mroźniczo-chłodniczą i zlewy kuchenne**.

Pomieszczenia wyposażone są w pełni sprawne i serwisowane instalacje elektryczne, wodne, sanitarne, wentylacyjne i systemu sygnalizacji pożaru. Pomieszczenia zlokalizowane są na pierwszej kondygnacji z pochylnią dla osób niepełnosprawnych. Dostęp do budynku jest możliwy przez całą dobę. Istnieje możliwość wynajmu części klimatyzowanej sali konferencyjnej, z przeznaczeniem na salę konsumpcyjną.

Dodatkowe korzyści:

- wsparcie techniczne i serwisowe dostępne na miejscu;
- elastyczne warunki wynajmu, dostosowane do indywidualnych potrzeb klienta;
- dogodne warunki współpracy, w tym korzystne stawki wynajmu oraz możliwość skorzystania z systemu preferencji,
- bliska lokalizacja do Klientów (lokatorzy Inkubatora, studenci Politechniki Rzeszowskiej, pracownicy UM i strefy gospodarczej)

Kontakt: tel. 15 814 91 90; e-mail: ststrefa@mzk.stalowa-wola.pl

eprasa.pl 04451399c7

Dr hab. med. **Andrzej Pluta**
HEMATOLOG
rejestracja:
516-572-556
Stalowa Wola,
ul. Skoczyńskiego 20/2
www.drpluta.pl
przyjęcia:
13 i 27 lipca (poniedziałki)

lek. med. Teresa Maziarz-Puchalska
SPECJALISTA KARDIOLOG, INTERNISTA
rejestracja:
602-502-655
Stalowa Wola,
ul. Popiełuszki 2/6
przyjęcia w poniedziałki

OFERUJĘ DO PRZEJĘCIA
w pełni działający
PUNKT HANDLOWY
branży spożywczej
wraz z wyposażeniem i towarem.
STALOWA WOLA
✆ 666-315-992

Remonty i wykończenia: płytki, szpachlowanie, malowanie, karton-gips, panele, tapety, elektryka, itp.; **500-323-869**

Kompleksowe wykończenia wnętrz. Płytki. Malowanie. Elektryka. Hydraulika; 600-555-633

STELLA
Twój lokalny Operator
wybierz nas i wspieraj rozwój w swoim mieście
Internet StellaNET
szerokopasmowy światłowód - stały dostęp bez limitów i nowe prędkości w ofercie
Program TV
premiera wtorek, piątek godz. 20⁰⁰ reklama na antenie Programu Stella TVK już od 150 zł
Telewizja StellaDTV
szeroki wybór kanałów HD i pakiet Canal+
Telefon StellaTEL
darmowe minuty, przenoszenie numeru
Jeśli chcesz poznać więcej szczegółów, zapraszamy do kontaktu telefonicznego:
15 810 81 00, 502 317 697 lub mailowego pod adresem: bok@stella.net.pl

ALBRUK. Kostka brukowa. Układanie: parkingi, chodniki, płyty odbojowe, tarasy; 603-691-564

„Złota rączka". Usługi remontowe: płytki, szpachlowanie, elektryka, hydraulika; 504-233-235

radio leliwa
Stalowa Wola 93,5 FM

Malowanie dachów i elewacji. Mycie. Czyszczenie. Długoletnie doświadczenie. Wycena gratis + gwarancja, tel. 786-344-700

Kancelaria Podatkowo-Prawna
Studio Podatki Sp. z o.o.
STUDIO PODATKI
- usługi księgowo-kadrowe
- doradztwo podatkowo-prawne
- usługi finansowe

ul. 1 Sierpnia 26B, 37-450 Stalowa Wola,
tel. 519-055-835, www.studiopodatki.pl

TWOJA REKLAMA która dociera do **TYSIĘCY** ludzi przebywających codziennie w okolicach Hali Targowej
13
RADIOWĘZEŁ
radiowezel.stw@gmail.com • tel. +48 695 198 028

Dodaj bezpłatne ogłoszenie na
www.sztafeta.pl

eprasa.pl 04451399c7

Krzyżówka rodzinna

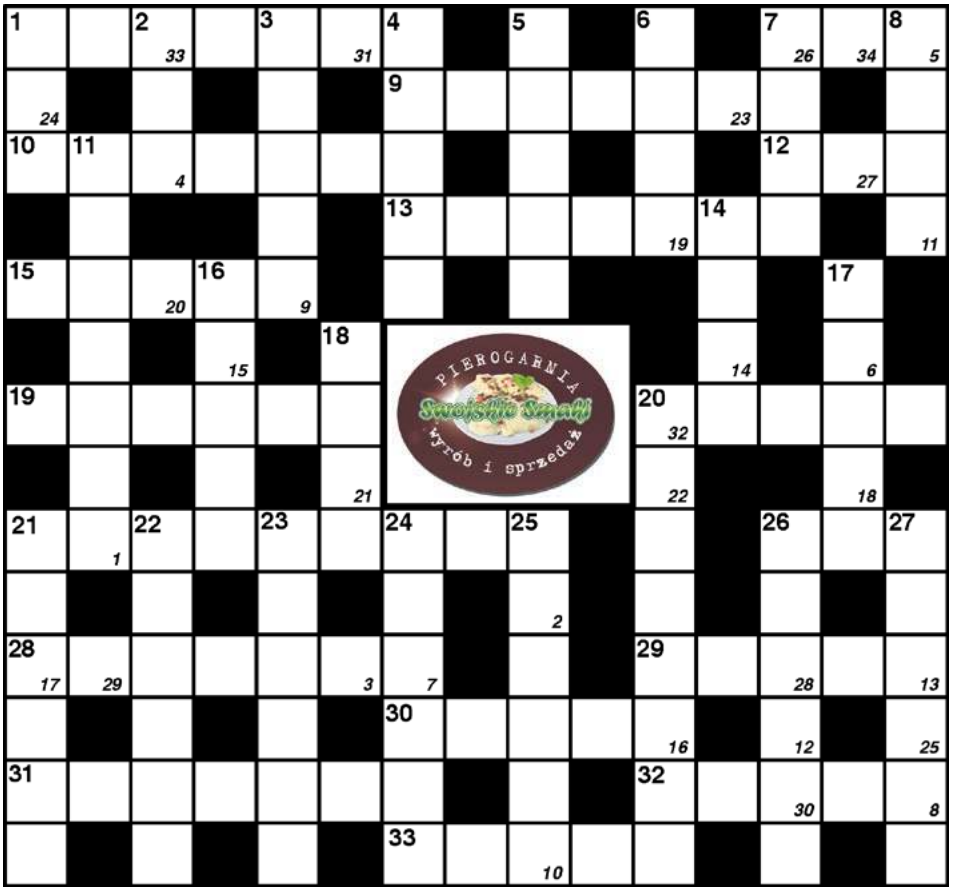

KUPON 7/2026

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą hasło, myśl Stanisława Jerzego Leca, stanowiące rozwiązanie zadania. Odpowiedzi prosimy przesłać do 17 lipca, na kartach pocztowych z naklejonym kuponem, na adres redakcji: 37-450 Stalowa Wola, Al. Jana Pawła II 25A/1010. Spośród nadesłanych prawidłowych odpowiedzi, redakcyjne jury wybierze laureata upominku przekazanego przez **Swojskie Smaki, Stalowa Wola, ul. Kilińskiego 11 a, tel. 531-867-953** (voucher dla dwóch osób).

Poziomo: 11 – somnambulik, 7 – kwiat przed rozkwitem, 9 – miejscowość z zamkiem Boruty, 10 – „drżenie" smyczka lub werbla, 12 – organizacja Kuronia i Michnika, 13 – sklep z niskimi cenami, 15 – gwiazda Barcelony i Argentyny, 19 – dźwięk białej broni, 20 – i płetwal, i delfin, 21 – napisana przez Mateusza, Marka, Łukasza, Jana, 26 – jedno ze zbóż, 28 – czynność zegara, 29 – mila morska na godzinę, 30 – na numery telefonów, 31 – stworzył „Cyrulika sewilskiego", 32 – jałmużna (wspak), 33 – tkanina na garnitur.

Pionowo: 1 – najlżejszy metal, 2 – kapitan arki, 3 – miasto na Litwie z zamkiem ks. Witolda, 4 – zwalony pień, 5 – tłok, 6 – płacone na rogatkach, 7 – porozumienie, 8 – nacięcie, rowek, 11 – miasto Tadeusza Nalepy i Stana Borysa, 14 – jadowity wąż z Filipin, 16 – pora roku lub okres rozgrywek, 17 – nie widzi, 18 – kochanka Nerona, 20 – Małgorzata, mezzosopranistka, 21 – biblijna bohaterka „Księgi", 22 – płat blachy lub papieru, 23 – drapieżna ryba amerykańska, 24 – obrażanie, 25 – zniechęcenie, 26 – wzór oparty na róży, 27 – z niego dąb.

Rozwiązanie krzyżówki rodzinnej z numeru 6 miesięcznika: Błoto stwarza czasem pozory głębi. Upominek przekazany przez **Salon Firan „Markizeta"** otrzymuje **Anna Starońska** ze Stalowej Woli.

Gratulujemy. Prosimy o kontakt z redakcją. Upominek jest do odebrania w „Sztafecie" do 17 lipca. ■

Ale KINO

Odyseja

(acja, Wielka Brytania, USA, 2026)

Christopher Nolan, który nakręcił takie filmy jak „Interstellar" oraz „Oppenheimer", teraz pracuje nad adaptacją „Odysei". To opowieść autorstwa Homera, uznawana za jedno z najważniejszych dzieł literatury zachodniej. Opowiada o podróży Odyseusza, króla Itaki, który musi stawić czoła licznym wyzwaniom, próbując wrócić do domu po wojnie trojańskiej. Powstała już niejedna ekranizacja klasycznego dzieła Homera, ale tym razem film nakręcony zostanie w technologii IMAX i będzie pierwszym tak nowoczesnym podejściem do "Odysei". W filmie zobaczymy między innymi: Matta Damona, Toma Hollanda, Anne Hathaway, Zendayę, Roberta Pattinsona oraz Charlize Theron.

Vaiana

(komedia, przygodowy, familijny, USA, 2026)

Vaiana to aktorska wersja uwielbianej, nominowanej do Oscara® animacji Disneya o tym samym tytule. Nastoletnia Vaina odpowiada na wezwanie Oceanu, i po raz pierwszy wyrusza poza rafę swojej rodzinnej wyspy Motunui. W tej podróży towarzyszy jej legendarny półbóg Maui. Razem odważnie podejmują się niebezpiecznej misji, by przywrócić wyspie utracony dobrobyt.

Minionki i straszydła

(animowany, komedia, USA, 2026)

To zuchwała, absurdalna historia o tym, jak Minionki podbiły Hollywood, zostały gwiazdami filmowymi, następnie straciły wszystko, uwolniły straszydła, aby ostatecznie zjednoczyć siły i ocalić planetę przed chaosem, który same wywołały.

HELIOS

Do rozdania mamy wejściówki do kina **Helios w Stalowej Woli**. Aby otrzymać wejściówkę, zadzwoń na nr tel. 530-530-598, w godz. **12.00–12.05 18 czerwca**. Przygotuj aktualny egzemplarz miesięcznika, ponieważ pytanie od redakcji zostanie zadane na jego podstawie. ■

eprasa.pl 04451399c7

FRASZKI

Stanisław J. Chudy

Na Mundial 2026
Na szczęście nie będzie brzmiało:
– Polacy nic się nie stało!

Równia pochyła
Mało kto widzi jej drugą naturę
Że prowadzi też... pod górę

O zbyt wysokich zarobkach lekarzy
Pretensje chore są i denne
Przecież zdrowie jest bezcenne!

AFORYZMY

Marian T. Karaś

Miłość bywa ślepa
Dopiero małżeństwo
Przywraca jej widzenie

Rewolucje dzielą się na kulturalne
Mniej kulturalne i całkiem chamskie

Bez cienia wątpliwości
Najstarszym polskim przełomem
Jest Przełom Dunajca

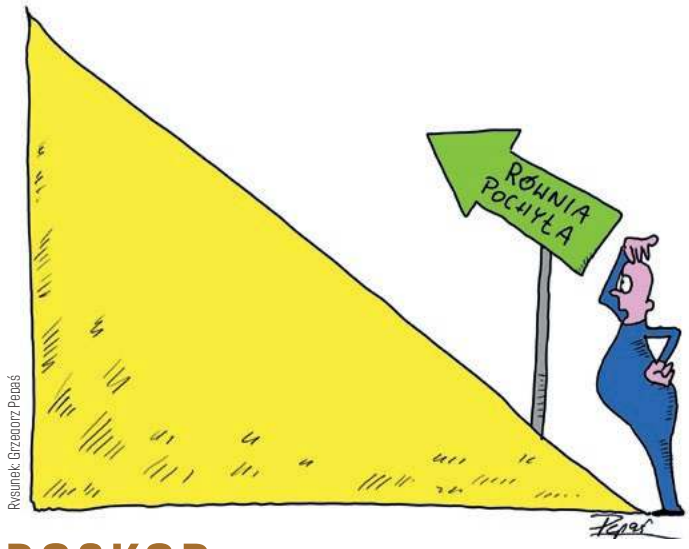

Rysunek: Grzegorz Pepaś

HOROSKOP

Baran (21.03–20.04)
Trzymaj swoje sprawy twardo w ręku, wtedy odniesiesz zwycięstwo. Tym sposobem będziesz gotowy, by skorzystać z niespodziewanych okazji, które bez wątpienia przydarzą Ci się w nadchodzącym miesiącu.

Byk (21.04–21.05)
W lipcu możesz odczuwać różne dolegliwości, które wpłyną na pogorszenie się Twojego nastroju. Zrób sobie przerwę i odpocznij, a zobaczysz, jak szybko znowu będziesz pełen entuzjazmu i werwy.

Bliźnięta (22.05–20.06)
Twoi bliscy postanowią partycypować w codziennym życiu i okaże się, że z ich pomocą możesz nadgonić wiele zaległości. Uważaj jednak, gdyż znajdą się też ludzie, przez których wiele spraw stanie na ostrzu noża.

Rak (21.06–22.07)
Nie odkładaj ważnej decyzji w nieskończoność. Potrzebujesz iskry, by zapłonąć i stworzyć to, co od jakiegoś czasu jest odkładane. Teraz wszystko staje się dla Ciebie możliwe. Pomocą okażą się dobre relacje z bliskimi.

Rysunki: Grzegorz Pepaś

Lew (23.07–22.08)
W lipcu nie obejdzie się bez wyzwań, przełamiesz konwenanse i osiągniesz sukces. Kontrolujesz swoje życie i doskonale wiesz, w którym kierunku ma iść.

Panna (23.08–22.09)
Będziesz w bardzo dobrej formie, pełna energii i wszystkiego, co pozwala cieszyć się życiem. List, e-mail albo rozmowa telefoniczna, przyniosą Ci wiadomość, która doprowadzi do bardzo romantycznego spotkania.

Waga (23.09–22.10)
Agresorzy zostawią Cię w spokoju, a nawet nastąpi przełom i zaczną Ci się zwierzać. Uważaj jednak, niektórzy nie lubią słyszeć, że podjęli niewłaściwe decyzje, a jedna pomyłka może zniweczyć nawet starannie przygotowane plany.

Skorpion (23.10–21.11)
Twoja cierpliwość zostanie nagrodzona. Determinacja i skupienie się na ważnych sprawach umożliwią Ci pokonanie problemów powstałych przez czyjąś lekkomyślność.

Strzelec (22.11–20.12)
Podejmiesz decyzje dotyczące spraw materialnych i uczuciowych. Dobrze wiesz, jak postępować i co robić, aby osoby przebywające z Tobą poczuły się zupełnie wyjątkowo.

Koziorożec (21.12–19.01)
W lipcu zaczyna się nowy i szczęśliwy dla Ciebie okres, szczególnie w tych dziedzinach, w których nie wiodło Ci się do tej pory najlepiej. Dzięki ciężkiej pracy nareszcie zawiniesz do portu, osiągniesz swój cel.

Wodnik (20.01–19.02)
Masz poczucie przestrzeni i bezpieczeństwa. Znów zaczniesz działać w obszarach, w których zawiodłeś. Weźmiesz się w garść i pokażesz innym, do czego jesteś zdolny i na jak wiele Cię stać.

Ryby (20.02–20.03)
Wydawałoby się, że możliwości, jakie stają przed Tobą, są jednakowo atrakcyjne, ale uważaj, zawierają wiele pułapek. Nie decyduj się zbyt szybko. Jeżeli możesz opóźnić decyzję, tym lepiej dla Ciebie. Przyjdzie moment, kiedy wszystko stanie się jasne.

eprasa.pl 04451399c7

HYDROSPRZĘT
maszyny budowlane
AUTORYZOWANY DEALER
LIUGONG

SPRZEDAŻ MASZYN
Szeroka oferta maszyn budowlanych LiuGong i Dressta

SERWIS MOBILNY
Profesjonalny serwis mobilny i stacjonarny na terenie całej Polski.

CZĘŚCI ZAMIENNE
Oryginalne części zamienne LiuGong dostępne od ręki.

ATRAKCYJNE FINANSOWANIE
Korzystne warunki finansowania i leasingu dopasowane do Ciebie.

MINIKOPARKI

ŁADOWARKI

SPYCHARKI

KOPARKI

REKLAMA

- HYDROSPRZĘT KUKLA

Łąkta Dolna 247,
32-733 Trzciana

biuro@hydrosprzet.pl

+48 602 447 753

30 LAT
DOŚWIADCZENIA I ZAUFANIA

eprasa.pl 04451399c7